

MIESIĘCZNIK

*7-8 {202 - 203)*

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE WARSZAWA 1962

***KOMITET REDAKCYJNY***

***Prof, dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kur-
kowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof.
dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber, prof, dr Witold Taszycki. Sekretarz techniczny — Stefan Rodkiewicz***

**TREŚĆ NUMERU**

**str.**

**W. KLIMONOW: Uwagi o kategorii strony we współczesnej polszczyźnie**

**literackiej 203**

**W. S. ZOŁOTOWA: Rzeczowniki dewerbalne osobowe we współczesnej**

**polszczyźnie 310**

**EUGENIUSZ MOŚKO: Klaudiusza Ptolemeusza Σιλιγγαι (dokończenie) . 322**

**ADAM SUPRUN: „Pol. ghir” w słowniku R. Jamesa ....... 333**

**MIKOŁAJ RUDNICKI: Leszek i Lestek 340**

**MICHAŁ ŁESIÓW: Gwara w wierszach poety ludowego Lubelszczyzny . 341**

**MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Międzynarodowa Konferencja Słowiańskiej**

**Terminologii Lingwistycznej 347**

**RECENZJE**

**IRENA STYCZEK: Logopedia nr 2 i 3 359**

**ANDRZEJ KORONCZEWSKI: Rozwój pojęć a rozwój terminologii w grama­tyce polskiej (Odpowiedź na recenzję) 365**

**W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 369**

**Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.**

**Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 6-52-31 wewn. 132.**

**Sekretariat czynny od 13 do 15 godziny.**

**Nakł. 1776-H44. Pap. druk sat. kl. V, g. 70, B-l. Ark. wyd. 6,75. Ark. druk. 5,75.
Druk ukończono w grudniu 1962 r.Cena 12 zł. Zam. 383/62. H-76.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8.**

PORADNIK JĘZYKOWY

**MIESIĘCZNIK**

**REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)**

***W. Klimonow***

**UWAGI O KATEGORII STRONY WE WSPÓŁCZESNEJ
POLSZCZYŹNIE LITERACKIEJ**

**(Głównie na materiale participiów na -ny, -ty, -ły używanych w roli przydawki)**

**Participia na -ny, -ty we współczesnym polskim języku literackim tworzone są od tematów czasowników przechodnich i zwrotno-przechodnich, tzw. „czasowników ogólnych” (communia lub reflexiva tantum), oraz czasowników nieprzechodnich. Participia na -ły tworzone są tylko od tematów czasowników nieprzechodnich. Podzielmy odpowiednio te participia na trzy grupy i rozpatrzmy każdą z tych grup z punktu widzenia kategorii strony.**

**I. PARTICIPIA NA -NY, -TY OD CZASOWNIKÓW PRZECHODNICH
I ZWROTNO-PRZECHODNICH**

**Podczas gdy w participiach imperfektywnych utworzonych od odpo­wiednich verba transitiva wyraźnie występuje na jaw opozycja i kore­lacja form i znaczeń activum i passivum: piszący — pisany, to w parti­cipiach perfektywnych paralelizm ten jest zakłócony na skutek braku w języku polskim participium praeteriti activi i opozycję stron w par­ticipiach używanych atrybutywnie można tylko ująć opisowo, podając odpowiedni czasownik w formie osobowej: (który) napisał — napisany \* [[1]](#footnote-1) [[2]](#footnote-2).**

**Wszystko powyższe można zilustrować następującą formułą ko­relacji:**

***Antek piszący (który pisze, (na)pisał) list.***

***List (na)pisany przez Antka.***

**Inaczej sprawa wygląda w języku rosyjskim. Tu w stosunku regu­larnej odpowiedniości pozostają formy perfektywnych participiów praeteriti typu прочитавший — прочитанный, znaczenie strony w systemie**

**participiów.**

**Proponujemy następujący podział verba transitiva i utworzonych od nich participiów:**

**Klasa I obejmuje verba i odpowiadające im participia, w których jako patiens występuje osoba/nieosoba[[3]](#footnote-3): ukryć kogo, co? kto, co jest ukryty (-e)? — bądź tylko nieosoba: budować (budujący) co? co (jest) budowane?**

**Klasa II — to verba i participia, w których jako patiens występuje tylko osoba [[4]](#footnote-4): przestraszyć kogo? kto (jest) przestraszony?**

**Dla participiów klasy I charakterystyczne są następujące główne cechy: a) tworzone są one zarówno od verba perfectiva jak imperfectiva: b) agens wyrażany jest w nich z reguły za pomocą obiectum w accusatiwie z prepozycją przez.**

**W zależności od używania participiów w ramach klasy I wyodręb­niamy dwie konstrukcje syntaktyczne.**

**1. Do pierwszej konstrukcji syntaktycznej należą participia ma­jące przy sobie w kontekście agens według schematu:**

**activum**

**passivum**

**О — P I**

**О — A I**

**(S — subiectum, О — obiectum, A — agens, P — patiens).**

**W przeważającej liczbie przykładów jako patiens występuje nie- osoba: „W istocie bowiem na zawsze pozostanie Pani jedną z ostatnich konsekwencji pewnej ryzykownej imprezy rozpoczętej przez Piasta Kołodzieja” (Br. L. 457); „Być synem człowieka pochowanego w Pan­teonie, żyć jako uboczny produkt swego ojca — to jedno z cichych nieszczęść, nie dostrzeganych przez ludzi” (Br. L. 460); „Dotąd obowiązy­wał rozkaz dawnego dowództwa ogłoszony przez Radę rządową w Recifie” [...] (Rus. Musz. 17).**

**Znacznie rzadziej patiens jest wyrażany przez nomen o znaczeniu osobowym:**

**„Przedtem miała Pani okazję posłuchać ryku dzikich zwierząt, zobaczyła Pani, jak zachowuje się człowiek rozdzierany przez bestię'9 (Br. L. 507); „Przed Katarzyną, gdy szła prowadzona za rączkę przez czarną nianię, wojsko prezentowało broń” [...] (Mak. 13 kob. 186); „Tam bowiem ich siostry stawały się już legalnymi, uświęconymi przez oby­czaj, choć jeszcze nie przez kapłanów, żonami porywaczy” (Kucz. L. 35).**

**Oddzielnie należy odnotować stosunkowo nieliczne wypadki, kiedy agens występuje w formie instrumentalis obiecti. Zdarza się to wówczas, gdy agens i patiens wyrażone są przez nomina o znaczeniu nieosoby: — Tu będziemy mieszkać — wskazałem g’ową niski schludny domek, przytłoczony ciężarem zwisających nad nim liści” (Szew. Wyp. 209): ,,Kopczyk był już teraz płaski, zbity deszczami, nie wyższy niż na jakieś dwadzieścia centymetrów” (Kł. Sreb. 48); „Małe szybki odsłaniały po- kratkowany krajobraz: brunatne błoto podwórza, płot z chrustu, rdzawy skrawek nieba na ukos przecięty studziennym żurawiem, dwie czarnawe jabłonki, dalej las sosnowy, nasycony mglistą niebieskością październi­kowego popołudnia” (Andrz. N. 77).**

**Agens może tu być też wyrażony przez obiectum w formie accusatiwu z prepozycją przez: „Usiedliśmy w na pół rozwalonej szopie, w przystawi kajakowej, podmywanej przez szmaragdowe fale [...]” (Szew. Wyp. 247—8); „Usiedliśmy na spłowiałym trawniku i liczyliśmy samotne drzewa na dalekim horyzoncie, osiodłanym przez potężne granatowe chmury” (Szew. Wyp. 229).**

**Zdarza się to zwykle wtedy, kiedy znaczenie wykonawcze czynności występuje dostatecznie wyraźnie mimo nieosobowego charakteru rze­czownika albo kiedy participium używane jest w znaczeniu prze­nośnym. I przeciwnie, tam, gdzie dobitniej występuje znaczenie instru­mentalne, używa się z reguły obiectum w instrumental: „Kiosk KZG był dzisiaj zamknięty, objęty kratami ze wszystkich stron” (Szew. Wyp. 151). [...] jeszcze przykład: „A teraz widziałem drzewa rozłupane przez pioruny, powalone i gnijące w ramionach zdrowych drzew, tatarak**

**skoszony wiosłami wczasowiczów, mrówki szukające pogubionych sze­regów, konanie liści, trwogę jesieni” (Szew. Wyp. 242—3).**

**Należy odróżniać ten instrumentalis od instrumental instru­mentu „— Odpowiedź z klasztoru — rzekł, oddając sporą paczkę obwi­niętą w chustkę kolorową, związaną sznurkiem” (Sienk. Woł. 37); „Książę skierował kroki ku katedrze zasłanej wspaniałym dywanem” (Żer. Ur. Wl. 9); „Wreszcie ubrano go w biały kitel i znalazł się na korytarzu, wyłożonym ciemnozielonym linoleum, przed drzwiami małej salki ope­racyjnej” (Kł. Zł. 28); „Chociaż okryty kołdrą aż po głowę, czuł, że od okna ciągnie zimny podmuch” (And. N. 27).**

**Przy instrumentalis instrumenti agens jest zawsze obecny, choćby implicite: łatwo można dodać w kontekście obiectum w accusatiwie z prepozycją przez, podczas gdy dla rozpatrywanego instrumentalu charakterystyczna jest niemożliwość takiego dodatku. I odwrotnie, przy istnieniu agensu można użyć instrumentalu instrumenti: „Jego frak wiecznie był wysmarowany kredą, a guziki pomalowane atramentem przez wdzięcznych wy Chowańców” (Żer. Pis. 419).**

**2. Druga konstrukcja syntaktyczna łączy participia, w których nie ma agensu, który jednak łatwo wyłowić z kontekstu lub którego nie­trudno się domyślić. Nazwijmy taki agens sprawcą potencjalnym w od­różnieniu od realnego, charakterystycznego dla participiów pierwszej grupy. Konstrukcje pasywne ze sprawcą potencjalnym są bardziej roz­powszechnione w języku niż konstrukcje ze sprawcą realnym[[5]](#footnote-5), np.: „Po pierwszym urlopie spędzonym w Europie sprawa znalazła swe roz­wiązanie w Togo” (Mak. 13 kob. 187); „Na trybunie ustawionej przy bramie ratusza zasiadła co znaczniejsza szlachta, dygnitarze świeccy i kościelni” (Rus. W. 77); „To w okolicach Kocka broniła się otoczona dywizja generała Kleberga, ostatnia z rozbitej i pokonanej armii pol­skiej” (And. N. 78); „Literatura także wchodzi do naszych snów — nie­których przeczytanych rzeczy lękamy się jak umierania” (Br. L. 491).**

**W roli określającej participium passivi oznacza cechę przedmiotu, rzadziej — osoby, od strony jego (jej) stanu. Stan ten jest następstwem czynności dokonywanej lub dokonanej na tym przedmiocie lub na tej osobie przez inną osobę, rzadziej — przedmiot. A zatem cechę tę od­czuwa się na tle czynności dokonywanej lub dokonanej przez osobę postronną lub przedmiot postronny, tj. jako wniesiony, nabyty z zew­nątrz a nie wewnętrznie właściwy danemu przedmiotowi lub osobie.**

**Przez logiczno-gramatyczne znaczenie czynnościowe lub dyna­miczne rozumiemy znaczenie cechy nie tylko właściwej osobie lub przedmiotowi, ale i powstającej w określonym czasie za sprawą takiej lub innej osoby postronnej lub takiego czy innego postronnego przed­miotu. Dla czynności w naszym rozumieniu ważne wydaje się to, skąd ona się bierze (agens), natomiast mniej ważne lub zgoła nieważne — na co jest skierowana (patiens).**

**Stan, czyli znaczenie statyczne w naszym pojęciu jest cechą czynności—procesu, przypisaną osobie lub przedmiotowi, przy czym bardzo istotne jest, na co jest skierowana czynność (patiens w konstrukcjach aktywnych i pasywnych), a mniej istotne albo w ogóle nie uwzględniane jest to, skąd się bierze ta czynność (agens).**

**Czynność i stan — są to dwie strony tej samej cechy werbalności. Jeżeli się wyjdzie z założenia, że czynność jest wyższym stopniem wer­balności, a stan — jej słabszym stopniem, to przeciwstawienie czynności i stanu w ramach takiej czy innej formy werbalnej (w tym wypadku — w participiach) można zaliczyć do opozycji gradualnych (stopniowych) według klasyfikacji N. S. Trubeckiego [[6]](#footnote-6). Zaproponowane przez nas roz­graniczenie czynności i stanu w sensie logiczno-gramatycznym należy odróżniać zarówno od podziału czasowników według ich treści leksykal- no-semantycznej na czasowniki czynnościowe i stanowe [[7]](#footnote-7), jak i od prze­ciwstawiania form activum formom i konstrukcjom passivum. W parti­cipiach pasywnych zatem w zależności od kontekstu, znaczenia leksy­kalnego i funkcji syntaktycznej może bardziej wyraziście występować i wysuwać się na pierwszy plan to znaczenie czynnościowe, to stanowe.**

**Participia na -ły we współczesnej polszczyźnie nie są tworzone od czasowników przechodnich, ale czasem występują w tej funkcji par­ticipia na -ny, -ty, cf. przegrane pieniądze, ale przegrany gracz (nie­możliwe są formacje typu przegrały, a participium typu przegrał, które stało się formą osobową verbum, przeciwstawia się participium typu przegrany tylko według kryterium czynności i stanu) [[8]](#footnote-8). Tak więc par­ticipia na -ny, -ty mogą łączyć w sobie zarówno rzeczywiście pasywne znaczenie, jak i znaczenie aktywne, a w niektórych wypadkach nawet ulegać neutralizacji pod względem kategorii strony i zbliżać się stop­niowo do przymiotników. Participia takie zachowują się tak samo jak niewielka liczba tzw. participiów praesentis passivi typu wiadomy, świadomy, widomy, niewidomy, kryjomy, rzekomy, ruchomy, jadomy, łakomy, znikomy, rodzimy, znajomy, z których większość może być uży-**

**wana tak w znaczeniu activum, jak i passivums. Ponieważ te ostatnie pozbawione są na dobitkę kategorii aspektu i czasu, celowe jest trak­towanie ich jako przymiotników dewerbalnych.**

**Zjawisko zaniku znaczenia strony z punktu widzenia wspomnia­nego rozgraniczenia można traktować jako przesuwanie się znaczenia od cechy zewnętrznej, wytwarzanej za sprawą osoby postronnej lub przedmiotu postronnego, do cechy wewnętrznie właściwej danemu przedmiotowi lub osobie. Równocześnie zatraca się semantyczna paralela z odpowiednim verbum. Cf. przykłady, w których participia i verba znaczeniowo odpowiadają sobie wzajemnie: „Cywilizacja uzupełnia i ulepsza; otrzymacie świat uzupełniony i ulepszony, który i was z kolei ulepszy i uzupełni” (Lov. Cud, 63); „Czwarte i ostatnie odkrycie, naj­dziwniejsze, to stosy listów z całego świata, adresowanych skromnie Do Pana Jezusa w Rzymie, a otwartych i ostemplowanych przez woj­skową cenzurę różnych krajów” (Kucz. L. 41) oraz przykład: ,,Otwarte serce panny, jak drzwi otwarte na przyjęcie miłego gościa, mimo woli wołało ku dalekim stronom” [...] (Sienk. Pot. I, 17), w którym otwarte w połączeniu wyrazowym drzwi otwarte odpowiada znaczeniowo cza­sownikowi odkryć, podczas gdy otwarte w połączeniu wyrazowym otwarte serce odpowiada znaczeniowo już szeregowi synonimicznemu przymiotników: dobre, szczere, piękne... serce 9.**

**W szeregu wypadków rozbieżności znaczeniowe mogą być tak du­że, że niektórzy badacze wolą nazywać takie formacje homonimami10.**

**Naszym zadaniem nie jest roztrząsanie kwestii przechodzenia participiów w adiectiva, zauważmy jednak, że proces przemiany w nazwy jakości bardziej charakterystyczny jest dla participiów perfektywnych niż imperfektywnych. I to jest zrozumiałe, gdyż znaczenie perfektywne pozwala traktować czynność zawartą w participium pod względem jej stanu w passivum jako gotowy stan patiensa u, podczas gdy participia imperfektywne są bardziej werbalne w tym sensie, że w passivum nie możemy traktować patiensu jako gotowego stanu, lecz stan ten jest [[9]](#footnote-9) [[10]](#footnote-10) [[11]](#footnote-11) [[12]](#footnote-12) odczuwany jako proces jego tworzenia się dzięki działaniu zewnętrzne­mu wobec patiensu i stojącemu jak gdyby na jednej płaszczyźnie ze stanem.**

***Oto garść przykładów zatracania przez participia kategorii strony i mniej lub bardziej wyraźnego ich przejścia w adiectiva: kawa palona, bułka tarta, ryba wędzona, piwo grzane, cebula smażona, grzyby suszone, kapusta kiszona, zrazy zawijane, pokój umeblowany; określony cel, niewzruszone zasady, zdecydowane obrzydzenie; rodzona matka, uczony człowiek, (wykwalifikowany robotnik; roztargniony profesor, natchnio­ny mówca, podejrzana osoba, doświadczony myśliwy, skończony kretyn, opanowana kobieta.***

**Do klasy II należą participia oznaczające stan psychiczny, rzadziej fizyczny osoby jako naturalny skutek procesu psychicznego, rzadziej fizycznego, wyrażanego przez odpowiednie verbum. Oto niektóre z ze­branych przeze mnie przykładów: zdziwiony ^ zdziwić (się), zdumio­ny ^ zdumieć (się), wzruszony ^ wzruszyć (się), przerażony prze­razić (się), zmęczony ^ zmęczyć (się), ożywiony ^ ożywić (się), znu­żony znużyć (się), zdenerwowany ^ zdenerwować (się), rozbawio­ny ^ rozbawić (się), zachwycony ^ zachwycić (się), zaniepokojony ^ zaniepokoić (się), wzburzony wzburzyć (się), rozczarowany ^ rozcza­rować (się), przekonany ^ przekonać (się), wyczerpany ^ wyczerpać (się), rozpromieniony ^ rozpromienić (się), umyty umyć (się), ucze­sany ^ uczesać (się), ubrany ^ ubrać (się), rozebrany ^ rozebrać (się).**

**Participia klasy II mają następujące zasadnicze właściwości: a) two­rzone są tylko od czasowników perfektywnych; b) agens wyrażany jest przy nich z reguły przez obiectum w instrumentalu.**

**1. „Profesor Szczerbiński, [...] przerażony zbrodnią popełnioną na terenie szpitala, sprzeczał się o coś z doktorem Miłobędzkim” (Kł. Zł. 59); „Kozacy zwolnili kroku, jakby oczarowani tym widokiem” (Sienk. Og. II, 361); „Zawstydzony weselem Marii i jej pewnością siebie, odpo­wiada nieśmiało innym przysłowiem, by usprawiedliwić swe pytanie” [...] (Kucz. L. 9); „— Co takiego, pani mateńko? — zdziwił się Eliasz, zaskoczony dyskretnym tonem pytania” (Rus. W. 19); „Gaciak zamykał okno i, wyczerpany gimnastycznymi ćwiczeniami, siadał na krześle” (And. N. 50).**

**Zwraca uwagę fakt, że niektóre z participiów klasy II mogą mieć przy sobie agens — osobę w formie accusativus obiecti z prepozycją przez: „— Bo wiesz, ja nie mogę cię odprowadzić. Jestem zaproszony przez te oto panie, jak również przez ich wielce czcigodnych młodych towarzyszy w okolice ich obozu” (Szew. Wyp. 201—2); „Maria uciekała mi, a gdy dopadałem ją, udawała, że drży jak zajączek zagoniony przez ludzi” (Szew. Wyp. 230).**

**W wymienionych przykładach na pierwszy plan wysuwa się naj­widoczniej znaczenie zewnętrznego sprawcy czynności, osoby działają­cej. Liczba takich konstrukcji jest niewielka.**

**Podczas gdy dla participiów klasy I typowe jest to, że patiens jest nieosobą, a agens wyrażany jest przez obiectum w formie accusativu z prepozycją przez, to odnośnie participiów klasy II sytuacja wygląda odwrotnie: jako patiens występuje z reguły osoba, agensem zaś jest rzeczownik o znaczeniu nieosoby, wyrażony formą obiectum w instrumentalu. Z logicznego punktu widzenia te pierwsze konstrukcje są „bardziej pasywne” niż te drugie. Jest to zrozumiałe, gdyż w przeci­wieństwie do konstrukcji klasy I, w których podkreślane jest znacze­nie czynności, a więc przede wszystkim jej agensu, w konstrukcjach klasy II na pierwszy plan wysuwa się znaczenie stanu i nosiciela tego stanu — patiensu, natomiast sprawa agensu pozostaje w cieniu. Mimo to jednak z gramatycznego punktu widzenia mają one takie samo pa­sywne znaczenie jak participia klasy I. W świetle tego zrozumiałe się stanie, dlaczego nie zgadzamy się z kategorycznym twierdzeniem aka­demika W. W. Winogradowa: „Czasowniki zwrotne stanu wewnętrznego nie mogą mieć znaczenia pasywnego” [[13]](#footnote-13). Ten sam punkt widzenia na odpowiednie participia w języku rosyjskim formułuje G. Baláž, przy­znając im tylko aktywne znaczenie: chodzi tu właściwie o deponentia. nie związane z żadnym aktywnym czasownikiem, ale mające aktywne znaczenie [[14]](#footnote-14).**

**2. „Przestraszony, wyszeptał z wysiłkiem: Władka” [...] (And. N. 9); „— Chwileczkę — powiedział Szczęsny oszołomiony — ale ja nie w sprawie długów” (Kł. Zł. 94).**

**Niektórzy badacze przypisują tym participiom znaczenie zwrotno-medialne, ze wzgLędu na ich korelację z odpowiednimi czasownikami zwrotnymi[[15]](#footnote-15). Ale nam się wydaje, że mają one znaczenie pasywne i ko­relują nie z czasownikami zwrotnymi, lecz przechodnimi (bez się). Do­wodem na to jest fakt, że prawie zawsze można dodać w kontekście agens, wyrażony przez obiectum w instrumentalu: przerażony, zmę­czony, uradowany czymś. W niektórych typach kontekstu rzeczywiście chodzi o wewnętrzny stan psychiczny osoby, ujmowany w oderwaniu od zewnętrznego sprawcy tego stanu, wówczas jest sens mówić nie o specjalnym zwrotno-medialnym znaczeniu tych participiów’, lecz o zna­czeniu stanowym, wyodrębnianym w ramach znaczenia pasywnego jako jakiś osłabiony stopień pasywności. Stopień ten jest czymś pośrednim między pasywnym (właściwym werbalnym) i niepasywnym (będącym na drodze do przekształcenia się w adjektywne) znaczenie participium.**

**Do charakterystyki stanu osoby używa się nie tylko participiów od czasowników psychicznego i fizycznego stanu osoby, lecz także parti­cipiów od czasowników klasy I. Przykłady: Szymszel jest do mnie przywiązany” (Dąbr. Noce II, 111—2); „Chłop był w sobie zamknięty, twardy i niełatwy do roztkliwień” (Reym. Fron. 220); „Wszyscy byli całą duszą oddani sprawie Stuartów” (Szajn. Szkice I, 335); „Nie piszę dłu­żej, bo [...] jestem jak z krzyża zdjęty i senny” (Słow. XI, 305).**

**Nie przypadkiem są to nie zwyczajne participia, lecz frazeologizmy. Widocznie czasowniki klasy I mogą mieć homonimy o innym zna­czeniu w klasie II.**

**W wyżej rozpatrzonych przykładach participia użyte do wyra­żenia stanu psychicznego osoby zatraciły całkowicie znaczenie pasywne (nie można w nich np. dodać agensu) i tym znaczenie ich różni się od znaczenia analogicznych participiów klasy II. Jednakże w szeregu wypadków możliwy jest tzw. mieszany instrumentalis (tj. instrumentalis agentywny i instrumentalny) jak przy participiach klasy II: „Trwaliśmy tak w bezruchu, zasłuchani w stukot serc, zmieszani swoją wspólną radością” (Szew. Wyp. 210): „A może uznała cząstkę jakiejś własnej winy w tym, że zbyt długo — szarpany tęsknotą — musiałem na nią czekać?” (Szew. Wyp. 259); „By­łem cały wypełniony oczekiwaniem miłości, która w postaci Marii mia­ła się tutaj zjawić” (Szew. Wyp. 174); „Bardzo chętnie wyjadę [...] — skwapliwie zgodził się Olek. — Niczym nie jestem związany” (Hamera, Dozn. 11).**

**To samo dotyczy participiów o znaczeniu fizycznego stanu osób. Do wyrażania fizycznego stanu osoby mogą być używane zarów­no participia od czasowników klasy II: „Był rozebrany do pasa, wycie­rał piersi włochatym ręcznikiem” (Br. Troja, 140); „Ale Maria uwol­niła mnie na razie z udręki. Gdy wszedłem do pokoju, siedziała przy stoliku w narzuconej na siebie sukience, przyczesana i przypudrowana” (Szew. Wyp. 237), jak i participia od czasowników klasy I: „Pomimo tak wczesnej pory [starzec] był już wymyty, wyczesany i głośno stukający obcasami wysokich butów” (Żer. Ur. 1948, 27); „Piotr Rozłucki siedział w swej ławce wyprostowany, znieruchomiały, zamieniony niemal na spiż” (Żer. Ur. WL, 7); „Siedział ciężko pochylony, patrzył w ziemię” (And. N. 42).**

**Agens — osoba przy participiach klasy I oznaczających fizyczny stan osoby oddawany jest za pomocą accusativu obiecti z prepozycją przez: „Opowiadał mi kiedyś, jak w czasie polowania, otoczony przez stado wygłodniałych wilków, wlazł na drzewo” (Szp. 15/1 — 61, 3), ale cf. u H. Sienkiewicza: „Stanął więc otoczony dostojnikami duchownymi i świeckimi, w asystencji tak wspaniałej, iż oczy ludzkie ćmiła” (Sienk. Pot. III, 227). To ostatnie użycie należy uznać za archaizm; we współ­czesnym języku instrumentalis obiecti możliwy jest chyba tylko wtedy, gdy agens ma znaczenie nieosoby: „Tęga dziewczyna z rudą kitką sie­działa w głębi kiosku KZG, otoczona skrzynkami z pustymi butelkami po piwie” (Szew. Wyp. 217).**

**Na oznaczenie cechy nie alienowanej, czyli stanu osoby sensu lar­go używa się zarówno participiów klasy II: rozstrojone uczucia, rozża­lona mina, pokaleczone dziąsła — jak i participiów klasy I: rozdęte wargi, spuszczone powieki, zamknięte oczy, spieczony język itp.**

**Przy participiach klasy I oznaczających stan osoby sensu largo agens wyrażany jest instrumentalem obiecti, jeżeli jest traktowany jako nieosoba: „Arciszewski wstał, rozpostarł ramiona i piersi oblepione białą koszulą” (Rus. Musz. 7); „Jakoby ciemny obłok twarz łzami zalana, blada, usta spalone od gorączki, straszne, rozwarte, szerokie, zastygłe, przerażone oczy” (Żer. Ur. WL, 23), jeżeli zaś agens jest domyślną oso­bą, to możliwe jest dodanie do kontekstu formy accusativus obiecti z prepozycją przez, ale praktycznie nigdy w języku taki agens nie jest używany: „Podczas gdy każdy robił, co do niego należało, Biały Kapi­tan, świecąc latarką, krok za krokiem oddalał się od zwłok, z głową opuszczoną w dół i oczami utkwionymi w szosę” (Kł. Sreb. 47); „Ale ona już wycofywała się tyłem, śmiertelnie blada, trzymając palce zaciś­nięte przy ustach” (Kł. Zł. 20); „Lecz ręka uniesiona w górę opadła w dół ze znużeniem” (Kł. Zł. 123).**

***Przykłady na participia, które przeszły do kategorii adiectiva: zamyślony człowiek; zapłoniona twarz; podniesiony, przyciszony, zga­szony, roztrzęsiony głos; wytrzeszczone, przymrużone, zdumione oczy; uchylone usta; naprężony nastrój itd.***

**Wspomnijmy również o participiach utworzonych od czasowników pośrednio tranzytywnych: „Jest to na naukowych podstawach oparty podręcznik elementów gramatyki polskiej [...]” (Jęz. Pol. XXXIX, 1959, nr 4, 246); „Jesteśmy zainteresowani w pokoju”; „My jesteśmy zagro­żeni przez faszyzm” (Put. Rzeczy w. 9—10); ,,— W szabli — odpowie­dział zadowolony z pochwały Zagłoba [...]” (Sienk. Woł. 37).**

***II. PARTICIPIA OD VERBA REFLEXIVA TANTUM***

**Polívka wykazał przekonywająco, że participia na -n-, -t- od ver­ba reflexiva i verba intransitiva właściwe są wszystkim językom sło­wiańskim a szczególnie używane są w gwarach ludowych [[16]](#footnote-16). Właści­wość tę mają również inne języki indoeuropejskie [[17]](#footnote-17).**

**W polskim języku literackim jest stosunkowo niewiele takich participiów. Ich osobliwości są następujące:**

1. **tworzy się je tylko od czasowników perfektywnych;[[18]](#footnote-18)**
2. **należą do systemu form activum, są tzw. activa tantum.**

**Opozycję typu uśmiechający się — uśmiechnięty należy ujmować**

**jako przeciwstawienie według kryterium „czynność — stan”, a nie jako przeciwstawienie stron: activum — passivum [[19]](#footnote-19); to drugie przeciwsta­wienie charakteryzuje się, jak wykazano wyżej, również rozróżnieniem S—A (subiectum—agens) i S—P (subiectum—patiens).**

**Przykłady na participia od verba reflexiva tantum: „Pan Andrzej Kmicic patrzył na nią okrutnie rozkochany” (Sienk. Woł. 8); „Sympa­tyczny i ładnie uśmiechnięty Żyd ma tu aparat fotograficzny na trójno­gu i robi zdjęcia na jej tle” (Kucz. L. 35). Cf. też roześmiany, wyspany, zasłuchany, zapatrzony, zaziębiony, najedzony, zaręczony, wspięty etc. Niektóre z nich, jak np. zadumany, uparty, stały się już przymiot­nikami.**

***III. PARTICIPIA OD VERBA INTRANSITIVA***

**Od verba intransitiva istnieją zarówno participia na -ny-, -ty, jak participia na -ły. Participia na -ny, -ty oznaczają fizyczny stan osoby, rzadziej stan przedmiotu: wypoczęty, zmarznięty, przemarznięty, za­padnięty, zapuchnięty, zwiędnięty, uschnięty, zaginiony, upłynniony, na­stawiony, powstany, spękany. Są to głównie formacje od infinitivu na -nąć.**

**Szerokie rozpowszechnienie participiów na -ny, -ty od verba intransitiva rozpatruje się zwykle w związku z zanikiem odpowiedniego participium aktywnego na -ły w toku rozwoju dziejowego polszczyzny: „Do tak szerokiego rozprzestrzenienia się rzeczonej formacji [mowa**

**o participiach na -ny, -ty — W. K.] przyczynił się walnie zanik odpo­wiedniego czynnego imiesłowu przeszłego” [[20]](#footnote-20), i gdzieindziej: „Im starszy tekst, tym częstsze złożone imiesłowy przeszłe czynne od czasowników nieprzechodnich, które potem ustępują przed biernymi na -ony, a wresz­cie — na -ęty” [[21]](#footnote-21).**

**Participia na -ły we współczesnym języku polskim są grupą nie­produktywną: „Jeżeli ich używamy, to ich na nowo nie tworzymy, lecz w postaci gotowej przyjmujemy, ze zwyczaju językowego” [[22]](#footnote-22).**

**Utworzone są one w zasadzie tylko od tzw. verba inchoativa[[23]](#footnote-23) z infinitiwem na -eć i -nąć, przy czym participia przybierają w tym wypadku postać perfektywną i oznaczają wówczas przejście osoby lub przedmiotu do nowego stanu jako wyniku stopniowego stawania się**

**i narastania stanu oraz znajdowanie się w tym nowym stanie. Tak więc kamienieć = stawać się stopniowo kamieniem, skamienieć = zostać ka­mieniem, skamieniały = ten, który został kamieniem i znajduje się w stanie skamienienia, siwieć = stawać się siwym, posiwieć = zostać siwym, posiwiały = ten, który został siwym i znajduje się w tym stanie.**

**Większość takich participiów określa fizyczny i psychiczny stan osoby: omdlały — omdleć, zdziecinniały — zdziecinnieć, skostniały — skostnieć, umarły — umrzeć, osowiały — osowieć.**

**Inne participia określają stan osoby i przedmiotu albo tylko przedmiotu: zbielały — zbieleć, zsiniały — zsinieć, zszarzały — zsza­rzeć, zwietrzały — zwietrzeć, zwilgotniały — zwilgotnieć, obrzydły — obrzydnąć, zwiędły — zwiędnąć.**

**Formacje od innych czasowników są sporadyczne: podpiły — pod­pić, zgniły — zgnić, oraz takie participia, które w większości swej za­traciły związek z odpowiednim verbum i mogą uchodzić za zadiektywizowane: biegły, czuły, niedbały, przebiegły, stały, trwały, zapamiętały, zawiły, zażyły, przeszły, przyszły, upadły, zapadły itd.**

**Od większości verba intransitiva participia na -ly nie są tworzone [[24]](#footnote-24).**

**Czy należy uważać formacje na -ły za adiectiva czy też należy za­trzymać dla nich nazwę participiów? Istnieją dwa przeciwstawne poglą­dy na tę kwestię. S. Szober proponuje nazywać je przymiotnikami o znaczeniu biernym: „Formacje na -ły (-ła, -łe) są więc dla dzisiejszego poczucia językowego polskiego przymiotnikami o znaczeniu biernym” [[25]](#footnote-25). H. Friedrich uważa natomiast za celowe zachowanie dla większości tych formacji nazwy imiesłowów na tej podstawie, że cechuje je regularna korelacyjność z odpowiednimi czasownikami z punktu widzenia kategorii czasu: „...Człowiek omdlały, to ten, który omdlał, ale wróci do przy­tomności, zsiniały to ten, co zsiniał pod wpływem zimna czy przeraże­nia, lecz po chwili wróci do normalnego stanu. Stąd też w poczuciu mó­wiących formy takie są imiesłowami. Natomiast, z drugiej strony, ociem­niały to ktoś, co raz ociemniał i pozostaje w tym stanie przez całe ży­cie, podobnie też rzecz spłowiała czy zwietrzała będzie taką i nadal. Imiesłów staje się tu znakiem cechy trwałej, nieprzemijającej, a języko­wym tego wyrazem jest przejście tych form do rzędu przymiotników, czasem nawet rzeczowników (ociemniały)” [[26]](#footnote-26).**

**Osobliwością participiów na -ny, -ty, -ły utworzonych od tematów verba intransitiva oraz reflexiva tantum jest to, że mają one podwój­ne znaczenie: znaczenie czynności (czynności jako momentu prze­chodzenia do nowego stanu) i znaczenie stanu. Tak np. zmarły lub zmarznięty ma dwa znaczenia: 1) dynamiczne: ’ten, kto stał się zmarzły, zmarznięty’, 2) statyczne: ’znajdujący się w stanie zmarznięcia’. Na pierwszy plan może się wysuwać raz czynność, kiedy indziej — stan.**

**Wśród participiów utworzonych od czasowników z infinitiwem na -nąć participia na -ły przeciwstawiają się participiom na -ny, -ty jako nosiciele czynności — nosicielom stanu: zmarznąć — zmarzły — zmarznięty, zmoknąć — zmokły — zmoknięty, wystygnąć — wystyg­ły — wystygnięty, zziębnąć — zziębły — zziębnięty, uschnąć — uschły — uschnięty.**

**Ciekawe jest porównanie z językiem rosyjskim. Tu adiectiva de- werbalne na -л. (np. обмёрзлый) jako nosiciele stanu przeciwstawiają się participiom na -ш-. -вш- (np. обмёрзнувший) jako nosicielom czyn­ności, tzn. stosunki wręcz przeciwstawne niż w języku polskim. Od czasowników z infinitiwem na - еть (каменеть) tworzone są zarówno adiectiva dewerbalne (окаменелый), jak i participia (окаменевший). W ję­zyku polskim formacje na -ły w obrębie participiów od infinitiwu na -eć**

**nie mają odpowiedników na -ny, -ty i dlatego łączą w sobie dwie funk­cje: funkcję participium i funkcję adiectivum deverbativum. Stąd też dwoistość znaczenia, której nie ma w języku rosyjskim.**

**Toteż celowe jest chyba zachowanie nazwy participiów (imiesło­wów) dla formacyj na -ły, przy czym należy mieć na uwadze to, że for­macje te odpowiadają znaczeniowo zarówno participiom w prawdziwym tego słowa znaczeniu, jak i przymiotnikiem dewerbatywnym.**

**Zgadzamy się z S. Szoberem, proponującym traktowanie opozycji zmarzły — zmarznięty jako opozycji według kryterium „czynność — stan”: „...Różnica znaczeniowa strony między imiesłowem biernym a czynnym zatarła się na ogół całkowicie, za to z tym większą wyrazi­stością uwydatnia się zaznaczona wyżej różnica między czynnością a jej rezultatem” 26 27. Opozycja według kryterium „czynność — stan” może więc nie wiązać się z opozycją strony aktywnej wobec pasywnej.**

**Rozpatrując jednak, już w innym kontekście, formacje na -ły jako nosicielki stanu, S. Szober przypisuje im znaczenie pasywne: „Oma­wiane przymiotniki mają zawsze znaczenie bierne, oznaczając ce­chy, które zawsze są jakimiś stałymi, utrwalonymi stanami, zbliża­ją się więc znaczeniowo do czasowników nijakich, oznaczających sta­ny” 27.**

**Zgodnie z przyjętym przez nas punktem widzenia verba intransi- tiva (jak również reflexiva tantum) oraz odpowiadające im participia mają znaczenie tylko activum, są tzw. activa tantum. Bardzo niewielka liczba participiów na -ły, -ny, -ty może być używana raz w znaczeniu activum, raz — passivum: 1) „W wyniku wymiany informacji i docho­dzeń ustalono, że tajemniczym lotnikiem jest Janusz S., zamieszkały w Poznaniu”... (Przekr. 12.XI.1961, 15); 2) „Proponuję Pani Żoliborz nie jako dzielnicę, lecz jako światopogląd i obyczajowość. Jest to część Warszawy od dawna zamieszkała przez pracującą inteligencję — dziel­nica o tradycjach świeckich, spółdzielczych i demokratycznych” (Br. L. 467).**

**W pierwszym przykładzie participium utworzone jest od czasow­nika intranzytywnego o znaczeniu ’osiedlić się’, dotyczy osoby i ma znaczenie aktywne. W drugim wypadku participium uformowane jest od czasownika tranzytywnego o znaczeniu ’zaludnić’ i ma znaczenie pa­sywne, przy czym patiensem jest rzeczownik nieosobowy. W takich wypadkach należy mówić o swego rodzaju passivum pojęciowym (w sen­sie przyjętym przez O. Jespersena) 28. Cf. jeszcze przykłady passivum pojęciowego: „Wyprostowałem się jednak z godnością jak człowiek, któ­**

1. **S. Szober, „Byłem przegrany“..., p. 78.**
2. **S. Szober, „Czy można mówić“..., p. 111.**
3. **O. Jespersen, op. cit., p. 186—97.**

**ry, napadnięty przez łobuza, postanowił bronić się łagodną, choć sta­nowczą perswazją.(Szew. Wyp. 20); „...Wlokłem się przez sen przy­garbiony, już tylko kwiląc jak to chore dziecko gospodarza, przeklina­jąc noc, która mnie karmiła zwielokrotnionym dniem” (Szew. Wyp. 15—6).**

**Dokonajmy pewnych podsumowań. W pojmowaniu kategorii stro­ny bierzemy za punkt wyjścia definicję A. I. Isaczenki: „Kategoria strony wyraża skierowanie lub nieskierowanie czynności czasowniko­wej na podmiot zdania” 29. Uważamy jednak, że cechę „skierowania lub nieskierowania czynności czasownikowej na podmiot zdania” można uchwycić tylko przez powiązanie pojęć gramatycznych subiectum i obiectum z logiczno-gramatycznymi pojęciami sprawcy czynności lub stanu — agensu oraz odbiorcy czynności lub stanu — patiensu 30.**

**W związku z pojęciami agensu i patiensu wprowadzamy logiczno- gramatyczne pojęcia czynności i stanu.**

**Participia utworzone od verba transitiva dzielą się na dwie klasy, różniące się zarówno znaczeniem, jak wykładnikami formalnymi. Co do znaczenia logiczno-gramatycznego w participiach I klasy wyraźniej wy­stępuje znaczenie czynności, podczas gdy w participiach klasy II — znaczenie stanu.**

**Participia klasy I tworzone są zarówno od czasowników perfektywnych jak imperfektywnych, agens wyrażany jest przy nich z reguły za pomocą obiectum w accusatiwie z prepozycją przez.**

**Participia klasy II tworzone są tylko od czasowników imperfek­tywnych; agens wyrażany jest przy nich z reguły przez obiectum w instrumentalu.**

**Używanie agensu przy participiach tych klas można przedstawić w następującej tabeli, w której T oznacza typowe użycie, tj. konstrukcje szeroko używane w języku, a NT — nietypowe, sporadyczne.**

**Klasa I**

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| **patiens** | **agens** | **forma agensu** | **T/NT** |
| **nieosoba** | **osoba** | **przez** | **T** |
| **osoba** | **osoba** | **przez** | **T** |
| **nieosoba** | **nieosoba** | **instr: (przez przy personifikacji)** | **NT** |
| **osoba** | **nieosoba** | **instr.** | **NT** |

1. **А. И. Исаченко, op. cit., p. 404.**
2. **А. I. Isaczenko odrzuca te „niegramatyczne, logiczne z natury swej pojęcia“ (op. cit., p. 345).**

**Wśród participiów utworzonych od verba reflexiva tantum prze­ciwstawiają się sobie według kryterium ,,czynność — stan” participia typu uśmiechający się — uśmiechnięty; wśród participiów od verba**

**Klasa II**

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| **patiens** | **agens** | **forma agensu** | **T NT** |
| **osoba** | **nieosoba** | **instr.** | **T** |
| **osoba** | **osoba** | **przez** | **NT** |

**intransitiva przeciwstawiają się sobie według tego kryterium participia typu zmarzły — zmarznięty.**

**Przeciwstawienie czynności stanowi krzyżuje się, ale nie pokrywa z" przeciwstawieniem strony czynnej stronie biernej.**

**Stosunki stron w systemie participiów współczesnej polszczyzny można przedstawić w postaci następującego schematu:**

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| **1. activum** | **S—A** |  | **Part. act.** |
| **J** |
|  |  |  |
| **2. passivum** | **c P** | **Part pas.** |
| **o r** |  |

**Stosunek czynności wyrażanej przez participium do bliższego do­pełnienia należy rozpatrywać przy omawianiu przechodniości i nieprzechodniości. Obecność lub brak agensu także wydaje się nieistotne dla określenia kategorii strony, zajmuje się tym nauka o zdaniach osobo­wych i bezosobowych oraz niektóre inne działy gramatyki. Logiczno- gramatyczną istotę kategorii strony w naszym pojęciu stanowi stosu­nek podmiotu czynności (gramatycznego subiectum) i agensu. Odpo­wiednio do tego w języku polskim wyodrębnimy dwie strony: passi- vum — człon binarnego przeciwstawienia, w którym subiectum nie jest sprawcą czynności (S A), i niepassivum, czyli activum — człon przeciwstawienia nie wyrażający tego stosunku [[27]](#footnote-27). Znaczonym (mocnym) członem opozycji będzie passivum, oznaczające skierowanie czynności werbalnej na subiectum wedle formuły: S—P Part. pas.; nie znaczo­nym (słabym) członem będzie activum, nie mające swej pozytywnej treści, tj. nie wyrażające tego skierowania. Kategoria strony obejmuje wszystkie czasowniki i formy czasownikowe języka polskiego.**

**Passivum wysuwa na plan pierwszy logiczno-gramatyczne zna­czenie stanu i odpowiednio do tego — nosiciela tego stanu (patiens) i usuwa z reguły w cień znaczenie czynności leżącej u podstaw stanu oraz wykonawcy tej czynności (agensa). Natomiast w activum wyraźniej występuje stosunek: agens — czynność. Pozwala to zrozumieć też właściwości gramatycznej struktury passivum (z reguły analityczna forma wyrażania i brak wykonawcy czynności) i jego stylistycznego wy­zyskiwania. Passivum używane jest najczęściej w specjalnych stylach: naukowo-technicznym, kancelaryjno-dyplomatycznym i gazetowo-publicystycznym. Stosunkowo mniej reprezentowane jest passivum w sty­lu literatury pięknej, ale i tu jego używanie zdaje się odgrywać nie­poślednią rolę. Niektórzy badacze stwierdzają, że im bliżej naszych czasów, tym częstsze było używanie passivum [[28]](#footnote-28). Pozostaje to widocznie w związku z wpływem języka nauki na język literatury i na żywą mowę potoczną.**

**Tak więc stronę rozumiemy jako kategorię logiczno-gramatyczną; kryterium „skierowania lub nieskierowania czynności czasownikowej na podmiot” znajduje w participiach wyraz gramatyczny bądź w przeciw­stawieniu form wyposażonych w różne znaczenie strony (1. i 2. konstruk­cja syntaktyczna w participiach klasy I i II utworzonych od verba transi- tiva), bądź w niekorelacyjnych formach tylko activum, activa tantum (participia od verba intransitiva i reflexiva tantum). Na peryferiach ję­zyka znajdują się participia, które mogą mieć zarówno znaczenie acti­vum jak i passivum.**

***Tłumaczył Bohdan Strumiński***

**SPIS SKRÓTÓW ŹRÓDEŁ LITERACKICH**

**And. N. — Jerzy Andrzejewski: Niby gaj. Opowiadania. Warszawa 1959, Pań­stwowy Instytut Wydawniczy.**

**Er. L. — K. Brandys: Listy do Pani Z. Wspomnienia z teraźniejszości. Warszawa 1959, Państwowy Instytut Wydawniczy. Troja — Troja miasto otwarte. Warszawa 1949, Czytelnik.**

**Dąbr. Noce II — M. Dąbrowska: Noce i dnie. T. II. Warszawa 1950, Czytelnik. Hamera Dozn. — B. Hamera: Doznania ludzkie. Warszawa 1951, Książka i Wiedza. Jęz. Pol. — Język Polski. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Kraków.**

**Kł. Sreb. — A. Kłodzińska: Srebrzysta śmierć. Warszawa 1959, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej.**

**Zł. — Złota bransoleta. Warszawa 1958, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej.**

**Kucz. L. — B. Kuczyński: Ludzie między bogami. Warszawa 1959, Iskry.**

**Lov. Cud. — J. Lovell: Cud się zdarzył. Reportaże i groteski. Warszawa 1959, Iskry.**

**Mak. 13 kob. — J. Makarczyk: 13 kobiet. Opowiadania. Warszawa 1959, Czytelnik. Przekr. — Przekrój. Tygodnik. Warszawa—Kraków, Czytelnik.**

**Put. Rzeczyw. — J. Putrament: Rzeczywistość. Warszawa 1955, Czytelnik.**

**Reym. Fron. — W. S. Reymont: Za frontem. Warszawa 1919, Gebethner i Wolff.**

**Rus. Musz. — M. Rusinek: Muszkieter z Itamariki. Warszawa 1955, Państwowy Instytut Wydawniczy.**

**W. — Wiosna admirała. Warszawa 1954, Państwowy Instytut Wydawniczy. Sienk. — H. Sienkiewicz:**

**Og. I, II — Ogniem i mieczem Pot. I, II, III — Potop Woł. — Pan Wołodyjowski**

**Warszawa 1955, Państwowy Instytut Wydawniczy.**

**Słow. XI — J. Słowacki: Dzieła. T. XI. Wrocław 1949, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.**

**Szajn. Szkice — Szajnocha: Szkice historyczne. T. I. Wyd. 2. — 1858 Lwów K. Wild.**

**Szew. Wyp. — W. Szewczyk: Wyprzedaż samotności. Katowice 1960, Śląsk.**

**Szp. — Szpilki. Tygodnik.**

**Żer. Pis. — St. Żeromski: Pisma wybrane. Warszawa 1955, Iskry Ur. 1948; W. L.— Uroda życia. Powieść. Warszawa 1948, Czytelnik, Wydawnictwo Literackie Kraków Biblioteka Polska.**

***W. S. Zołotowa***

**RZECZOWNIKI DEWERBALNE OSOBOWE WE WSPÓŁCZESNEJ**

**POLSZCZYŹNIE**

**We współczesnym języku polskim zdolność do tworzenia nowych**

**wyrazów o znaczeniu wykonawcy czynności zachowały sufiksy acz,**

**-nik, -ca, -ciel, z których dwa pierwsze są bardziej produktywne, a -ca i -ciel tworzą tylko sporadyczne nowe formacje.**

**Jeżeli porówna się stan liczebny dewerbalnych nazw osób w języku współczesnym z tym, co zawarte jest w słowniku Lindego (1807—14), widać wyraźnie, że we wcześniejszych okresach dziejów języka polskie­go (przed w. XIX) powstawało o wiele więcej nazw osób o znaczeniu wykonawców czynności. Tak np. z sufiksem -acz w słowniku Lindego udało się nam znaleźć ok. 600 wyrazów i tyleż z sufiksem -ciel. Co praw­da, wiele nazw podanych jest bez przykładów ich użycia, co może ozna­czać, że nie były one szeroko używane, ale i tak we współczesnym języ­ku używa się znacznie mniej rzeczowników dewerbalnych. Prof. W. Do­roszewski stwierdza w związku z tym: „Dzisiaj nie tak łatwo jak daw­niej dochodzi do skutku doraźne tworzenie nominum agentis w odnie­sieniu do osób, które jakąś czynność przygodnie wykonały; kogoś, kto w pewnej chwili coś przyniósł, nie nazwiemy dziś przynoścą” [[29]](#footnote-29).**

**I dalej: „Widzimy zatem, że dawne, obficie i rozrzutnie tworzone nomina agentis, mają skłonność do przekształcania się znaczeniowego w nomina attributiva, to znaczy w nazwy nosicieli stałych cech” [[30]](#footnote-30).**

**We współczesnym języku do charakterystyki osoby w związku z przygodną czynnością używa się nie dewerbalnego rzeczownika osobo­wego, lecz imiesłowu lub konstrukcji przydawkowej. Konstatuje to „Gramatyka historyczna języka polskiego” profesorów: Z. Klemensie­wicza, T. Lehra-Spławińskiego i S. Urbańczyka [[31]](#footnote-31).**

**Za pomocą imiesłowu lub konstrukcji przydawkowej Linde objaś­nia zazwyczaj przytaczane przez siebie w słowniku dewerbalne rzeczow­niki osobowe, np.: domyślacz ’domyślający się’, korzystacz ’korzystający z czego’, opieracz ’opierający się komu’, patrzacz ’który na co patrzy’, pochwalacz ’który co pochwala’, wstawacz ’który wstaje’ itd.**

**Zmniejszanie się ilości dewerbalnych rzeczowników osobowych we współczesnym języku tłumaczy się również w wielu wypadkach likwi­dacją równoległych formacji z różnymi sufiksami od jednej podstawy słowotwórczej. W słowniku Lindego znajdujemy np. często takie równo­ległe formacje jak: siewacz, siewiarz, siewnik, siewca, siewiec. (We współ­czesnym języku używa się formy siewca); przyczyniacz, przyczyniciel, przyczyńca (używa się formy przyczyńca), itd.**

**Rozpatrzmy losy poszczególnych sufiksów dewerbalnych we współ­czesnym języku polskim.**

**Sufiks -acz**

**W języku rosyjskim sufiks -acz nie stał się produktywnym. Są tylko poszczególne formacje: ткач, толкач, рвач. Całkiem inaczej uło­żyły się losy tego sufiksu w języku polskim i innych językach słowiań­skich, np. w czeskim i bułgarskim, gdzie stał się on bardzo produk­tywny [[32]](#footnote-32).**

**Prof. H. Gaertner w swej „Gramatyce współczesnego języka pol­skiego” stwierdza: „Rzeczowniki z wykładnikiem -acz jako obojętne nastrojowo nazwy czynników osobowych posiadały ogromną produk­tywność w języku staropolskim, zwłaszcza w XVI wieku, w okresie naj­żywszej twórczości językowej. W wiekach następnych produktywność ich maleje na rzecz innych typów słowotwórczych lub omówień zda­niowych“ [[33]](#footnote-33).**

**W słowniku Lindego znajdujemy wiele równoległych formacji utworzonych od tej samej podstawy słowotwórczej za pomocą sufiksów -acz i -ca. Sufiks -ca, tak samo jak -acz, mógł tworzyć nazwy osób od czasowników mających bezokolicznik na -a-. Z tej oboczności w wielu wy­padkach zwycięsko wychodziły formacje na -ca, np.: kłamacz — kłamca, wydawacz — wydawca, wykonywacz — wykonawca, wyznawacz — wy­znawca, zdobywacz — zdobywca itp. [[34]](#footnote-34).**

**Zmniejszenie się ilości rzeczowników z sufiksem -acz tłumaczy się także tym, że we współczesnym języku możliwe są formacje na -acz tylko od czasowników niedokonanych, podczas gdy w słowniku Lindego znajdujemy wiele formacji od czasowników dokonanych. Jed­nakże w objaśnianiu tych rzeczowników Linde częściej posługuje się czasownikami niedokonanymi niż dokonanymi. Czasem podaje on obocz­ną formację z sufiksem -acz od czasownika niedokonanego. Przykłady: odzyskacz ’odzyskujący’; oszukacz, oszukiwacz; porównacz. ’który co po­równywa’; połajacz ’który drugiego połajał’; posłuchacz ’który chwilę czego słucha’; powitacz ’który kogo powitał’.**

**Takie objaśnianie świadczy o tym, że rzeczowniki na -acz zazwy­czaj określały osobę na podstawie czynności traktowanej jako trwała, ciągła.**

**Częściej również niż we współczesnym języku tworzono nazwy z sufiksem -acz od czasowników zwrotnych, np. u Lindego: domyślacz od domyślać się, naśmiewacz od naśmiewać się, opieracz od opierać się, przyczyniacz od przyczyniać się, przyglądacz od przyglądać się, ślizgacz od ślizgać się, tułacz od tułać się, znęcacz od znęcać się. We współczes­nym języku używany jest tułacz, nową formacją jest wspinacz ’alpinista’ od czasownika wspinać się.**

**Nazwy wykonawców czynności z sufiksem -acz tworzono dawniej bardziej swobodnie.**

**Wyszło z użycia wiele odczasownikowych nazw osób z sufiksem ■acz, które nazywały osobę na podstawie czynności wykonywanej jed­nokrotnie lub chwilowo, tj. na podstawie niecharakterystycznej, nie­istotnej cechy czasownikowej, np. kołatacz ’który kołace’, kołysacz ’który kołysze’, nadziewacz ’co nadziewa gęś, prosię’, obrywacz (owocu), odkładacz, odłamacz, ogryzacz, podchwytacz, podsuwacz, pozdrawiacz itp.**

**We współczesnym języku używane są tylko te nazwy z sufiksem -acz, które określają osobę według charakterystycznej dla niej, stałej cechy czasownikowej.**

**Z rzeczowników figurujących w słowniku Lindego na -acz nazywa­jących osobę na podstawie jakiejś czynności w języku współczesnym używane są następujące:**

***badacz, np. badacz naukowy; biegacz;***

**działacz, np. działacz związkowy, polityczny, młodzieżowy; gracz; w kontekście może nabierać wyraźnie emocjonalnego zabar­wienia, np. „To przebiegły gracz... Nie podpisze ani jednego papierka, który mógłby stanowić broń przeciwko niemu” (Braun, Lew. 259);**

**gadacz: „Czekanie przeciągało się, przy Cebuli już się zebrało całe kółko gadaczy“ (Putr., Wrzesień, 47);**

**łapacz — tak w czasie okupacji nazywano Niemców, którzy prze­prowadzali łapanki;**

**naganiacz: „Jeden z nich był typowym naganiaczem, jakich używają dziś w wyborach amerykańscy kandydaci na prezydentów i kongres- manów“ (N. Kult, 21.IX.52); "**

**opowiadacz: „doskonały opowiadacz“ (L. Rudn., St. i nowe, 110): ostrzegacz: „Czujny ostrzegacz przed niemieckim imperializmem, Żeromski umiał jednak odróżnić od niego naród niemiecki“ (H. Markie­wicz, Posłowie do „Przedwiośnia“ Żeromskiego, 343);**

**przeglądacz: „przeglądanie prasy“ (N. Kult., 15.IX.57); podpalacz: „I tu wszyscy na Szczęsnego, że podpalacz, że bolsze­wik“... (New., Pam. z Cel. 36); podżegacz, np. wojenny; posiadacz;**

**przerabiacz: „przerabiacz starych utworów dramatycznych“ (Wiedz., 2.16, s. 10, SJP); słuchacz;**

**spostrzegacz: „bystry spostrzegacz“ (Żer., Syz. prace, 186); tułacz;**

**udawacz: „Weszli następnie udawacze zwierząt i ich głosów, ku­glarze i błazny“... (H. Sienk., XX, 83, SJP);**

**wydoskonalacz: „wydoskonalacza instynktów“ (K. Brand, Drewn. koń, 54);**

**zaklinacz: „zaklinacz słów“ (W. Bron., Ballada o Placu Teatr.); przeważnie: „zaklinacz wężów“; zbieracz;**

**zjadacz: „był zwyczajnym zjadaczem chleba“ (Żer., Przedwiośnie,**

**287).**

**Niektóre z wymienionych rzeczowników nie są powszechnie uży­wane (np. ostrzegacz, przeglądacz, przerabiacz, spostrzegacz, wydosko-**

**nalacz) ze względu na charakter samej czynności i na emocjonalny od­cień nadawany rzeczownikowi przez sufiks -acz.**

**Rzeczowniki z sufiksem -acz łatwo przybierają rozmaite odcienie emocjonalne — żartobliwe, ironiczne lub pogardliwe, uwarunkowane przede wszystkim przez czasownikową podstawę słowotwórczą, np. łapacz, podpalacz. Odcienie te mogą się wzmacniać w określonych połączeniach wyrazowych. Wyraźną emocjonalność stwierdzić można w następują­cych rzeczownikach zanotowanych w słowniku Lindego:**

**krętacz (od kręcić): „Jeśli ojciec jest stary komediant, krętacz i głupiec i jeśli ona to wszystko czuje, to jest tym nieszczęśliwsza“ (Sienk., Rodz. Poł., 79);**

**krzykacz (od krzykać): „Mamy na fabryce kilku szczeniaków, krzy­kaczy“ (K. Brand., Obyw., 222);**

**narzekacz: „...wiecie, jaki Kękuś gaduła i narzekacz“ (Niz., Gor. dni, 89);**

**partacz: „Po jaką cholerę partaczów tu puszczają?“ (Putr., Wrze­sień, 8);**

**pieniacz: „Chwalebniej krwią służyć ojczyźnie niż gębą pieniaczom” (Sienk., XXXIX, 203, SJP);**

**paplacz: „Hemingway, Faulkner, Camus, Sartre jako nieustający temat recenzji i felietonów, jako źródło cytatów, skojarzeń, tematów, jako książka tygodnia, jako książka roku — to nie tylko moda i ’plaga’, przyniesiona do prasy literackiej przez snobistycznych paplaczy“ („Twór­czość“, nr 7, 1958, s. 157);**

**siepacz (od siepać): „...choć był w rękach siepaczy, głosił wobec całego świata niechybną zgubę faszyzmu i triumf walki klasowej pro­letariatu, triumf socjalizmu” (KPP, Wspom., 158, SJP);**

**szczekacz: „Jeśli już — to z trzaskiem, nie szczędząc tych szcze- kaczy“ (Putr., Wrzesień, 235);**

**szperacz: ,,Ci dwaj niestrudzeni i najbardziej wysunięci do przo­du szperacze Nowej Huty wędrowali wspólnie już od roku”... (M. Brand., Pocz. op., 112);**

**wyjadacz ’ten, co z niejednego pieca chleb jadł’: „Majster był to stary przedwojenny wyjadacz, ale o takim murowaniu jeszcze nie sły­szał“ (Przod, pracy, 33);**

**wzdychacz: „To był działacz społeczny, nie jakiś tam kiepski wzdychacz“.. (Prus, Lalka, II, 142).**

**Łącząc się często z tego rodzaju podstawami słowotwórczymi, sam sufiks nabierał określonego zabarwienia emocjonalnego. Pisarze chętnie używają takich rzeczowników w charakterystykach postaci utworów literackich, np. u Żeromskiego: poprawiacz ’reformator’: „Owych polepszycieli, oględnych poprawiaczów, ostrożnych kunktatorów niena-**

**widził z całej duszy” (Żer., Przedwiośnie, 293); uzdrawiacz: „...głośnego uzdrawiacza cierpiących“ (Żer., Promień, 110).**

**Wiek XIX i XX przynosi cały szereg neologizmów z sufiksem -acz świadczących o tym, że sufiks ten jest nadal żywy i produktywny:**

**wyzyskiwacz: „Niech drżą wyzyskiwacze, gdy jutro w pochodzie pierwszomajowym“... (New., Pam. z Cel., 307);**

**rozbijacz: „W Łodzi wypełzli niewiadomo skąd pseudorewolucjoniści i rozbijacze, socjaldemokraci“ (L. Rudn., St. i nowe, 245); „Na Wareckiej siedzieli pepesowcy, poniektórym trochę rozjaśniła wojna w głowie, inni pozostali rozbijaczami“... (Putr., Wrzesień, 489);**

**poszukiwacz (różne odcienie w zależności od połączeń wyrazowych): Poszukiwacz wieczornych zmroków“ (Koźn., Piątka, 110); „Poszuki­wacz kawałka chleba” (Żer., Promień, 67);**

**ścigacz ’ścigający się z kimś’: „Zetempowcy otoczyli go kręgiem i niespokojnie oczekiwali na wynik (...) — No, i co, ścigacze? — dmu­chał niedbale w cygarnicę Gilza“... (Niz., Gor. dni, 170); poza tym w ogólnym użyciu jako nazwa rodzaju statku.**

**Z późniejszych neologizmów, które nie weszły do Słownika war­szawskiego, odnotujmy:**

**nawalacz ’ten, kto zawiódł’: „obrzydliwy nawalacz” (N. Brand., Obyw., 58);**

**podburzacz: „Teraz znowuż ta redukcja — znów niby tylko star­ców, niby tylko podburzaczy“... (New., Pam. z Cel., 113);**

**rozrabiacz: „Kamlasiewicz reakcjonista, rozrabiacz: gdybyście wy dostali (mieszkanie — W.Z.) a nie on, toby po całym mieście latał, że się daje partyjnym“ (Grodz., Fel. i hum., 320);**

**przeczekiwacz ’(pogardl.) ten, kto starał się przeczekać wojnę’: „List bierzemy, a mimo wszystko, choć go pisali ci pierwsi, a nie cwaniaki- przeczekiwacze, nie potrafię dojść z sobą do ładu“ (Bron., Z not. kor., 128);**

**zwiedzacz (SW podaje przestarzałe wyrazy zwiedziciel i zwiedca): „Przeciętny zwiedzacz muzeów kieruje się nie okiem, ale magią naz­wisk“... (N. Kult., 17.11.57); w tym wypadku ironiczny odcień nadaje rzeczownikowi przydawka „przeciętny“ oraz sens całej wypowiedzi.**

**Niektóre neologizmy z sufiksem -acz utworzone zostały przez pi­sarzy. Tak np. w powieści K. Brandysa „Obywatele” znajdujemy takie wyrażenia jak „zamazywacz konfliktów“ i „wyczesywacz zbyt śmiałych przenośni“. Za pomocą takich określeń autor daje celną charakterystykę negatywnej postaci, redaktora Łękota — karierowicza i asekuranta.**

**Wszystkie przytoczone przykłady świadczą o wielkiej żywotności formantu -acz.**

**Ale nie zawsze formacje na -acz mają zabarwienie emocjonalne. Nie ma go w takich wyżej wymienionych rzeczownikach jak: badacz, działacz, słuchacz, posiadacz. Prof. Doroszewski stwierdza, że pierwot­nie sufiks -acz „w połączeniu z pniami czasownikowymi był zupełnie neutralnym formantem, tworzącym nazwy wykonawców czynności nie mające żadnego deterioratywnego zabarwienia: to zabarwienie zatem, właściwe czasem dziś przyrostkowi -acz w nazwach ’wykonawców’, jest wtórne“ [[35]](#footnote-35).**

**Odcieni emocjonalnych nie ma też w rzeczownikach na -acz nazy­wających osobę ze względu na czynność określającą rodzaj zajęcia, fach. Z rzeczowników, które weszły do słownika Lindego i używane są we współczesnym języku, przytoczymy następujące: kopacz, nawijacz, odlewacz, oracz, palacz, podawacz (we współczesnym języku rodzaj ro­botnika pomocniczego), poganiacz, posługacz, rębacz (dziś termin gór­niczy), składacz, tkacz, tłumacz, zamiatacz.**

**Również w tej funkcji sufiks -acz nie utracił produktywności do dziś. Oto niektóre z neologizmów XIX—XX w.: ładowacz (jest w SW);**

**strugacz (SW podaje obok formację z sufiksem -arz, mniej produk­tywnym w słowotwórstwie odczasownikowym);**

**pomywacz: „pomywacz w restauracji’’ (L. Rudn., St. i nowe, 285): rozklejacz: „rozklejacz ogłoszeń“ (Putr., Wrzesień, 161); rozlepiacz: „rozlepiacz afiszów“ (M. Brand., Spotk., 37); spinacz (wagonów kolejowych); też w znaczeniu nazwy narzędzia: wytapiacz.**

**Z brakujących w SW neologizmów XX-wiecznych wymieńmy: skrawacz: „Po środku, pod czerwonym proporczykiem współza­wodnictwa stał Bielawa, najlepszy skrawacz szybkościowy na stoczni“ (Braun, Lew., 359);**

**spawacz: „Przed wojną pracował jako spawacz w hucie w Czer­wonych Rudach“... (Niz., Gor. dni, 15);**

**sypacz, nasypacz: „Ja właśnie po szkole mechanicznej zacząłem od sypacza i przez parę miesięcy sypałem strużki z góry widłami do warnika“ (New., Pam. z Cel., 259);**

**trawiacz (wg „Informatora szkolnictwa zawodowego“); wiertacz, rozwiertacz: „Przeszli do innej blachy. Ich dawne miejsca zajmowali rozwiertacze, wlokąc na żelaznym drągu elektryczną wier­tarkę“ (Braun, Lew., 110);**

**przytrzymywacz: „Przytrzymywacze mają ciężej — krzywił się chytrze robotnik“ (Braun, Lew., 143);**

**upowszechniacz: „Niech to robią kompozytorowie i tzw. krytycy oraz tzw. upowszechniacze“ (Rudz., Muz., 19, 48, II, s. 4, SJP).**

**Dużą produktywność formantu -acz w słownictwie technicznym ilustruje wieloma przykładami M. Szymczak w swoim artykule „Uwagi słowotwórczo-semantyczne o polskim współczesnym słownictwie tech- nicznym“ („Poradnik Językowy“, 1961, z. 6).**

**Jak widzimy, neologizmy z sufiksem -acz również we współczes­nym języku tworzone są dość łatwo. Powstają one głównie od tematów czasownikowych ze spójką -a-, którą wchłania sufiks: rozbijać — rozbijacz, spawać — spawacz, upowszechniać — upowszechniacz itd.**

***Częste są formacje od tematów czasownikowych z sufiksami -ywa- (-iwa-), -owa-: przytrzymywacz, poszukiwacz, zamazywacz, wyczesywacz, ładowacz itd.***

**Bardzo rzadkie są formacje od czasowników z samogłoską tema­tyczną -i-: kręcić — krętacz, palić — palacz, trąbić — trębacz, trawić — trawiacz, wiercić — wiertacz.**

**Nazwy osób z sufiksem -acz właściwe są różnym stylom języka ogólnonarodowego: prozy literackiej, języka mówionego i technicznego. Emocjonalna wyrazistość rzeczowników z sufiksem -acz przyczyniła się do używania ich w utworach literackich.**

***Sufiks -acz we współczesnym języku znajduje zastosowanie rów­nież w nazwach przedmiotów i w terminologii technicznej: drapacz chmur, rozpylaczy siekacz, spinacz, spulchniacz, utrwalacz, wywoływacz, radiowzmacniacz; najnowsze neologizmy: miotacz min, ochraniacz, od­kurzacz, opielacz, powielacz.***

**Sufiks -ca.**

**Sufiks -ca jest ogólnosłowiański, ale wielką produktywność uzy­skał tylko w językach zachodniosłowiańskich[[36]](#footnote-36). Z sufiksem tym two­rzone są nazwy osób ze względu na czynność. Słownik Lindego liczy przeszło 200 wyrazów z sufiksem -ca, nie licząc wyrazów złożonych. We współczesnym języku polskim używa się ich dwa razy mniej. Produk­tywność tego sufiksu w porównaniu z wcześniejszymi okresami historii języka uległa znacznemu ograniczeniu, nie zanikła jednak całkowicie, ponieważ w ciągu XIX—XX w. pojawiają się poszczególne nowe for­macje z sufiksem -ca. Odpadło ze słownictwa wiele rzeczowników z su­fiksem -ca nazywających osobę ze względu na przygodnie wykonywaną czynność, niecharakterystyczną dla danej osoby, np.: powódzca ’powo­dujący kimś’, przynośca, rozsadca ’ten, kto gości rozsadza’, rozwadzca 'rozjemca’ i inne.**

**Poza tym w słowniku Lindego znajdujemy wiele obocznych forma­cji utworzonych od tej samej podstawy słowotwórczej za pomocą róż­nych sufiksów. Tak np. od czasowników z tematem bezokolicznika na -a- mamy oboczniki na -acz i -ca, od czasowników z tematem bezokolicz­nika na -i- mamy oboczne formacje z sufiksami -ca, -ciel i nik.**

***Sufiks -ca ograniczał w pewnym stopniu produktywność sufiksów -acz i -ciel. U Lindego znajdujemy np.: chwalca — chwalacz — chwaliciel; doradzca — doradziciel; nabywca — nabywacz; pochlebca — pochlebiacz — pochlebnik; prześladowca — prześladownik; przestępca — przestępnik; wynalazca — wynaleziciel; wyznawca — wyznawacz; zdo­bywca — zdobywacz.***

**Spośród tych przykładów utrwaliły się w języku rzeczowniki z sufiksem -ca. Ale mamy i odwrotne wypadki, kiedy zwyciężyły sufiksy -acz, -ciel i -nik: naprawca — naprawiacz, podawca — podawacz, rozlewca — rozlewacz, odlewacz, uwodca — uwodziciel, szkodźca — szkod­nik.**

**W rzadkich wypadkach są w użyciu rzeczowniki utworzone róż­nymi sufiksami od jednego tematu: ciemiężca i ciemięży ciel.**

***Z odziedziczonych po minionych czasach rzeczowników z sufiksem -ca we współczesnym języku żywe są następujące: chwalca, ciemiężca, dawca (np. dawca krwi, częściej w złożeniach, np. krwiodawca), doradca, radca, dostawca, dowódca, dzierżawca, kłamca, łowca, mówca, nabywca, nadawca, najeźdźca, następca, naśladowca, obrońca, oprawca, oszczerca, przeniewierca, przestępca, prześladowca, przywódca, rozdawca, rozjem­ca, rozmówca, rządca, siewca, sprawca, sprzedawca, twórca, władca,wyborca, wydawca, wykonawca, wynalazca, wyznawca, zaborca, zabój­ca, zastępca, zawiadowca (stacji), zbawca, zdobywca, zdrajca, zdzierca, znawca, zwycięzca.***

**Jak wskazują przytoczone przykłady, rzeczowniki z sufiksem -ca nazywają osobę ze względu na czynność, rzadziej — funkcję związaną z określoną czynnością (np.: dostawca, rządca, sprzedawca, wydawca, zastępca, zawiadowca).**

**Sufiks -ca w odróżnieniu od sufiksu -acz nie ma ładunku emocjo­nalnego, rzeczownik uzyskuje go tylko w tych wypadkach, kiedy temat czasownikowy naładowany jest mocną treścią ekspresywną, np.: cie­miężca, kłamca, oszczerca, przeniewierca, zdrajca, zdzierca. Rzeczowniki z sufiksem -ca mają w większości charakter literacki, książkowy.**

**Neologizmy XIX—XX w. są dość nieliczne. Można przytoczyć na­stępujące (z nie zanotowanych w słowniku Lindego):**

**hodowca (np. bydła);**

**nakładca: „Nakładcy nie znalazłem, i gdybym nie był waszym**

**buchalterem, nie mógłbym był książki wydać“ (Sienk., Rodź. Poł., XIX, 104);**

**odbiorca (u Lindego jest rzeczownik bierca): „odbiorca listu\*\*; „Stanisław Mazur [...] był starym odbiorcą naszej literatury i często pomagał mi w jej kolportażu we wsiach i w szkołach“ (Bobr., Matka, 107);**

**przedsiębiorca: „Przedsiębiorcy zarobkujący na cudzych mózgach i żołądkach nigdy nie bankrutują”... (Dygas., XIII, 73, SJP);**

**odkrywca: „Mówił z radością, z furią odkrywcy, który nareszcie trafił na swoją drogę“ (Żer., Przedwiośnie, 33); piewca (utworzone na wzór siewca);**

**spożywca: „Jedyny polityk, który się znalazł, to był Malinowszczak, ze spółdzielni spożywców“ (Putr., Wrzesień, 173);**

**uchodźca (SW podaje bez przykładu; wyraz ten nie jest w całym tego słowa znaczeniu neologizmem, gdyż już w Psałterzu puławskim z XV w. znajdujemy przychodźca ’ten, który przyszedł’);**

**wychowawca (od dawnego czasownika wychowywać; u Lindego wychowywacz, wychowywaciel); „Wychowawca powinien się z dziećmi obchodzić szlachetnie, łagodnie“... (Dygas., XIII, 22, SJP);**

**wywiadowca (SW podaje też wyrazy wywiadowiec, wywiadywacz, wywiadownik nie używane we współczesnym języku);**

**zwiadowca: „...Za pomocą zwiadowców i łączników przerzucanych na lewy brzeg radzieckie dowództwo zdołało przekazać wiadomość o po­siłkach\*\*... (K. Brand., Człow., 22).**

**Z wyrazów, których brak w Słowniku warszawskim: kierowca;**

**spółdzielca (’członek spółdzielni produkcyjnej’, neologizm powo­jenny, odzwierciedlający nowe zjawisko w życiu Polski Ludowej; słow­nik Lindego podaje rzeczownik dzielca); „Większość spółdzielców ocią­gała się dotąd z wniesieniem wkładu inwentarzowego\*\* (Niz„ Gor. dni, 38);**

**wykładowca (neologizm z lat międzywojennych[[37]](#footnote-37)): „Pewnego razu nie było oficera i podoficerowie sami prowadzili wykład. Wokoło każ­dego stołu skupiła się gromadka słuchających z wykładowcą na czele“ (A. Rund., Żołn., 137, SJP).**

**Słownik warszawski podaje tylko rzeczownik wykładowiec ’pre­legent wykładający na kursach, odczytnik’, utworzony według typu sportowiec, oraz rzeczownik wykładacz (od czasownika wykładać), ’ten, co wykłada, komentator, interpretator, tłumacz’. W rzeczowniku wy­kładowca występuje wyodrębniony sufiks -owca, nie ma bowiem cza-**

**sownika wykładować, jest natomiast czasownik wykładać. Sufiks -owca wyodrębnił się z formacji typu prześladowca, zawiadowca, kierowca, hodowca. Sufiks ten mamy również w rzeczownikach wywiadowca (od wywiad) i zwiadowca (od zwiady), gdyż nie ma w użyciu odpowiednich czasowników.**

**Przykłady te potwierdzają, że morfem ow-, bardzo żywy i produk­tywny w polszczyźnie, łatwo powoduje perintegrację podstawy słowo­twórczej i wyodrębnianie się wtórnych sufiksów (-owiec, -ownik, -owca).**

***Od jakich jeszcze tematów utworzone są rzeczowniki z sufiksem -ca? Od tematów czasownikowych na -i-: chwalić — chwalca, ciemię­żyć — ciemiężca, dowodzić — dowódca, dzierżawić — dzierżawca, ło­wić — łowca, mówić — mówca, radzić — radca, rządzić — rządca, tworzyć — twórca; od czasowników z tematem bezokolicznika na -a-: kłamać — kłamca, pochlebiać — pochlebca, (s) przeniewierzać się — przeniewierca, władać — władca, zdzierać — zdzierca; wiele jest formacji od tematów rozszerzonych sufiksem -wa-\ dawać — dawca, wydawać — wydawca, nadawać — nadawca, sprzedawać — sprzedawca, nabywać — nabywca, zdobywać — zdobywca, wyznawać — wyznawca, wykony­wać — wykonawca, wychowywać — wychowawca.***

**W szeregu wypadków trudno rozstrzygnąć, od jakiego tematu (na -i- czy na -a-) rzeczownik jest utworzony, np.: doradca od doradzić czy od doradzać, dostawca od dostawić czy dostawiać.**

**Nasuwa się tu pytanie, ze względu na jaką czynność, zakończoną czy powtarzającą się, rzeczowniki z sufiksem -ca określają osobę. Więk­szość tych rzeczowników utworzona jest od czasowników na -ić, -ać, -wać, -ować nie mających znaczenia czynności zakończonej. Tylko nie­które rzeczowniki właściwiej będzie powiązać z czasownikami dokona­nymi: zwycięzca — zwyciężyć, gdyż zwycięzcą nazwiemy tego, kto choć raz zwyciężył; zdrajca (daw. — zdradzca), bo zdrajcą jest ten, kto choć raz zdradził; wynalazca — wynaleźć, bo wynalazca — to ten, kto coś wynalazł; zbawca — zbawić; sprawca — sprawić.**

**Nie oznacza to jednak, że czynność taka nie może być wykony­wana przez daną osobę niejednokrotnie. Toteż rzeczowniki te można powiązać z czasownikami niedokonanymi (zwyciężać, zdradzać, zbawiać, sprawiać). Współczesnemu językowi bardziej właściwe jest nazywanie osoby ze względu na czynność wykonywaną przez nią niejednokrotnie, charakterystyczną dla niej.**

**Rzeczowniki o znaczeniu czynności wykonanej przez osobę jedno­razowo, np. znalazca, zdarzają się rzadziej: „...Ogłosiłem o zgubie w kil­ku pismach i obiecałem uczciwemu znalazcy dziesięć rubli nagrody" (Prus, XXIV, 216, SJP).**

**Szereg nazw osób z sufiksem -ca utworzono od rzeczowników za­chowujących w swym znaczeniu czynnościowość (nomina actionis): dozór — dozorca, wybór — wyborca, zabór — zaborca, pogrom — po­gromca, siew — siewca, + zabój — zabójca, grabież — grabieżca, + łu­pież — łupieżca, + drapież — drapieżca.**

**Rzeczowniki łaskawca i winowajca (<. winowaćca) utworzone zo­stały od przymiotników łaskawy i winowaty.**

**W rzeczownikach bluźnierca, morderca, szyderca wyodrębniamy sufiks -erca. Utworzone one zostały od przestarzałych rzeczowników bluźnierz, morderz, szyderz. We współczesnym języku możemy je powią­zać tylko z czasownikami bluźnić, mordować, szydzić.**

**Sufiks -ca jest bardzo produktywny w tworzeniu wyrazów złożo­nych. Prof. W. Doroszewski stwierdza, że w słowniku Lindego jest ok. 190 takich formacji. Sufiks -ca dołącza się do tematu czasowniko­wego, występującego w połączeniu z rzeczownikiem najczęściej jako drugi człon złożenia. W roli spółki występuje samogłoska -o-.**

***Wiele wyrazów złożonych utworzonych jest z rzeczownikiem daw­caу rzadko używanym jako samodzielny wyraz, np. dawca krwi albo krwiodawca. We współczesnym języku używa się także: chlebodawca, mocodawca, pomysłodawca, pracodawca, prawodawca, projektodawca, rozkazodawca, spadkodawca, ustawodawca, wnioskodawca, zleceniodawca.***

**\* Drugą część złożenia tworzy rzeczownik znawca, używany również jako samodzielny wyraz: językoznawca, prawoznawca, rzeczoznawca (itd.).**

**Z innych złożeń, w których skład wchodzą rzeczowniki z sufiksem -ca używane również jako samodzielne wyrazy, można wymienić: brzuchomówca, cudotwórca.**

**Są jednak wyrazy złożone, w których drugim członem złożenia są rzeczowniki osobowe z sufiksem -ca nie używane we współczesnym ję­zyku jako samodzielne wyrazy: dobroczyńca, złoczyńca, domokrążca, ludobójca, krwiożerca, ludożerca, obrazoburca, spadkobierca, sprawo­zdawca.**

**Rzeczowniki czyńca, krążca, bójca, żerca, burca, bierca, zdawca, nie używane jako samodzielne wyrazy, wymagają koniecznie uściślenia, konkretyzacji, którą daje pierwsza część złożenia.**

**Jako pierwsza część złożenia mogą występować prócz rzeczowni­ków również przymiotniki i zaimki: innowierca, jedynowierca, krzywoprzysięzca, marnotrawca, samochwalca, samobójca, samowładca.**

**Sufiks -ca tworzy wyłącznie rzeczowniki odczasownikowe o zna­czeniu osobowym, nie używany jest zupełnie w znaczeniu przedmio­towym.**

***Eugeniusz Mosko***

***KLAUDIUSZA PTOLEMEUSZA Σιλιγγαι (dokończenie)***

•

**Stanisław Kozierowski zwrócił uwagę, że „uczeni niemieccy nie zdołali dotąd nazwy Silingów objaśnić”. Karsten określił nawet nazwę tego szczepu jako niejasną czy niewytłumaczalną na gruncie języków germańskich („aus dem Germanischen nicht sicher deutbar”). Chociaż określenie to jest grubą przesadą, brakowało jednak dotąd zupełnego objaśnienia tej nazwy wywołującej polemiki.**

**W związku z dyskusją na temat nazwy Śląska pojawiły się w nauce polskiej również próby tłumaczenia nazwy Silingów na gruncie sło­wiańskiego zasobu słownego, a mianowicie jako nazwy plemiennej sło­wiańskiego ludu zamieszkałego nad rzeką Ślęzą, która w ustach infor­matorów niesłowiańskich, a najprawdopodobniej Germanów, dotarła do Ptolemeusza w postaci zniekształconej. Warto krótko streścić dotych­czasowe próby wytłumaczenia nazwy Silingów oraz opinie polskich uczonych wypowiedziane w związku z tą nazwą.**

**Elof Hellquist, a za nim Max Vasmer łączyli nazwę Silingów ze szwedzką nazwą miejscową Silinge, Södermanland, gdzie także jest nazwa jeziora Silingen. Elof Hellquist uważa nazwę wodną za pierwotną. Vasmer rozważał ten związek na szerszym tle. Przytacza on takie przy­kłady jak norweska nazwa Burgund wobec Ptolemeuszowych βoυργούνται szw. nazwy Gutar, Gotland, Götaland wobec longobardzkiego Gausus: szwedzka n.m. Grytinge wobec nazwy plemiennej Greutungi; duńska nazwa miejscowa Vändäl w związku z nazwą plemienną Vandali.**

**Na marginesie wspomnieć można o całkiem nieudanym wywodzie Kosinny i Noreena, którzy łączyli nazwę Silingów z nazwą duńskiej wyspy Seeland, według Noreena ^ \* Silund, który to wywód Bugge już sprostował, dowodząc pierwotnej postaci Selund, ta zaś forma mo­głaby się łączyć z nazwą plemienną jedynie w tym wypadku, jeżeli nie sprowadza się do wcześniejszej postaci \* Selhund (co jest możliwe), po­nieważ nazwa Silingów na pewno nie polega na pierwotnym germ. \* Selhingōs, goc. \* Silhiggōs, „To co obecnie można powiedzieć o nazwie Selund, o której być może jeszcze nie wypowiedziano ostatniego słowa, nie przemawia za jej związkiem z nazwą Siligów” — pisał Rudolf Much w artykule „Der Name Silingi”.**

**Otóż zacytowany wcześniej wywód Hellquista w związku z szwedz­ką nazwą miejscową Silinge i jeziorną Silingen byłby znacznie prawdo­podobniejszy, chociaż pozostawiał on wiele rzeczy nie wyjaśnionych. Jednakże zwrócono uwagę, że nazwa szwedzka zawiera w rdzeniu długą**

**samogłoskę ī, gdy w nazwie plemiennej naprawdopodobniej było krót­kie i. Ostatecznie jednak można by przypuścić oboczność krótkiej i dłu­giej samogłoski, gdy zasadniczo rdzeń i przyrostek były te same. Jedna­kowoż co by te nazwy mogły oznaczać?**

**W artykule pt. „Ślęza i jej derywaty” ogłoszonym w czasopiśmie ,,Onomastica”, I, 1955, s. 7—40 pisał Stanisław Rospond na temat wza­jemnego stosunku nazw Ślęzy itd. i nazwy Silingai, co następuje:**

**„Zarówno nazwa rzeki, jak i góry, nie może pochodzić od germań­skich Silingów, gdyż nawet uczeni niemieccy obiektywnie stwierdzają, ze nazwa Silingai w germańskim „nicht sicher deutbar” i że nie da się zestawić z nazwą wyspy duńskiej Sjaeland ^ Sělund ani ze szwedzką nazwą miejscową Silinge ^ Selinge: sil. Długie I bowiem wyklucza wy­mianę germ. Siling- ^ rzekome słow. \* sьlędz-. A zatem germańskość językowa tej nazwy wcale nie jest pewna, a nawet zachodzi możliwość wywodu jej ze słowiańskiego. Przyrostek w tej nazwie, rzekomy ger­mański -ing mógł być transpozycją graficzną słow. -eg; por. nazwę sło­wiańskiego plemienia na Bałkanie w greckiej przeróbce Μíλιγγοι, łac. Milingi: słow. \* Meil-ьng a. \* Mil-ьng, por. mielizna a. miły. Skoro zatem rzeczywiście Silingowie zajmowali tereny śląskie nadślężańskie, a nie łużyckie, i skoro rzeczywiście byli plemieniem germańskim, w ta­kim razie to raczej oni zostali nazwani od słow. ślęg-, a nie Ślęza od niejasnego germańskiego sil-,” (Cytat ze s. 37—38).**

**W przytoczonym urywku nieściśle zacytowano opinię W. Steinhausera. Autor ten tezę o niemożliwości łączenia nazwy Silingów ze szwedzką nazwą opierał na różnicy iloczasu głoski rdzennej i występu­jącej w obu tych nazwach. Jednakże nazwa szwedzka brzmi Silinge i nigdy nie brzmiała \* Selinge, która to forma musiałaby wystąpić współ­cześnie w wypadku, gdyby rdzeniem było nie sil, lecz sil-, bo właśnie krótkie i przed pojedynczą spółgłoską w języku szwedzkim jest kon­tynuowane przez samogłoskę e. Nazwa \* Selinge byłaby więc, gdyby istniała, ścisłym odpowiednikiem postaci germańskiej \* Silinga. Jednakże co się tyczy poglądu profesora Rosponda co do możliwości słowiań­skiego rodowodu nazwy Silingów, to w opinii tej nie jest on odosob­niony.**

**Jak wspomniałem Stanisław Kozierowski zwracał już wcześniej uwagę, że uczeni niemieccy nie objaśnili nazwy Silingów. W innym miejscu pisał on: „Już u Ptolemeusza w II w. występują: 0 IiXqyac; o, których przynależności etnicznej nie chcę rozstrzygać” (SO VII, s. 174). Prof. Mikołaj Rudnicki początkowo uważał ich zgodnie z przyjętym dawniej i powszechnie uznawanym stanowiskiem za szczep germański. W r. 1928 w artykule „Frankonia i Polska przed X wie­kiem” (SO VII, 1928, s. 381—390) pisał on:**

**„Nie bez powodu stwierdzamy na tych (tj. polskich) ziemiach ciągłe zbójeckie wyprawy plemion germańskich, jak Skandynawi, Goci, Silingi, później zapewne Frankowie, jeszcze później Niemcy, Brandenburgowie — Prusacy, Szwedzi...” (s. 387). W następnych latach pod wpływem badań nad nazwą Śląska ten sam autor zaatakował także problem rodowodu i przynależności etnicznej samych Silingów, dochodząc do przekonania, że nazwa ich może być pochodzenia bałtyckiego lub słowiańskiego. „Co się tyczy nazwy Silingów, to germańskość tej nazwy wcale nie jest pewna — pisał w SO XVI, 1937, s. 280 (Ogólne uwagi o nazwie Śląska). — Zachodzi możliwość wywodu z języków słowiańskich, ewentualnie bałtyjskich, co o tyle jest dopuszczalne, że czasy, w których nazwa Σιλιγγαι się pojawia, nie są zbyt odległe od czasów rozpadu językowej jedności bałtosłowiańskiej. W szczególności w języku staropruskim uchowała się do XVI wieku formacja zupełnie identyczna formalnie z nazwą Σιλιγγαι , a znaczeniowo dająca się z tym etnikonem łatwo powiązać, mianowicie (langi-) seilingins accus, plur. «einfältig», przy czym druga część zło­żenia — seilingins stoi w widocznym związku ze staroprus. seilin, słow. siła itd. [...]. Formacja tedy staropruska — seilingins, przełożona fone­tycznie na formację prasłowiańską, dałaby \* Sil-bngb ze znaczeniem «silny, wytrwały, bohaterski itp.» Ps. \* Sil-bngb w ustach germańskich dałoby \* Siling-(az) zupełnie oczywiście” (SO XVI, s. 239).**

**W innym miejscu tenże autor podkreśla: „W SO XII, s. 380 (1933) stwierdzam krótko, że wędrówki całych ludów ze Skandynawii w do­rzecze Górnej Odry nie są wcale tak prawdopodobne jak to się zwykle przyjmuje, wyrażając zgodę na twierdzenie T. E. Karstena (Die Ger­manen, 1928, s. 81—2), że nazwa Σιλιγγαι z germańskiego „nicht sicher deutbar” (SO XVI, 1937, s. 149). — Gdzie indziej czytamy: „Zachodzi możliwość, że nazwa Silingai z taką samą pewnością może być uważana za słowiańską jak i germańską. Mianowicie na Bałkanie występuje nie­wątpliwie słowiański szczep, zwany przez pisarzy greckich MiXt/j^ck (’E&ptTcu), później MeXi^oí, łac. Milingi, osada iMiXtYYoßa = Milingova (Niederle, Slované jižni 439). Otóż stosunek \* Mil-ьngъ: m-i-l-ъ = Sil- ьngi\*: siła, por. miły, przymilny = siła: silny. Wynika stąd, że suf. — bngb jest dopuszczalny w słowiańskich nazwach szczepowych”. Pogląd ten spotkał się z krytyczną oceną Aleksandra Brücknera, co skłoniło M. Rudnickiego do wysunięcia innej propozycji. Twierdzi on, że w za­pisach MiXr^Tot, MtXiYYot (’ESsptxott) część ’Kapital = Jezierzycy, zaś МсХтд- yot łączy się z wyrazami pospolitymi: miał, miałki, mielizna, miałcza, miałkość, mieł, lit. mailins «ryba drobna», tot, ma’ilite «kiełb», scs. méh> «wapno». Nazwa szczepowa byłabu tu \* Meil-ьngъ «ci co siedzą nad jeziorem na mieli, tj. na płytkości», albo «drobni, mali». (M. Rud-**

**nicki, Dyskusja na temat nazwy Śląska, SO XVI, 1937, s. 234 nn. por. s. 238).**

**Władysław Semkowicz wypowiedział się za możliwością wywodu nazwy Silingów od nazwy plemiennej Ślęzan, za czym przemawiałyby przytoczone przez niego przykłady: Połabianie — Polabingi, Smolińce — Smeldingi, Brzeżanie — Brisingi. — „Tą samą zatem drogą — pisał autor — nazwa plemienna Slęzanie [Semkowicz pisze Slężanie] otrzymać mogła u germańskiego informatora Ptolemeusza formę Silingi. Pewną trudność sprawia tylko pogodzenie tej koncepcji z faktem wystąpienia Silingów jako plemienia wandalskiego w pocz. V w. w Hiszpanii. Jeśli nie jest to tylko przypadkowe podobieństwo nazw dwóch szczepów, zre­sztą odrębnych (przykładów takich więcej dostarcza nam literatura kla­syczna), to można by przyjąć nawet słowiańskość tych Silingów, porwa­nych zawieruchą wędrówek germańskich aż do Hiszpanii, wszak wiemy, że i inni towarzysze Wandalów, np. Alanowie też nie byli Germanami”.**

**Przypuszczenie Semkowicza o możliwości słowiańskiego pocho­dzenia nazwy Σιλιγγαι poparł także Witold Taszycki w artykule „Język**

**polski na Śląsku w wiekach średnich” (Historia Śląska od czasów naj­dawniejszych do 1400 r. Praca zbiorowa pod red. Stan. Kutrzeby, t. 1. Grodecki, J. Dąbrowski. Kraków 1933. Por. s. 78). Pisze on o nazwach Ślęża, Ślędz, Ślęzanie, że ich strona głosowa jest nie­jasna. Dalej czytamy: „Niezupełnie również jasne jest ich znaczenie. Nie tłumaczy tych nazw bynajmniej powszechne zresztą, zwłaszcza w nauce niemieckiej, wywodzenie Ślężan [tak cytowany autor rekon­struuje zasadnicze brzmienie nazwy plemiennej] z niezrozumiałej — podkreślić to należy — nazwy germańskiego szczepu Silingów (u Ptole­meusza w II w. Σιλιγγαι), którzy na początku éry chrześcijańskiej za­mieszkiwali Łużyce, a rzekomo także i Śląsk. Gdyby nawet przyjąć, że związek tych nazw jest niewątpliwy, to czyż nie można przypuścić, iż odwrotny był kierunek rozwojowy wspomnianych nazw: od Ślężan do Silingów? Hipoteza również dobra jak poprzednia, wszakże in dubiis libertas. Ta część zagadnienia to jedna z licznych, trudnych do rozwią­zania zagadek, w jakie ciągle wobec braku odpowiednio zebranych i roz­patrzonych materiałów obfitują żmudne badania nad nazwami miej­scowymi i plemiennymi”. Taszycki jednak, uznając tę możliwość teore­tyczną, nie zamyka oczu na inne drogi rozwiązania problemu: „A jeszcze i jedna rzecz możliwa: przypuszczalne pokrewieństwo Ślężan z Silingami polegać może na przypadkowym tylko podobieństwie nazw, nie mających w gruncie rzeczy nic z sobą wspólnego. Kategoryczne ich spokrewnianie jest mocno przedwczesne i bardzo ry­zykowne.**

**Na omawiany temat wypowiedział się również Tadeusz Lehr-Spławiński w pracy „O pochodzeniu i praojczyźnie Sta wian, Poznań 1946 (s. 224). Pisze on tam m.in.: „W. Semkowicz. Historia Śląska I 14—5, wyraził przypuszczenie, że nazwa Ptolemeuszowa Silingi może także być właściwie słowiańską jako zlatynizowana (czy zgrecyzowana) postać słow. \* Sьlężane. Teoretycznie byłoby to tak samo możliwe jak stosunek słow. \* Lužane (gr. Aoo-tomę) do Ługi, Lugii (Aoufot, Aoótioi), ale rzecz w ogóle wydaje się niepewna, zwłaszcza że i pobyt Ptolemeuszowych Silingów na Śląsku, a co za tym idzie, także związek ich z rzeką Ślęzą i Ślężanami jest wątpliwy (por. Semkowicz lc. s. 8—9). Lepiej więc pozostawić te rzeczy na boku”.**

**Wynika z cytowanych autorów, że nauka polska co do etnicznej przynależności Silingów Ptolemeusza zajmowała stanowisko na ogół wstrzemięźliwe, wysuwając problem słowiańskiego pochodzenia nazwy Silingai, ujmowała to twierdzenie raczej jako hipotezę roboczą, aktualną dopóty, dopóki nazwa ta nie zostanie należycie objaśniona. Zgodnie z powiedzeniem Taszyckiego patronowała temu stanowisku zasada in dubiis libertas. Ostatnio jednak profesor Rospond wypowiedział się w sposób znacznie bardziej arbitralny. W „Dziejach polszczyzny śląs­kiej”, Katowice 1959, s. 20—21, pisze on: „Ptolemeusz zacytował obok plemienia Lugiów też Silingów (Silingai), którzy w III—IV w. [?!] mieli zamieszkiwać Śląsk. Nie da się utrzymać koncepcja germańskości tego szczepu w świetle wywodów językoznawczych, toponomastycznych, gdyż rdzeń \* slęg- charakterystyczny był w nomenklaturze fizjograficznej zaochodniosłowiańskiej na oznaczenie terenów podmokłych i rzek bagien­nych płynących po równinnych terenach”. Rdzeń \* slęg- oraz pocho­dzące od niego nazwy Ślęzy, Śląska i Ślęzan nie mogą być jednak żad­nym dowodem słowiańskości Silingów, gdyż nic nie wiadomo o jakimś ich związku z tymi nazwami. Kwestionowany może być także ewentualny pobyt Silingów na Śląsku, o którym nic pewnego nie wiemy, ponieważ niejasna lokalizacja plemion Ptolemeusza każe ich umieścić gdzieś na Łużycach, a przypadkowe podobieństwo nazw Silesia: Silingai i wywód od rzekomego \* Silinga ^ Ślęza okazały się całkowitą złudą. Wszakże już W. Semkowicz stwierdził, że cały problem pobytu Silingów w pierw­szych wiekach n.e. na ziemiach Śląska, opierający się na wzmiance Pto­lemeusza oraz na rzekomym pokrewieństwie nazwy plemiennej i nazw Ślęza, Ślędz, da się sprowadzić do problemu lingwistycznego, ponieważ „jedynym argumentem mającym popierać pokrewieństwo Ślężan i Silin­gów jest podobieństwo ich nazw”. Co do Ślęzan, to pomijając sporną jeszcze kwestię, czy nazywali się oni Ślężanami (jak przypuszczam i co postaram się w innym miejscu uzasadnić) czy Ślężanami, nazwa ich jest jasna, ich związek z nazwą rzeczną niewątpliwy, a także znaczenie**

**i pochodzenie tej ostatniej wytłumaczone. Rdzeń \* slęg- jest poświadczony w nazwach geograficznych i warto jeszcze raz zebrać niektóre dane o nim. Otóż Stanisław Kozierowski wskazał na turyńską nazwę rzeczną Schlenze, która może ukrywać wcześniejszą zachodniosłowiańską nazwę Ślędza. Max Vasmer jednak nazwę turyńską zestawił z polską nazwą Słączno. W polemice nad tymi nazwami wypowiedział się także M. Rud­nicki, który zostawił najobszerniejszy materiał dokumentując rozmaite warianty rdzenia slęg-. Pisze on w odpowiedzi Vasmerowi, co następuje: ,,Naturalnie, że turyńską Schlenze może reprezentować starsze \* Slęča ^ < \*Slenk-i̯a i być obocznością do polskiego Słąc2no ^ Slonk-ino, jak to podkreśla M. Vasmer [...] za Kozierowskim. Ale obie te postacie miesz­czą się doskonale w możliwościach omawianego pierwiastka. Należy tu także rus. slákoť «feuchtes Wetter» i serbochorw. sieka «Flut» i odsleka «Ebbe» [...]. Por. jeszcze Słończ zniemcz. Schlonz, pow. Chełmno, wś. bagnista nad Wisłą”. (SO XVI, s. 247—8). — Przytoczę w związku z tym zapisy: 1247 r. castellan, de Slenz (SO VII, s. 179, Stan. Kozierowski: ,,Pierwotne osiedlenie pogranicza Wielkopolsko-Śląskiego). 1796 r. Schlenz — wieś w pow. Milicz — Trachtenberg (Zimmermann, t. 7, s. 431, t. 13, s. 188). — 1796 r. Schlanz — wieś w pow. wrocławskim (Zimmermann, t. 12, s. 210, t. 13, s. 187). To prawdopodobnie kryje daw­niejsze postaci oboczne: Ślędz, Ślęcz, Słończ. Tu należy też wziąć pod uwagę pomorską nazwę Słońca (postać dzisiejsza), która w zapisach daw­niejszych ma postaci 1281 r. Slanza, 1284 r. Slanza, potem też Slantza, Slancza, Slancia, nowsze Schlanz, Słońca M. i W. pow. Tczew tuż nad Wisłą. Profesor Rudnicki (SO XVI, s. 248) sądzi, że postać Słońca jest wynikiem zniemczenia, a właściwa nazwa brzmiała \* Słończa ^ \* Slonk- i̯a. Tę samą nazwę na podstawie zapisu z 1281 r. Slanza profesor Rospond odczytuje jako Ślęza, raczej jednak niesłusznie, gdyż w XIII wie­ku wartość ustna przedniej nosówki prasłowiańskiej, o ile nie poprze­dzała ona spółgłoski przednio-językowo-zębowej (gdzie dokonał się tzw. przegłos pralechicki ě > á, ę > ą, czyli nosowe a), oznaczona była w piśmie za pomocą (najczęściej) litery e, zaś zmieszanie obu prasło­wiańskich nosówek, całkiem zdecydowanie, dokonało się ok. 1350 r., tj. w drugiej połowie XIV w. na pewno, tak że można je stwierdzić ponad wszelką wątpliwość w najwcześniejszych zapiskach sądowych i w po­przedzających ich pojawienie się dokumentach oryginalnych. Wobec współczesnego brzmienia Słońca (^ \* Słończa, może też pod wpływem apelatywu słońce), potwierdzającego artykulację tylną tkwiącej w pier­wiastku samogłoski nosowej o wymowie rozłożonej wskutek następstwa bezdźwięcznej afrykaty dziąsłowej, trudno przyjąć lekcję Ślęza dla XIII-wiecznych przekazów. Możliwe, iż powtórzeniem tej ostatniej na­zwy jest zanotowana w 1284 r. jako Slanza łacha Wisły pod wsią tejże nazwy, jednakże i w tym wypadku brak pewności gdyż i ten zapis można odczytać jako Słończa ^ \* Slonk-i̯a.**

**Mikołaj Rudnicki jako jeden z obocznych wariantów rdzenia \* slęg- podaje ie. \* slong — || \* slonk- > ps. \* slong- II \* sluk-. Trudno autorowi temu nie przyznać racji, skoro te właśnie pierwiastki, występujące w nazwach geograficznych, szczególnie uporczywie powtarzają się jako terenowe określenia miejsc błotnistych, bagiennych i wód. Oto np. nazwa Służewo. W niektórych wypadkach nazwa taka mogła przez ściągnięcie powstać z dawniejszej postaci Służejewo, por. n.m. na Śląsku Służejów, prawdopodobnie utworzonej od imienia osobowego \* Służej, ale możliwe też, że niekiedy łączy się ona ze wspomnianym rdzeniem, np. Służewo (1474—84 r.) tonie nieznane w jeziorze Głogówcu pod Strzelcami i 1474 r. dwie tonyc nyewodowe Sluzowo penes Strzelce (Koz. Pozn. II, 727 — SO XVI, s. 249). Służewo, 1241 r. Sluszewo, 1245 r. Sluszewo, pow. Nieszawa, w okolicy bagnistej. M. Rudnicki dodaje tu jednak uwagę: „ale trudno przyjąć bez dalszych dokładnych badań, że nazwa ta nie należy np. do czasownika służyć, chociaż są wypadki, że tą nazwą oznacza się «tonie jeziorne»”. Nie są to jednak przykłady odosobnione, w których domyślać się można rdzenia \* slong-i̯ o-. Może w pewnych wypadkach do przyjęcia byłby też wywód od \* slon-(gi̯o-), w związku z nazwami rzecznymi Sława, od rdzenia zawierającego pojęcie «płynąć», lecz jeśli chodzi o wody stojące, bagna i mokradła, to określenie płyną­cych wód nie może wchodzić w rachubę. Natomiast rdzeń o znaczeniu «wilgoci, moknięcia» tłumaczy te nazwy zupełnie, ich zaś rozpowszech­nienie na obszarze słowiańskim nie dopuszcza podejrzenia, iż kryją one nazwy obce, przedsłowiańskie. Oto dalszy materiał:**

**Słuk: Sług, bagno między Brudzyniem, Gruntowizami i Między­lesiem: 1744 r. circa lutum Sług типе. (SO XVI, s. 249).**

**Sługi, r. 1521 Slugy, nazwa rzeki i wsi nad nią leżącej. W nazwie tej M. Rudnicki upatruje ewentualny dawny temat na -y: Sługy, Sług- wie ^ \* Slugy, \* Slugъve.**

**Słukienia ^ Słukinia ^ \* Slukynia: 1650 r. ku biotu Słukieni na­zwanemu.**

**Słuki, wś. nad jez. Miadzioł, pow. Święciany.**

**Słuki, grupa domów we wsi Lubeli, pow. Żółkiew.**

**Słukowce, wś. pow. Starokonstantynów.**

**Słuczaj, wś. pow. Lida.**

**Słuczanka, wś. pow. Białystok.**

**Słucz, ld. Prypeci (i inne rzeki tej nazwy).**

***Słuck, 1116 r. Słuczesk.***

**Przytoczę tu jeszcze nazwy takie jak Słuczeńce, Stuczki, Stuczowo.**

Z innym wokalizmem nawiązują do wspomnianego rdzenia nazw z terenów ruskich.

*Sliacz = pol. Ślęcz.*

Slaczka, potok, pd. Wisłoka, pol. Ślęczka.

Z wokalizmem -o-:

Słoczawa, por. pol. Słok, młyn nad Widawką (SO XVI s. 248).

M. Rudnicki wymienia również nazwę wsi Służki z pow. Grodno, w której przypuszcza istnienie, w przekształconej fonetycznie postaci, pierwiastka \* slonģ- > \* Slǫz-ьsk-.

Cały zestawiony materiał jest niezwykle pouczający i dowodzi obec­ności w słowiańskich nazwach geograficznych (wodnych lub związanych z nazwami wodnymi) rdzenia \* slęg- II \* slęk- || \* slug- || \* sluk- II \* slok- II \* slǫg- II \* slǫk-, który to rdzeń oznaczał moknięcie. Autor, M. Rudnicki, dowodzi, że pierwiastek \* slęg-, \* slęk- itd. pierwotnie znaczył «moknąć», skąd następnie poszło wtórne znaczenie «skrzywiać, krzywić się», od tego zaś «zwijać» i wreszcie «pełzać», na co wskazują przykłady z języków bałtyckich i germańskich, w których istnieją wy­razy o takich znaczeniach, wywodzące się od omawianego rdzenia. Spostrzeżenie to jest o tyle interesujące, że kazałoby dokładniej zająć się rozwojem zmian znaczeniowych zarówno w przekroju historycznym, jak terytorialnym, suponując w zakresie semazjologii historycznej moż­liwość badań podobnie jak w zakresie fonetyki, fleksji, słowotwórstwa.

Materiał wyżej zestawiony uzupełnił niedawno bardzo ważnym przyczynkiem Jerzy Nalepa w artykule ogłoszonym w ,,Onomastica” II, 1956, s. 319—322 pt. „Ślęża Góra na pograniczu wielecko-łużyckim”. Dla wymienionej w tytule nazwy podaje on zapisy: 1205—1232 Slense- gore, 1221 Slenznegor, 1225 Zlensegor, 1227 Slensegor, 1229 Slensegor, Slenzegor, 1394 Slenzeger, ok. 1405 Slentzigore, dziś Schlenziger. Stani­sław Rospond w „Dziejach polszczyzny śląskiej” wprawdzie inaczej, zapewne pod sugestią dzisiejszej zniemczonej nazwy Schlenziger a także przez analogię do dawnej nazwy Sobótki, Ślędz, odczytuje niż autor cytowanego artykułu, mianowicie \* Śledza Góra, jednakże struktura tej nazwy do takiej lekcji powodu nie daje. Przymiotnik, będący okre­śleniem owej góry, mógł brzmieć tylko ślęża, za czym przemawiają naj­wcześniejsze zapisy i dwuczłonowa, przymiotnikowo-rzeczownikowa bu­dowa nazwy, która była normalnym zestawieniem jak np. Wilczy Kierz, Czarny Las, Pczółków Las, Nowy Sad, Sadłkowy Ostrówek itd. Przy­miotnik w nazwie Ślęża Góra był zwykłą formacją odrzeczownikową na -i II -y, jak np. uroczy krajobraz «krajobraz pełen uroku, odznacza­jący się urokiem», krucze włosy «włosy czarne jak pióra kruka», znak proroczy «znak coś zapowiadający». Podobnie Ślęża Góra oznaczała prawdopodobnie górę mokrą, wilgotną.

Pokłosie długotrwałej sięgających lat trzydziestych dyskusji przy­niosło rezultaty tego rodzaju, że słowiańskość nazwy Ślęzy i jej derywa­tów nie ulega wątpliwości. Dodać trzeba jeszcze, że nazwy te z nazwą plemienną Silingai, Silingi nie mają nic wspólnego. Na możliwość takiego rozwiązania problemu zwracał w swoim czasie uwagę Witold Taszycki. Pisał o tym również Mikołaj Rudnicki: wynika z zupełną oczy­

wistością, że nazwa Śląska, rzeki Ślęzy: Ślęży oraz góry Ślęży: Śleży nie stoi w żadnym związku z nazwą szczepu Silin­gai”. (SO XVI, s. 252). Jak stwierdzić można z jego poprzednio cyto­wanych wypowiedzi, przyjmował on m.in. możliwość bałtyckiego po­chodzenia tej nazwy plemiennej, co jest jednak mało prawdopodobne, ponieważ nic nie wiemy o pobycie plemion bałtyckich między Łabą a Odrą, a epoka wspólnoty bałtosłowiańskiej jest znacznie wcześniejsza od zapisu Ptolemeusza. Istnieją poważne dane przemawiające za tym, że rozpad tej wspólnoty dokonał się w wyniku owładnięcia części obsza­ru protobałtyckiego przez ludność kultury łużyckiej (1700—800 p.n.e.), tzw. wenecką, która nawarstwiła się na zamieszkałe tam plemiona protobałtyckie, dając w okresie halsztadzkim (800—500 p.n.e.) definitywnie początek zespołowi prasłowiańskiemu. Zresztą Silingowie po opuszcze­niu przejściowych siedzib między Łabą i Odrą znaleźli się w V w. n.e. w Hiszpanii jako szczep wandalski, gdzie zostali wytępieni przez Go­tów nie ulega wątpliwości. Dodać trzeba jeszcze, że nazwy te z nazwą (Księga o Śląsku) pisze, że w III w. n.e. Silingowie, jako szczep Wanda­lów, wywędrowali wraz z Burgundami na zachód, gdzie usadowili się nad górnym i środkowym Menem. O wędrówkach Wandalów w pierw­szych wiekach n.e. jest głośno na całym obszarze od Dacji po Galię, i to jeszcze przed ogólną wędrówką ludów. Władysław Semkowicz pisał, że Silingowie w III w. n.e. wraz z Wandalami przesunęli się przez Kar­paty nad Dunaj. Żadne z plemion bałtyckich nie podejmowało takich wędrówek. Mogła to być tylko jedna z wędrówek germańskich, podob­nie jak wędrówki Gotów, Longobardów, Burgundów, Sasów, Normanów itp. w tych samych i nieco późniejszych czasach.

Wspomniany kilkakrotnie badacz niemiecki R. Much łączył nazwę Silingów z następującymi wyrazami (Der Name Silingi, Altsphlesien I, 1926, s. 117—121).

Snord. Sil «langsam oder ruhig fließendes Wasser zwischen zwei Fällen in einem Strome», Silvetni «stilles Wasser», Silāēgia «stilles Meer», goc. ana — silan «nachlassen, still werden», łac. silēre «milczeć».

W związku z tymi wyrazami wymienia Much nazwy rzeczne sihl (w Szwajcarii) oraz Sill (w Tyrolu), które, jak na to wskazuje szersze rozpowszechnienie pierwiastka sil — (por. przykład łaciński), nieko­niecznie muszą być pochodzenia germańskiego. Ten sam autor wspomina

również o poświadczonej z VIII wieku wsi bawarskiej Silungstorf. Wreszcie Much stwierdza, iż w języku norweskim używa się określenia sil także w odniesieniu do ludzi, tj. rzeczownika, w znaczeniu «en som slaeper sig, langsom person», co bardzo ważne, gdyż formacje na -ing były odrzeczownikowe. Z tym obfitym materiałem autor jednak nie umiał dojść do właściwego wniosku, wysuwając szerege hipotez, a mia­nowicie że:

1. nazwa Silingów oznacza mieszkańców z nad rzeki Sil;
2. jest pierwotnym określeniem przezwiskowym o znaczeniu mniej więcej «die Stillen, Langsamen»;
3. i wreszcie, że łącząc się nie z przytoczonymi wyrazami, lecz z germ, saila — «Seil», silan- «Siele», swn, silo m., śwn. sile m. itp., stnord. sili, seli, oznaczającymi linię, rzemień, a także szelki, określała Silingów jako ludzi noszących szelki.

Z danych zgromadzonych przez Mucha warto mieć na uwadze stwierdzony przez niego pierwiastek ie. \* sil- poświadczony w językach germańskich i w łacinie i zawierający znaczenie «uciszać, milczeć». Mogą z nim mieć coś wspólnego wspomniane nazwy rzeczne (dla wód spo­kojnie płynących), natomiast bawarskie Silungstorf z całą pewnością da się związać zarówno z tym rdzeniem, jak i z nazwą Ptolemeuszowych Silingów.

Nazwa Silingi pod względem morfologicznym składa się z rdzenia sil- i przyrostka -ing. Przyrostek ten występował w etnikach i w na­zwach patronimicznych. W „Słowniku etymologicznym języka polskiego” Aleksander Brückner pod hasłem -wicz (s. 613) pisze, że „naszemu -ic odpowiada co do znaczenia niem. -ing i -ung, stąd koning i konung”. (Od kuni «ród»). Z drugiej strony wiadomo, że nazwy patronimiczne stawały się dość często nazwami plemiennymi (por. np. relację Dzia­dosz: Dziadoszycy). Wobec tych faktów staje się jasne, że nazwy Siling II Silung były odojcowskie i mogły spełniać te funkcje, jakie peł­niły rozmaite patronimica, tj.: a) służyć jako imię pojedynczej osoby (por. np. polskie nazwy osobowe z przyrostkiem -ic: Wilczyc, Różyc, Kornic); b) oznaczać w liczbie mnogiej potomków lub poddanych kogoś, czyje imię dało podstawę do utworzenia odpowiedniej nazwy patroni­micznej; c) stać się punktem wyjścia dla utworzenia nazwy miejscowej; d) dać początek nazwie rodowej i plemiennej.

Niemiecki badacz nazw osobowych i miejscowych Ernst Foerstemann w dziele pt. „Altdeutsches Namenbuch”, wydanym w Nordhausen w 1856 r., na s. 1102 odnotowuje imię osobowe Sil z uwagą, że imię to można związać z niektórymi wyrazami niemieckimi, przy czym odsyła do słowników Diefenbacha i Ettmüllera. Niestety nie miałem tych słow­ników w dostępnym zasięgu. Zresztą autor dodaje, że nie jest zdecydo­

wany, z jakim znaczeniem związać należy podaną formę. W postaci dwuczłonowej z tym rdzeniem w członie pierwszym wymienia Foerstemann imiona Silhard i Siliherl, co można bez trudu połączyć z omówio­ną poprzednio grupą wyrazów germańskich zawierających ten sam pier­wiastek, co łac. silēre.

W drugim tomie tegoż dzieła poświęconym omówieniu nazw miej­scowych, wydanym w Nordhausen w 1782 r. (wyd. 2), na s. 1337 ten sam badacz stwierdza, że w nazwach geograficznych wyraz Sil wystę­puje w dwojakim znaczeniu. Po pierwsze, w znaczeniu «Canal, Wasser­leitung, Schleuse», w związku z czym wymienia szereg nazw miejsco­wych, jak Morsile, Hoensile, Gunderekingsile i in. oraz wspomnianą już szwajcarską nazwę rzeczną Sihl, w 1018 r. Silaha, -uha lub ahva tyle co łac. aqua. Po wtóre występuje w nazwach miejscowości imię Sil i for­my pochodne, w związku z czym Foerstemann wylicza takie nazwy jak Silicamuelth, Silikensothe, wspomniany również przez Mucha Silungstorf oraz Siltzingshusen. Osobno wymienia autor nazwę Silingów, wi­docznie dla niego niejasną, co może nieco dziwić.

Co do suf. -ing i funkcji pełnionych przez wyrazy utworzone z po­mocą tego przyrostka w jęz. niemieckim, wymienię kilka przykładów z materiału Foerstemanna .

Istniało np. w języku swn. imię Var, które wspomniany autor ze­stawia z formami swn. wari «wehr», wâr «verus», warôn «servāre», wer, łac. «vir». Z którymś z tych apelatywów było też związane imię Wero, a także imię Weringa, będące formą patronimiczną o tejże pod­stawie co poprzednie. Tego rodzaju patronimicum pełniło funkcję imie­nia osobowego i było wskutek tego określeniem pojedynczego człowieka. Weringa względnie Wering to syn lub potomek Wera. Relacja ta przed­stawia się tak, jak przykładowo wzajemny stosunek polskich nazw oso­bowych Wilk i Wilczyc. W zbiorze onomastycznym Foerstemanna znaj­dziemy też nazwy miejscowe identycznie brzmiące jak wspomniana forma patronimiczna, mianowicie Weringa i oboczną postać Waringa. Wszystkie te formy zgadzają się ściśle, jeśli różnice w wokalizmie rdze­nia uznamy za normalną oboczność — co trudności żadnych nie nastrę­cza — zarówno w pniu jak i w przyrostku z nazwą plemienną Waringi, która w języku staroruskim przybrała postać Wariazi, a której polski odpowiednik musiałby brzmieć \*varęʒi.

Wspomnę jeszcze kilka dalszych przykładów. A więc od pnia Urs (F. I, s. 1218) nazwa miejscowa Ursingen F. II, s. 1517, od Dur (por. Durand, Durandomar — nie wiem, czy nie z celtyckiego?) F II, s. 498 n.m. Duringa, od imienia Ebo F I, s. 357 n.m. Ebinga, Ebingin, Ebingen F II, s. 501, od imienia God n.m. Gotinga itd.

Ten wywód potrzebny jest do wyjaśnienia nazwy Siting z tego powodu, że dokumentuje on pewien rodzaj powiązań między imionami osobowymi (tego typu co wspomniany Var, czy Wero) i pochodzącymi od nich formami patronimicznymi a nazwami miejscowości i nazwami plemiennymi. Wynika z niego, że forma odojcowska w liczbie pojedyn­czej mogła stać się imieniem osobowym, następnie ustalić się jako okre­ślenie miejscowości. W liczbie mnogiej patronomica stawały się nazwa­mi rodowymi i nazwami miejscowości albo też nazwami plemion. Po­dobna sytuacja istniała w słowiańszczyźnie, gdzie nazwy patronimiczne na -icy występują w nazewnictwie geograficznym, zwłaszcza na terenie Polski południowo-zachodniej, tj. w Małopolsce, na Śląsku i w Wielko- polsce, w skali bodaj jeszcze bardziej masowej, a niekiedy pojawiają się również jako nazwy plemienne. Szerokie rozpowszechnienie tych form w nazewnictwie osobowym dotyczy głównie obszaru wschodniej Sło­wiańszczyzny, lecz i w Polsce występują one dość często jako nazwiska. W języku rosyjskim powszechne jest kładzenie formy odojcowskiej po imieniu, a przed nazwiskiem, jak np.: Aleks’ej Pavlovič D’enisov, Nikita P’etrovič Rubakin, Ivan S’erg’evič Kuruškin. W Polsce istniała z da­wien dawna dążność do określania niektórych ludzi nazwą odojcowską dodawaną do imienia osobowego najpierw jako przydomek, potem już jako dziedziczne nazwisko. Podam parę przykładów z dawniejszych czasów (XIII w.) oraz nieco materiału nazwiskowego zebranego z mysłowickich akt parafialnych pochodzących głównie z XVII wieku, a znaj­dujących się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Katowicach (Sygn. Wpł. 33/47).

Zacznę oczywiście od starszych przekazów, te bowiem mogą udo­kumentować punkt wyjścia. Tak np. w 1251 r. w dokumentach opac­twa kamienieckiego na Śląsku (Urkunden des Klosters Kamenz, XIII s. 12) figuruje comes Jawor. W roku 1257 w tym samym Kodeksie w dokumencie nr XXVII na s. 23 znajdujemy zapis: comite Boguzlao Jaworowitz, czyli że przekaz mówi o synu komesa Jawora, Bogusławie Jaworowicu. W roku 1297 znany jest niejaki Michael dictus Wilczicz (Kodeks Dyplomatyczny Śląska, VI, nr 2, s. 1), tj. Michał zwany Wilczycem. W latach 1213—1260 w licznych dokumentach śląskich zapisano imię z przydomkiem Martinus Semeniz, czyli Marcin Siemienic, tj. syn Siemiona lub Siemiana, a w jednym z zapisów także jego wieś nosi na­zwę o tym samym brzmieniu co przydomek odojcowski: 1213—1217 Wroblin. Zemenicz villa Martini (por. Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis, C, nr 239 nota, s. 105, także Urkunden des Klosters Kamenz, XX s. 16, or. perg.). Tenże Marcin Siemienic w innym miejscu w 1226 r. wyraźnie jest określony jako syn kogoś o imieniu zawierają­cym pierwiastek \*sěm-, mianowicie w zapisie villa Martini filii Semene;

możliwe, że pod ortograficzną postacią Semene ukrywa się dawny do­pełniacz rzeczownika siemię, który odmieniał się pierwotnie według schematu: nom. semę, gen. semene, dat. semeni, czemu odpowiada­łoby polskie siemię, dop. Siemienie, cel. siemieni itd. A zaznaczyć jesz­cze trzeba, że ów Marcin w niektórych wypadkach figuruje w źródłach jako Marcin Siemieniec, a mianowicie w dokumentach z lat 1223 i 1226, gdzie zapisany jest jako Martinus Semenez, która to postać przydomka nie jest odojcowską, lecz wprost nawiązuje do rzeczownika siemię. W roku 1221 wspomniana jest także Bozechna soror Martini filii Se­mene, co można tłumacząc odczytać: Bożechna siostra Marcina syna Siemienie.

W oryginalnych dokumentach pergaminowych z lat 1251 i 1253, pochodzących ze zbioru dyplomów opactwa kamienieckiego, zapisany jest Paweł Słupowic w przekazach: Paulo Slupowiz (Urk. Kam. XIII, s. 12) Paulo Slupoviz (XVI, s. 14). W dokumencie z 1297 r. mamy zapis: Heinrico Boemo dicto Mymbicz (Kod. dypl. Śl. VI, nr 2, s. 1).

W tych wszystkich przykładach forma patronimiczna nie miała charakteru nazwiska, lecz przydomka; świadczą o tym fakty, że Bogu­sław Jaworowic jest rzeczywiście synem komesa Jawora, Marcin Sie­mienic rzeczywiście synem Siemiana czy Siemiona, którego imię, z la­tami zapewne w pamięci postronnych osób zatarte, skojarzyło się w umyśle skryptora z apelatywem siemię, mającym prawdopodobnie — jak świadczą o tym zapisy z łacińsko-polską składnią filii Semene — w tych czasach jeszcze dawną odmianą tematów na -en-, jak rzeczow­niki kamy, imę, dьnь itp. O przydomkowym charakterze patronimików w XIII w. mówi również forma zapisów tego rodzaju co Michael dictus Wilczyc.

*Z XVII w. i początków XVIII wieku odnotowałem z dokumentów archiwalnych z Mysłowic liczne nazwiska patronimiczne na -ic, jak np. 1622 r. Thomaß Markowic, 1652 r. Joanne Frączowic, 1685 r. Andrzeia Walkcwica, 1682 r. Joannes Zlydnikowic, 1635 r. Joannes Złydnikowic, 1685 r. Walenty Janszowic alias Walnik, 1682 r. Urbana Zatkowicza, 1635 r. Urbana Latkowica, 1681 r. Stanislaus Zygmuntowie, 1690 r. Stanislai Zygmuntowie, 1671 r. Mathiae Zygmontowic Parochi Mysłonicensis, 1694 r. Jedrzey Pancikowic, 1715 r. z Dobr Sławetnego Pana Kopińskiego у Pancikowica Mieszczanow Czeladzkich, 1695 r. Xiedzem Andrzeiem Kudaszewicem, 1696 r. Xiedzem Jedrzeiem Kudaszewicem, 1703 r. Andrea Kudaszewic, 1726 r. Budaszewic, 1726 r. Stani­slao Szczudłowic, 1748 r. Szczudłowicz, 1753 r. Bartlomiey Koczotowic Bormistrz itp. W tym czasie nazwiska dziedziczne są faktem ustalonym już od dawna i Tomasz Markowie nie musiał być synem Marka.*

Cały podany materiał mówi o produktywności form patronimicznych w językach słowiańskich jak i germańskich i o różnorodności ich zastosowań w nazewnictwie; jako nazw osobowych różnego typu (imio­na, przydomki, nazwiska), nazw miejscowych i nazw plemiennych.

Stanisław Kozierowski w artykule zatytułowanym „Pierwotne osiedlenie pogranicza wielkopolskiego między Obrą i Odrą a Wartą i Bobrem w świetle nazw geograficznych” — SO VII, s. 172—329 — na s. 174 pisze, że w początkach XIV w. wspomniana jest na Śląsku miej­scowość Silingisdorf (1305 r.). Nazwa ta zgadza się dokładnie z nazwą wsi bawarskiej z VIII w. Silungstorf, którą wymienił Foerstemann i na którą powoływał się Much w artykule „Der Name Silingi”. W obu wy­padkach występuje w niej imię osobowe Siling || Silung, forma patro- nimiczna od imienia Sil, zawierającego znaczenie to samo co norm. sil «langsom person», łac. silēre, tak że mamy do czynienia z nazwami dzierżawczymi. Naturalnie ani jedna, ani druga z tych wsi nie należała do ewentualnych potomków zaginionego szczepu Silíngai, podobnie jak np. wieś Dziadoszyce nigdy nie była zamieszkała przez członków ple­mienia Dziadoszan || Dziadoszyców, gdyż stanowiła jedynie dziedzictwo potomków Dziadosza, tj. konkretnego człowieka o takim imieniu — założyciela osady. Tak też i z nazwami Silingisdorf, Silungstorf. Właś­cicielem pierwszej z nich był w początkach XIV w. Siling, syn Sila; druga, istniejąca już w VIII wieku należała do kogoś, kto nosił imię Silung, dlatego że ojciec jego nazywał się Sil. Jasnym się to staje na tle tego, co wiemy o różnych funkcjach form patronimicznych. Onoma­styka może tu służyć bogatym materiałem porównawczym. Etymologia imienia Siling i nazwy członka plemienia Silingai były te same, ale funkcja tych nazw różna.

Zanim podsumuję ostatecznie, chcę krótko powtórzyć główne tezy artykułu.

1. Nazwa Ślęzy i jej derywaty są rdzennie słowiańskie i należą do rdzenia \* slęg — jak ślęga «wilgoć».
2. Nazwa Σιλιγγαι, Silingi jest zgrecyzowaną względnie zlatynizowaną germańską nazwą plemienną Silingi i formą patronimiczną od imienia Sil, por. imiona Silhard, Siliheri, Siling, Silung i łac. silére.
3. O pobycie szczepu Silingai na Śląsku nic pewnego nie wiemy, bowiem dane językowe nie przemawiają za tym, a lokalizacja ich na podstawie Geografii Klaudiusza Ptolemeusza na tych ziemiach jest bar­dzo niepewna i sporna.
4. Z historycznych wzmianek można wywnioskować, że w czasie swojej wędrówki z praojczyzny Germanów do Hiszpanii przechodzili oni przez kraje między Odrą i Łabą. Na mapie T. Milewskiego „Języki Europy i Azji Przedniej w 150 r. po Chr. (Zarys językoznawstwa ogól-

nego, cz. II Rozmieszczenie języków, Z. 2 Atlas, mapa 37) Silingowie zajmują mniej więcej siedziby na północny zachód od ziemi lubuskiej. Według topografii Ptolemeusza w II wieku n.e. Silingowie mieszkali na południe od Semnonów, a w sąsiedztwie Burgundów, Kalukonów i ple­mienia λoυγoι. Ponieważ nazwa tego ostatniego szczepu pisana jest nie­kiedy także w ortograficznej postaci wskazującej na występowanie w jej rdzeniu samogłoski nosowej (Longiōnes itp.), przeto przyjmuje się, iż oddaje ona grecką względnie łacińską odmianę nazwy słowiańskiego szczepu Łężan || Łużan, utworzonej od pnia \* lug-, szeroko rozpowszech­nionego w nazewnictwie topograficznym na ziemiach słowiańskich. Wy­daje się, że siedziby owych Łężan nie mogły leżeć gdzie indziej niż na Śląsku oraz że byli oni prawowitymi słowiańskimi mieszkańcami całego Śląska. W czasach Ptolemeusza, tj. w II w., n.e. ziemie położone na pół­noc od siedzib Łężan zajmowali przejściowo, jako warstwa najezdnicza, germańscy Burgundowie, którzy od zachodu sąsiadowali z Semnonami. Nazwa Sémnonai może być słowiańska i pochodzić od pnia \* sěm-, por. semę, za pośrednictwem imienia osobowego \* Sěmenъ\*, utworzona za pomocą przyrostka -jan- lub -ěn-, jednakże w greckim tekście zanoto­wana w postaci haplologicznej zamiast \* Semenonai, która odpowiada­łaby słowiańskiej postaci Sěmen(j)ane lub \* Sěmeněne (por. stosunek nazw: Dziadosz || Dziadoszanie). Sąsiadami Łężan od zachodu byli Si­lingowie, którzy w tym okresie mogli (oczywiście jako przybysze z pół­nocy) czasowo zajmować obszar Łużyc (razem z osiadłą tam ludnością słowiańską). Terytorium to na zachodzie graniczyło z siedzibami szcze­pu Kalukonów leżącymi po obu stronach Łaby, a będącego może resztką ludności celtyckiej, która kilka wieków przedtem zalała kraje przyległe do gór sudeckich i Karpat. Po drugiej stronie Sudetów, a więc na tere­nie dzisiejszych Czech i Moraw mieszkały w tym czasie germańskie ple­miona Markomanów i Kwadów. Przez cały obszar między dolnym bie­giem Wisły a Łabą przewalały się, od I wieku n.e. poczynając, w stronę Bramy Morawskiej i Kłodzkiej wędrowne szczepy wandalskie, które w III—IV w. utworzyły własne państwo nad dolnym Dunajem, na zachód od Wizygotów. Silingowie, mimo iż byli zapewne jednym z plemion wandalskich, prawdopodobnie nie wyemigrowali z nimi nad Dunaj, lecz razem z Burgundami wyruszyli na zachód, gdyż już w III w. występują nad Renem jakieś plemiona wandalskie, w których L. Piotrowicz widzi Ptolemeuszowych Silingów. Jeśli plemiona te są identyczne z Silingami, to Silingowie najprawdopodobniej nigdy na Śląsku nie byli, gdyż Śląsk nie leżał na szlaku ich wędrówek.

1. Mniej prawdopodobne wydaje się, że szczep Silingai razem z in­nymi plemionami wandalskimi przekroczył Karpaty i dotarł z nimi do Dacji, gdzie istniało pierwsze państwo wandalskie, a następnie dopiero

pod naciskiem Wizygotów w ogólnym poruszeniu wędrówki ludów zwró­cił się na Zachód i został w Hiszpanii w 418 r. wytępiony przez Gotów. W tym wypadku możliwy byłby chwilowy pobyt Silingów na Śląsku, jednakże dopiero w III wieku.

7) Silingowie byli szczepem wandalskim, czego dowodzi zapis Hydatiusa z X w. Vandali cognomine Silíngi oraz fakt, że wraz z Wanda­lami znaleźli się w Hiszpanii, gdzie w okresie wędrówki ludów powstało (drugie z kolei po siedzibach naddunajskich) państwo wandalskie. Wy­daje się jednak, że należeli oni do zachodniego odłamu Wandalów, któ­ry Karpat nie przekroczył.

1. O wędrówkach wandalskich świadczą źródła historyczne oraz nazwy miejscowe. Duńska nazwa miejscowa Vändäl wskazuje na jakiś ślad ich obecności także w Jutlandii.
2. Nic pewnego nie da się powiedzieć o ewentualnym związku na­zwy plemiennej Silíngai, Sílíngí ze szwedzką nazwą miejscową Silinge oraz z nazwą jeziora Silingen z powodu różnicy iloczasu w wokalizmie rdzenia. W niemieckich nazwach miejscowych i osobowych utworzonych od pierwiastka sil-, nawiązującego do łac. silēre, samogłoska i była krót­ka (brak późniejszej dyftongizacji), w szwedzkich nazwach stwierdzono obecność ī. Nie wiadomo ponadto, czy nazwa miejscowa jest wtórna czy pierwotna w stosunku do nazwy jeziora Silingen. Ponieważ jednak oboczności iloczasowe w obrębie wokalizmu w tych samych rdzeniach są w językach indoeuropejskich powszechne bądź jako kontynuacja pier­wotnego stanu, bądź wskutek dialektycznie ograniczonego wzdłużenia, nie można wykluczyć istnienia obocznych postaci \* sil- || \* sīl- o tym sa­mym znaczeniu. W takim razie można by przypuszczać, że obie te na­zwy są śladem dawnej obecności Silingów w tych stronach.
3. Jest zresztą też możliwe, że nazwy szwedzkie Silinge, Silingen są niezależne od nazwy plemiennej Silíngai, zawierając w pierwiastku znaczenie sil «ruhig fließendes Wasser» lub «Kanal, Wasserleitung, Schleuse» (por. niem. Silaha), oraz przyrostek -ing, obecny w germań­skich nazwach wodnych, jak np. Svaning, Maering, Gilling, Mytinga, Molinga, Fellinga, także sdn. apelatyw wetteringe «Wasserlauf» itp. Jednakże nie jest to pewne, ponieważ pierwiastek sil- odnosi się — jak wskazuje jego znaczenie — do wód płynących o spokojnym biegu, a nie do jezior. Dlatego związek z Silingami wydaje się bardziej ugrun­towany.

WNIOSEK KOŃCOWY

Silingowie byli na pewno plemieniem germańskim i wywędrowali prawdopodobnie z południowej Skandynawii. Szlak ich wędrówki prowadził między Odrą a Łabą w kierunku południowym. Na Śląsku prawdopodobnie nie byli nigdy. Z nazwą Śląska nie mają nic wspólne­go. Cały Śląsk był zamieszkany w pierwszych wiekach n.e. przez ple­miona słowiańskie Łężan || Łużan λoυγoι. Longiōnes), por. ług, łęg.

*Adam Suprun*

„POL. GHIR” W SŁOWNIKU R. JAMESA

Niedawno B. A. Łarin ogłosił drukiem doskonałe wydanie zapis­ków słownikowych Richarda Jamesa, kupca i podróżnika angielskiego, poczynionych w latach 1618—1619 podczas jego pobytu w Chołmogorach (w pobliżu Archangielska)

Pod hasłem xoxoł znajdujemy niezwykłe powołanie się na język polski: „Pol. ghir.” (strona rękopisu 29 a, hasło 2; strona wydania 115). W słowniku podane są też inne wyrazy polskie: bïzábï, zarras, tarras,odczytane przez wydawcę jako: bij, zabij, zaraz, teraz (59, 1; 175). B. A. Łarin przypuszcza, że ten „przekaz okrzyków bojowych Polaków, sądząc z komentarza R(icharda) J(amesa), spisany został według słów jakiegoś Strzelca, uczestnika wojny rosyjsko-polskiej’" (s. 252).

Ale powróćmy do polskiego ghir, które B. A. Łarin opatrzył uwa­gą: „Niezrozumiałe jest dla mnie, co oznacza w komentarzu R(icharda) J(amesa) ghir, poprzedzone skróconym określeniem «polskie»” (s. 115). Rzeczywiście, w szeregu współczesnych słowników polskiego języka li­terackiego, np. u Arcta lub Szobera, odpowiedniego słowa nie ma. Nie ma go też w słowniku Lindego ani w słowniku etymologicznym F. Sław­skiego. Kiedy sięgnie się jednak do danych polskich gwar ludowych, okazuje się, że spotykany jest w nich wyraz hyra ’czupryna’. Zaświad­czony jest on także w literaturze pięknej, m. in. w utworach G. Zapol­skiej (pochodzącej z Wołynia). Wyraz ten jest w „Słowniku gwar pol­skich” Jana Karłowicza (t. II, s. 201) i w „Słowniku języka polskiego” Karłowicza, Kryńskiego, Niedźwieckiego (t. II, s. 69). Sięgnięcie do ję­zyka polskiego w słowniku R. Jamesa tłumaczy się tu tym, że xoxoł, ghir potraktowany został jako przedmiot właściwy Polakom: „cincinnus quem in ancipite gerunt Poloni, Persae et Turcae et Tartari. Similiter et cincinnum gerunt in rasis capitibus sed in vertice rotundum” („ko-

smyk, który noszą z obu stron Polacy, Persowie, Turcy i Tatarzy. Po­dobnie noszą oni okrągły kosmyk na golonych głowach, tyle że na czubku głowy”).

A. Brückner w swym słowniku etymologicznym charakteryzuje wyraz hyra ’czupryna’ jako „małoruski”. „Istoryčnyj słownyk ukrajin- škoho jazyka” (pod redakcją J. Tymczenki, t. I, Xarkiw—Kyjiw 1930, s. 524) podaje wyraz hyra (гира) ze znaczeniem ’hołowa z korotko stryženym wołośśam”. Jako przykład przytoczony jest cytat z zabytku XVIII-wiecznego („L’itopys Wełycka”). „Słowar ukrajinśkoji mowy” B. D. Hrinczenki zawiera obok wyrazu hyra ’nizko ostrižennyj’ również pochodne hýŕawyj hýŕawo, hyrún. Związek polskiego i ukraińskiego znaczenia tego wyrazu przedstawia się następująco: słowo to oznaczało szczególny rodzaj krótkiego ostrzyżenia (ogolenia) z pozostawieniem na głowie w określonym miejscu części włosów. Stąd możliwość pojawie­nia się też polskiego znaczenia dotyczącego tylko tej części włosów i współczesnego znaczenia ukraińskiego ’krótko ostrzyżony’ (nie uwzględ­niającego tego faktu pozostawienia części włosów). Zresztą „Słowar” B. D. Hrinczenki podaje też ukraińskie znaczenie związane z pozo­stawieniem włosów: hyŕuwatyj ’vzjerošennyj’ według materiałów

I. Werchratskiego o gwarach „węgiersko-ruskich”.

Chociaż etymologia wyrazów hyra, гира, гиря nie jest całkowicie jasna, wątpliwe jest, czy słuszne jest dopatrywanie się tu przenośnego użycia wyrazu hyra ’ciężarek, odważnik’ (jak to czyni „Ukrajinśko-rosijśkyj słownyk”, t. I, Kyjiw 1953, s. 328). Nie jest wykluczone, że hyŕa ’ciężarek’ mogło wywrzeć wpływ na rozwój znaczeniowych hyra > hyra ’ostrzyżona głowa’, ale to raczej późniejsza kontaminacja niż punkt wyj­ściowy. Potwierdza to polskie znaczenie hyra ’czupryna’.

Przy wyjaśnianiu etymologii wyrazu hyra ’czupryna’ celowe by­łoby wyjaśnienie związku lub braku związku tego wyrazu z polskim hyra ’duma, pycha’ (wobec litewskiego gуrа ’xvastun’ (pyszałek) — В. Śeŕejskij, „Kratkij fitovsko-russk ij słovar”, 1948, s. 57; por. girti ’rühmen, loben’ — E. Fraenkel, „Lit. etym. Wörterbuch”, s. 154); może też z hyczka ’1. liście wierzchnie z koroną na rzodkwi, buraku itp.,

1. korona z włosów na ogolonej od spodu głowie’ (słownik Karłowicza; są też analogiczne znaczenia w ukraińskim hyčka — „Słowar” Hrin­czenki), a może i z czeskim hýřiti, słowackim hýrit ’obfitować; hulać’ itd. W związku z tym należy sprawdzić i uściślić etymologię Brücknera.

Zapisy R. Jamesa mają niebłahe znaczenie jako źródło do pozna­nia żywego języka rosyjskiego z początku XVII w. Jak widać z roz­patrzonego przykładu, mogą one być pożyteczne i do studiowania dzie­jów innych języków słowiańskich.

*Mikołaj Rudnicki*

LESZEK I LESTEK

Są to imiona ważne dla naszej prehistorii. W. Taszycki (Najdaw­niejsze polskie imiona osobowe, 1925 r.), s. 79—80, notuje Lesko: por. Lestko, Lestek 1298; Lezstko 1227; Lezstkonis 1226; Lezstkone 1205; Lestko; Lezstico 1210; Lezstoco 1234; „Ponadto raz Lezcone 1212; dwa razy Lesconis 1257, 1279; raz Lesko 1294; Leskonis 1295; Lezco 1298”. Na s. 80 Lstek: Lizstek 1177; Lzstek 1115.

Otóż postać Lstek powstała z uprzedniego Lьst-ъkъ: lьstь, stpol. leść zdrada”, obłuda”, lściwy” obłudny, zdradliwy”. Według A. Brücknera Sejp. 296 sv. leść: „Ocalało w imieniu Lstek, Lestka, z czego Le­stek, Leszek u Piastów”. Najwidoczniej W. Taszycki jest tego samego zdania, skoro zapisy Lesco, Leskonis włączył do Lstek, Lestek.

Moim zdaniem należy rozdzielić te imiona: jedno Lstek, Lestka, a drugie Leszek, Leszka. Imię Lstek, Lestka należy związać ze stpol. leść, lści, która uchodzi za pożyczkę germańską z gockiego lists z pra- indo-europejskiego \* lis-ti-s. O ile chodzi o kryteria fonetyczne, jedynie bezwzględnie pewne to, że wyraz goc. lists, niem. List podstęp, zdrada” da się wywieść z prajęzykowego \* lis-ti-s, gdzie list- jest rdzeniem, -ti sufiksem a -s końcówką pierwszego przypadku l.p. Rozwój głosowy prasłowa \* lis-ti-s w prasłow. lьs-tь jest również zupełnie regularny, gdzie i (krótkie) dało ъ, a w stpol. łъstъ dało leść obok lściwy, lściwość. Wziąwszy pod uwagę słow. lecha < \* lois-ā, stpol. lecha „grządka, za­gon”, trzeba stwierdzić, że mamy do czynienia z obocznością apofonicz- ną leis- (w językach germańskich): lois-: lis-. Nie względy fonetyczne skłaniają do przyjęcie pożyczki z jj. germańskich, ale znaczeniowe, bo jakoby tylko w jj. germ, rdzeń ten przybrał znaczenie „wissen, lohren, Klugheit” (Berneker SEWb. 1. 755). Ale należy zaznaczyć, iż u ludów rolniczych przejścia znaczeniowe z zakresu rolniczego do umysłowego są nader częste por. pol. orać (ługiem): orać (= pracować umysłowo (zaorany) itp.; bronować oznacza niedołężnie, niepoprawnie mówić lub pisać itp. Nie wykluczałbym tedy możliwości, iż leść znaczyła pierwot­nie jakąś czynność w rolnictwie a potem przybrała znaczenie „obłuda, chytrość itp.”). Stpol. lecha wykazuje nawet początki znaczenia abstrak­cyjnego „siedli lechami” (rzędami) r. 1570. Imię Lstek, Lestka uległo pomieszaniu z imieniem Leszek, Leszka, względnie Leszko. Oczywiście, że Leszek, Leszko jest zdrobnieniem do Lech. Ale Lech jest postacią gwarową, wschodniomałopolską, gdzie uprzedni Lęch < \* Lęd-Сhъ uległ denalizacji, bo gwary wschodniomałopolskie utraciły nosowość. Do literatury odnosowiona postać dostała się z Kadłubka, który całe życie

mówił gwarę wschodniomałopolską, jak na to wskazałem (M. Rudnic­ki: Prasłowiańszczyzna, Lechia, Polska (196Э) II. 258 i n. oraz w to­mie I). Zdrobnienie od Lęch powinno brzmieć Lęszek < \* Lęch-ьkъ, co posiada normalny odpowiednik u tzw. Nestora Kijowskiego, który pi­sze to imię Ляшко = pol. Lęszko. Upowszechniła się postać Leszek może w związku z przejściem Leszka (Białego) z Sandomierza do Kra­kowa, bo jego wychowawca i przyjaciel Goworek mówił gwarą wschod­niomałopolską i postać Lęszek przerabiał na Leszek.

Leszek jest zdrobnieniem do Lęch lub Lęchomir, imię dobrze po­świadczone w 1271 r. (Lanchomirus et Dobrosława de Lanchomirze = dziś Lachmirowice nad Gopłem), p. Prasłowiańszczyzna, Lechia, Polska, II. 251. Mamy zatem dwa imiona staropolskie Lstek, Lestka oraz Lęszek, Lęszka: pierwsze wiąże się z wyrazem leść lści, drugie zaś jest zdrob­nieniem od nazwy etnicznej Lęch < \*Lędchъ, lub też od złożeń typu Lęchomir itp. Utrata nazalizacji w gwarze wschodniomałopolskiej do­prowadziła do pomieszania Leszka z Lestkiem, podobnie zresztą jak odnosowiony przez mistrza Wincentego Kadłubka Lech, Lechitae wy­parły normalne i poprawne literacko postacie Lęch i Lęchowie.

*Michał Łesiów*

GWARA W WIERSZACH POETY LUDOWEGO Z LUBELSZCZYZNY

Literatura ludowa na terenie województwa lubelskiego ma pokaź­ną ilość swoich twórców — mieszkańców wsi, zajmujących się przede wszystkim uprawą roli, znajdujących jednak przy tym czas na pisanie. Wymienić tutaj trzeba m. in. takich znanych już poetów ludowych, jak Stanisław Bojarczuk, Władysław Kuchta, Paulina Hołyszowa [[38]](#footnote-38), Broni­sław Pietrak i inni. Piszą oni prawie wyłącznie językiem literackim ogólnopolskim. „W twórczości współczesnych poetów ludowych coraz rzadziej spotyka się gwarę, coraz częściej zaś cechy znamionujące praw­dziwą literaturę’' — pisze przy okazji R. Rosiak[[39]](#footnote-39). Rzeczywiście poeci ludowi Lubelszczyzny piszą gwarą bardzo rzadko. Tym bardziej więc zasługuje na uwagę twórczość poetycka Bronisława Pietraka (ur.

w 1914 r. w Miłocinie, pow. Lublin), gospodarza na niewielkiej działce ziemi w Gutanowie, pow. Puławy, zdolnego artysty — kowala i rów­nocześnie poety ludowego [[40]](#footnote-40), który obok wielu wierszy napisanych języ­kiem ogólnopolskim ma też kilkanaście utworów poetyckich pisanych gwarą swoich rodzinnych stron, którą określić można jako wschodnio- małopolską (teren Małopolski wschodniej pierwotnej) według podziału K. Nitscha[[41]](#footnote-41). W wierszach swoich prostych, jasnych i niewyszukanych wypowiada Br. Pietrak uczucia człowieka związanego na zawsze z wsią.

Dlaczego i w jakich wypadkach pisze gwarą? Odpowiada na to krótko sam poeta; gwarą pisze wtedy, gdy chce odtworzyć jakąś praw­dziwą sytuację na wsi i swoją wypowiedź wkłada w usta miejscowych kobiet, poza tym gwarą pisze wtedy, gdy mu jest szczególnie wesoło i wtedy powstają wiersze gwarą w rytmie pieśni ludowych.

Poeta udostępnił mi w rękopisie 15 swoich wierszy pisanych gwa­rą, wybrałem z nich dwa dla zorientowania czytelników: „Lubelska, dziewczyna”, który to wiersz reprezentuje tę kategorię wierszy gwa­rowych, w których autor naśladuje rytm i motywy pieśni ludowych, oraz „Jak dwie kumy się spotkały”, gdzie gwarą mówią dwie kobiety o swoich zwyczajnych wiejskich kłopotach, komentarz zaś samego auto­ra podany jest w języku ogólnopolskim. Przy omawianiu najważniej­szych cech językowych wierszy gwarowych Br. Pietraka materiał przy­kładowy wybieram również z innych wierszy poety.

Przedstawię tu po kolei te cechy językowe wierszy Br. Pietraka, które są różne od odpowiednich cech polskiego języka literackiego:

1. Ścieśnione a, które autor oddaje literą o, np.: bioło, ruzo, przymruzo, spoziros, widziołem, jo ’ja’, prowda, jak sie mocie, zapolić, przywióz ... zbozo... Jest jednak trochę form w tekście wierszy bez uwy­datnienia spodziewanego a ścieśnionego, np. jajka do sprzedania, gadki...
2. Ścieśnione a przed spółgłoską nosową przechodzi w u: wum ’wam’, w tuńcu.
3. Ścieśnione e oddane literą i: bidzie, wide.
4. Samogłoska nosowa ǫ przechodzi w ų; gųski, skund, a w wy­głosie z konsekwentną zatratą rezonansu nosowego: przed niedziela, druzku ’dróżką’, ładnu ’ładną, zadnu ’żadną’. Podobnie o przed spółgłos­ką nosową przechodzi w u: zieluny, kuniki, łakumy, ze słumy, góni itp.
5. Ścieśnia się e przed spółgłoską nosową: dzińdobry, tyn.
6. *Grupa ir, yr w wyrazach: spoziros, syrowe.*
7. Końcowe -ej oddawane jest konsekwentnie przez -i, -y: ji ’jej' lepi, gorzy, swoi stary chaty (gen. sg.).
8. Upodobnienie у, i do zamykającego sylabę ł (ṷ) w formach cza­su przeszłego na rodzaj męski to cecha występująca m. in. „po obu stronach Wisły przy ujściu Pilicy i Wieprza” 5, w utworach gwarowych Br. Pietraka cecha ta ujawnia się bardzo konsekwentnie, np.: głosiuł, prosiuł, młuciuł, przymusiuł ...
9. W wierszach są ciekawe przykłady akcentu zestrojowego, wy­stępującego na innym miejscu niż w języku ogólnopolskim, np.:

Сеmu ze tak, kowalize, Na mnie spoziros,

Cyś zobocuł ty dziewcyne Dzisiaj pirsy ros?

(„Lubelska dziewczyna”)

Moja mamo mum was w nosie ...

Kazdy młody to kocho sie. („Matula mi zabrunili”)

Choć w wojsku wesoło Jasiowi przykrzy sie Bo w dumu zostawiuł Kochanu Marysie.

(„Jak to słuzuł Jaś w sołdatach”)

Jak wynika z rytmu wiersza i rymowania akcent w zespołach akcento­wych pirsy ros, kocho sie, przykrzy sie pada na sylabę ostatnią pierw­szego wyrazu, a nie na drugą sylabę od końca.

1. Oznaczone są nieraz spółgłoski protetyczne, np. Ło niem, niełozeni. łochoty, ji 'i', jas ’aż’.
2. Jedną z ważnych cech gwarowych w wierszach Br. Pietraka jest mazurzenie, np. sła dziewcyna, druzku, сети, cyś zobocuł... w związ­ku z tym zjawiskiem spotyka się w tekstach wierszy kilka „hiperpo- prawności”, czyli przesadnego mazurzenia: zabies ’zabierz’, spojzy, kawalize.
3. *Przejście ž, š, č w ź, ś w wyrazach: zielosko, śterdzieści, masierować.*
4. Podwojone ś w wyrazie: wiśsioł w izbie zygor stary („Stary zygor”).
5. Zanik palatalności drugiego składnika grupy śv w wyrazie śwynie.
6. Dysplatalizacja m miękkiego w końcówkach imiennych narzęd- nika liczby mnogiej6, np. w wierszu „Marysia”:

Niestój Maryś wiecór Z chłopcamy na przyźbie,

Lepi przyjdź do domu,

Posiedź z пату w izbie.

1. K. Nitsch, Dialekty języka polskiego. Wrocław 1957, s. 30. \* Por. K. Nitsch, Dialekty języka polskiego... s. 45—6.
2. Nosowość sufiksu czasownikowego -na- zlewa się z dawnym sufiksem imiesłowowym -ł ṷ tworząc nową głoskę -n- -ń co zanotowane jest m.in. w Puławskiemu w wierszach Br. Pietraka, np.: wzieny go ciųgoty, wzieni go do wojska, zginęna, wziena swoje wiano.
3. Zjawisko dysymilacji w wyrazach: karkulować, kwardy.
4. Wyrzucenie niewłaściwego polszczyźnie l po wargowych: z Lu­bina ’z Lublina’. Taka forma używana jest m.in. w wioskach podlubelskich.
5. Końcówka 2. osoby 1. mnogiej -ta użyta niezgodnie z żywą wy­mową gwarową, bo w formie grzecznościowej w odniesieniu do jednej osoby [[42]](#footnote-42) [[43]](#footnote-43):

A wy kumo z cem jesteta,

*Moze śwynie sprzedajeta.*

1. Zgodnie z wymową gwarową terenu występuje końcówka -wa w formach 1. osoby ze znaczeniem liczby podwójnej, bo właśnie na całej zachodniej części Lubelszczyzny występuje „odrębność znaczenio­wa między podwójnym -va a mnogim -mу”[[44]](#footnote-44); w wierszu „Jak dwie kumy się spotkały” kobieta mówi do swojej sąsiadki:
* A więc, kumo, kiej jestewa Chodźwa, to se wypijewa.
* Ano chodźwa, cemuzbynie,

Przecie zeźwa gospodynie.

1. W gwarach polskich o jednej osobie starszej lub poważanej mówi się w liczbie mnogiej, a więc występują „formy liczby mnogiej w znaczeniu liczby pojedynczej” nawet w osobie trzeciej [[45]](#footnote-45), tak też pisze w swoich wierszach gwarowych Br. Pietrak w większości wypadków, np.: Matula juz chcu mnie żenić, matula mi zabrunili, Cy cię mama biju, cy za mąs wydaju itp.
2. Wyrazów różnych od ogólnopolskich, pomijając różnice fone­tyczne, niewiele jest w wierszach gwarowych Br. Pietraka, można tu nazwać tylko kilka: Słunie ’słońce’, cubrzyna ’czupryna’, wszyćkie, wsyćko, od rania ’od rana’, lo syna ’dla syna’, chłopok śwarny, jaki chyra ’zuch’, na ligowce z dwoma znaczeniami: 1. ’instrument muzyczny’: Mło­dy chłopak na ligowce gro: do gód — aby do gód i 2. ’ślizgawka’: Na ligowce obmarz lód (oba te znaczenia wyrazu ligawka podaje Słownik warszawski, t. II, s. 470), do gód ’do Bożego Narodzenia’, gorcek ’gar­nek’, ziorek (gen. pl.) ’ziaren’, kiejś ’kiedyś’.

Gwara wierszy Br. Pietraka to przede wszystkim cechy fonetyczne i częściowo fleksyjne, najzupełniej zgodne z wymową terenu, z jakiego autor pochodzi. Nie widzimy w języku wierszy cech gwarowych zanie­sionych z innego dalszego terenu. Nieduża ilość form hiperpoprawnoś- ciowych da się wytłumaczyć tym, że autor używa w praktyce dwóch systemów językowych: ogólnopolskiego i gwarowego, a w takich wypad­kach hiperpoprawności w używaniu form gwarowych czy też ogólno­polskich są nieuniknione

Teksty wierszy Br. Pietraka pisane gwarą spełniając swoją funk­cję artystyczną są równocześnie materiałem do poznania jednej z gwar wschodniomałopolskiej, czyli lubelskiej.

LUBELSKA DZIEWCZYNA

Sła dziewcyna sobie druzku Przez zieluny las,

Spotkała tam kawalira,

Jak kuniki pas.

Pikny ci był tyn kawalir.

Jak bioło ruzo,

A co spojzy na dziewcyne Ocki przymruzo.

— Сеmu ze tak, kawalize,

Na mnie spoziros,

Cyś zobocuł ty dziewcyne Dzisiaj pirsy ros?

— Ej! Widziołem jo dziewcyne,

Ej! Nieros ładnu,

Ale taki jak ty jesteś,

To chyba zadnu.

To, co muwis, kawalize,

Prowda jedyna,

Bo kazdemu się podobo Dziewce z Lubina.

*Bronisław Pietrak*

JAK DWIE KUMY SIĘ SPOTKAŁY

W tem wierszyku wam opowiem, Com raz widział w Markuszowie.

To com widział, to com słyszał

11 Por. W. Kuraszkiewicz, op. cit, s. 289: „Nie ulega nigdy mazurze­niu rz. Tylko ludzie, którzy starają się naśladować mazurzenie wymówią zyka, pses, tseba...”

Właśnie o tym będę pisał.

O tym będzie wierszyk cały,

Jak dwie kumy się spotkały.

I w tym będę pisał głosie,

Jak mówiły dwie gosposie:

* Jak się mocie moiściewy,

Co to mocie w koszu, plewy?

* Juści stoję już od rania,

Miałam jajka do sprzedania,

A handlary te nogłoty Płacą po piętnaście złotych.

Lec musiałam przecie sprzedać,

Bo sie bidzie muse nie dać.

Muse przecie karkulować,

Zeby wszyćko pokupować.

Trzeba kupić nafty, soli

I staremu coś zapolić.

A wy kumo z cem jesteta Moze śwynie sprzedajeta?

* Nie, mój przywióz trochę zbozo, Bo podatek dać uwozo;

U nas we wsi sołtys głosiuł,

Zeby wpłacać, bardzo prosiuł.

Lepi wpłacać jest w terminie,

Bo to i tak nas nie minie,

Ładne su sołtysa gadki,

Ale skund brać na podatki.

Przed niedzielu młóciuł stary,

To wum mówię, nie do wiary,

Kopę zmłóciuł — duze snopy — Wicie, ile było z kopy?

Tom się z niego tak ze śmiała,

Bo mu metra nie wydała.

* Mój dwie kopy zmłóciuł tyło.

To mioł sto śterdzieści kilo.

* A więc, kumo, kiej jestewa, Chodźwa, to se wypijewa.
* Ano chodźwa, cemuzbynie, Przecie zeźwa gospodynie.

Obie były jednej racji,

Znikły w drzwiach restauracji. A gdy wyszły, były wlane,

I na twarzach dość rumiane.

A jam frajer był do licha,

Zem nie poszedł razem z niemi, Bo bym wypił też kielicha I też bym się zarumienił.

*Mieczysław Szymczak*

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA SŁOWIAŃSKIEJ
TERMINOLOGII LINGWISTYCZNEJ

(Warszawa 2il—24 III 1962)

W dniach 21—24 III 1982 r. odbyła się w Warszawie Międzynaro­dowa Konferencja poświęcona terminologii lingwistycznej w językach słowiańskich. Konferencja ta została zorganizowana przez Komisję Ter­minologiczną Międzynarodowego Kongresu Slawistów. Brali w niej udział uczeni następujących krajów: Bułgarii — prof, dr L. Andrejczin; Czechosłowacji — doc. K. Hausenblas, doc. J. Horecký, prof, dr A. Isačenko, prof, dr A. Jedlicka; Jugosławii — prof, dr P. Ivić; Niemieckiej Republiki Demokratycznej — dr Jencz (Institut za Serbski Ludospyt w Budziszynie) i doc. dr Ruzicka (Uniwersytet w Lipsku); Polski — prof, dr W. Doroszewski, prof, dr Z. Klemensiewicz, doc. dr H. Kurkowska, prof, dr T. Lehr-Spławiński, prof, dr H. Lewicka, prof, dr J. Safarewicz, prof, di' St. Skorupka, prof, dr Z. Stieber, doc. dr J. Tokarski, doc. dr O. Wojtasiewicz, prof, dr P. Zwoliński oraz wielu młodych pracowników naukowych; Szwecji — prof, dr G. Jakobsson oraz Związku Radzieckiego — prof, dr Bokariew i prof, dr Szapiro.

Konferencję otworzył przewodniczący Komisji Terminologicznej Międzynarodowego Kongresu Slawistów prof, dr A. Isačenko, który po powitaniu gości przedstawił w ogólnym zarysie wykonanie zadań powie­rzonych przez konferencję w Pradze komitetem poszczególnych krajów słowiańskich. W imieniu Uniwersytetu Warszawskiego gości powitał prorektor prof, dr W. Czachórski, w imieniu Komitetu Słowianoznawstwa PAN — prof, dr T. Lehr-Spławiński. Z kolei zabierali głos delegaci komitetów poszczególnych krajów, przedstawiając stan prac nad upo­rządkowaniem terminologii lingwistycznej. Prof, dr Szapiro poinformo­wał zebranych, że w Związku Radzieckim powstała przy Instytucie Języ­koznawstwa Komisja Terminologiczna, której zadaniem jest opracowa­nie w pierwszym etapie słowników szkolnej terminologii lingwistycz­nej, następnie zaś pełnego słownika tej terminologii zebranej z prac rosyjskich i radzieckich głównie od końca XIX w. do czasów współ­czesnych. Do słownika zostanie także włączona terminologia tej części dorobku naukowego Baudouina de Courtenay, która ukazała się w Rosji. Zakończenie prac przewiduje się na 1966 r. Analogiczne prace są pro­wadzone w Bułgarii, Jugosławii i na Łużycach. W Czechosłowacji już wydano słownik terminologii lingwistycznej Šafařika, słownik termino­logii lingwistycznej tzw. szkoły praskiej oraz słownik rosyjsko-czeskiej terminologii lingwistycznej. W planie jest opracowanie współczesnego

i historycznego słownika czeskiej i słowackiej terminologii lingwistycz­nej. Przewodniczący Polskiego Komitetu Komisji Terminologicznej, prof, dr W. Doroszewski omówił prace prowadzone w tym zakresie w Polsce. Stwierdził on, iż prace te skupiają się przede wszystkim w redakcji Słownika Języka Polskiego (pod redakcją prof, dra W. Doroszewskiego), który uwzględnia także terminy lingwistyczne. Każdy termin jest tu ściśle definiowany. Poza tym prof, dr W. Doroszewski poinformował, że w Polsce w bieżącym roku ukaże się drukiem słownik terminologii lingwistycznej przygotowywany pod redakcją prof, dra T. Milewskiego. W ubiegłym zaś roku ukazała się praca A. Koronczewskiego pt. „Polska terminologia gramatyczna” (Komitet Językoznawczy PAN, Wrocław 1961, str. 116). Nad polską terminologią fonetyczną pracuje mgr Z. Ja­kubowska.

Program konferencji był bardzo bogaty. W sumie wygłoszono 12 re­feratów. Dotyczyły one w głównej mierze zagadnień związanych z przy­szłym słownikiem słowiańskiej terminologii lingwistycznej. Pierwszy był referat prof, dra W. Doroszewskiego pt. „Terminologia w słowni­kach”. Chodzi tu o terminologię w słownikach języków literackich.

„Język — czytamy w tezach referatu — jest nie tylko środkiem porozumiewania się, ale również narzędziem poznania. Teoretyczna treść językoznawstwa w bardzo rozległym zakresie polega na tym, że jest ono historyczną epistemologią [...]. Zadania prac słownikowych są w rów­nym stopniu natury teoretycznej co praktyczno-społecznej, ponieważ definicje słownikowe mają na celu aktualizowanie zakresowe, to znaczy społeczne, potencjalnych treści znaczeniowych wyrazów. Praca nad ter­minologią w słownikach z jednej strony ma cele ogólnooświatowe jako służąca popularyzacji nauki, z drugiej — powinna się przyczyniać do kształtowania w środowiskach narodowych, dla których przeznaczone są słowniki, tradycji jasnego, rzeczowego, sugestywnego społecznie stylu naukowego. Jednym z podstawowych warunków właściwego spełniania przez leksykografię jej roli naukowej i społecznej jest koordynacja prac nad różnymi typami słowników w skali ogólnopaństwowej i między­narodowej”.

W dyskusji, w której zabierali głos profesorowie: Isačenko, Szapiro, Ivić, Bokariew, Hausenblas, Horecký i Andrejczin, podkreślono teoretycz­ne i praktyczne znaczenie referatu prof. Doroszewskiego. Szczegółowiej przedyskutowano dwa problemy: definiowanie terminów za pomocą synonimów oraz stosowanie w słownikach cytatów ilustrujących użycie danego terminu. Referent postulował przy definiowaniu terminów ko­nieczność podawania definicji realno-znaczeniowej, a synonimy uważa jedynie za dodatek do definicji. Cytaty przy hasłach będących terminami nie pełnią tak ważnej roli, jak przy wyrazach pospolitych.

Na posiedzeniu popołudniowym wygłoszono dwa referaty. Referat prof, dra A. Isačenki dotyczył „Zagadnień semantyki terminu”. W słow­nictwie takich języków, jak słowiańskie można wydzielić wyrazy niemotywowane i motywowane, tzn. wyrazy pierwotne (słowotwórczo pro­ste) oraz wyrazy będące formacjami wtórnymi, utworzonymi za pomocą środków słowotwórczych od wyrazów pierwotnych (np. wyraz oko jest wyrazem niemotywowanym, wyrazy zaś okno, okiennica są wyrazami motywowanymi). W terminologii to rozróżnienie prawie nie istnieje. Motywacja językowa terminu polega nie na związku terminu z innymi znakami językowymi etymologicznie spokrewnionymi, lecz na związku z całością systemu koncepcji, której fragment termin ten reprezentuje. Aby więc dobrze zdefiniować jakiś termin, należy znać nie tylko jego użycia u przedstawicieli różnych szkół lub kierunków naukowych, lecz także miejsce zajmowane przez termin w danej teorii, a to oznacza konieczność poznania całej teorii. Dlatego też pełne znaczenie danego terminu poznajemy dopiero w kontekście systemu teoretycznego, a co za tym idzie terminologicznego. W dyskusji prof. Doroszewski podkre­ślił trafność wiązania przez referenta zagadnień terminologicznych z za­gadnieniami teoretyczno-metodologicznymi. Co do używanego przez re­ferenta terminu „kondensacja semantyczna” prof. Doroszewski zauwa­żył, że odpowiada mu używany w polskiej terminologii lingwistycznej termin „leksykalizacja”. Prof. Jedlicka omówił zagadnienie przejmowa­nia terminów obcych w czeskim Odrodzeniu, a zwłaszcza zagadnienie replik. Prof. Ivić przedstawił różnicę między Serbią, gdzie są przyjęte terminy międzynarodowe, a Chorwacją, gdzie ze względu na zagrożenie germanizacyjne są używane terminy pochodzenia rodzimego. Prof. Ho- recký stwierdził, że są terminy jednoznaczne (np. aoryst) i wieloznaczne (np. zdanie,), w związku z czym należy się liczyć z trudnościami przy definiowaniu terminów. Prof. Bokariew podkreślił, że trudności przy definiowaniu terminów zależą nie tylko od szkoły naukowej, ale także od struktury języka. Tak np. termin „przypadek” ma inne znaczenie w językach indoeuropejskich, a inne w językach kaukaskich. Wprowa­dzenie międzynarodowej terminologii do prac naukowych może grozić — zdaniem dyskutąnta — zerwaniem więzi nauki z życiem, a zwłaszcza z praktyką szkolną. Do tej wypowiedzi nawiązał profesor Jakobsson, który omówił sprawę terminologii rodzimej i międzynarodowej w Szwe­cji. Stwierdził on, iż terminologia międzynarodowa jest używana nie tylko w większości szwedzkich prac lingwistycznych, ale także w wyż­szych klasach szkoły średniej. Tak więc wprowadzenie terminologii międzynarodowej niekoniecznie musi grozić zerwaniem więzi nauki z praktyką szkolną. Prof. Isačenko opowiedział się za unifikacją symbo­liki lingwistycznej.

Referat prof, dra A. Jedlicki dotyczył „Siatki haseł słownika ter­minologii lingwistycznej”. Prof. Jedlicka przedstawił odbity na powie­laczu projekt wykazu podstawowych terminów lingwistycznych, które powinny być opracowane w przyszłym słowniku. Pojęcia „podstawowe terminy lingwistyczne” nie należy utożsamiać z terminologią szkolną ani też z lingwistyczną terminologią tradycyjną. Chodzi tu autorowi o zbiór terminów na oznaczenie podstawowych pojęć współczesnego ję­zykoznawstwa. Projekt ten ma służyć jako podstawa dla zebrania i zdefi­niowania odpowiedników danego terminu w poszczególnych językach słowiańskich. Terminy w projekcie (obejmującym około 1500 haseł) są ułożone według kryterium rzeczowego, co umożliwia zastosowanie jed­nolitej klasyfikacji zjawisk językowych oraz bezpośrednio wskazuje na niedostatki istniejące w terminologii poszczególnych języków słowiań­skich w danym zakresie (np. wieloznaczność, nieokreśloność, niejednoli­tość niektórych terminów; zdarza się także, że to samo zjawisko jest oznaczane w jakimś języku słowiańskim dwoma — a czasem i więcej — terminami).

W dyskusji prof. Ivić zauważył, że pewne terminy oznaczające zjawiska nie reprezentowane w strukturze języków słowiańskich mo­głyby być pominięte (np. ergativus), natomiast terminy typu metatonia, bohemistyka, rusycystyka powinny być w słowniku zunifikowane. Prof. Szapiro zwrócił uwagę na brak w przedstawionym wykazie nowej ter­minologii matematyczno-lingwistycznej oraz terminologii związanej z interpunkcją. Poza tym brak jest również definicji wyrazu termin. Prof. Doroszewski zadał referentowi pytanie dotyczące źródeł bibliogra­ficznych zebranego materiału. Zdaniem dyskutanta powinien być dołą­czony wykaz prac, z których zaczerpnięto dane terminy. Referent wy­jaśnił, że terminy z zakresu lingwistyki matematycznej nie zostały włą­czone do wykazu, gdyż dziedzina ta jest jeszcze zbyt słabo opracowana. Wskazał on też na ogromne trudności w ścisłym określeniu, co jest, a co nie jest terminem.

W drugim dniu obrad wygłoszono cztery referaty. Pierwszym z nich był referat prof. Szapiro pt. „Budowa i treść hasła słownikowego w słowniku terminów lingwistycznych”. Referent wyczerpująco omówił różnice między budową hasła w słowniku jakiegoś języka literackiego a w słowniku terminologicznym. W dyskusji prof. Doroszewski wskazał na to, iż zagadnienia związane z opracowywaniem terminologii lingwi­stycznej są bliskie zagadnieniom leksykografii ogólnej. Najbardziej podstawowy termin lingwistyczny, jakim jest „wyraz”, nie ma do dziś jednoznacznej i wyczerpującej definicji. Nie należy jednak rezygnować — jak to robił A. Meillet — z poszukiwań właściwej definicji tego pojęcia, chociaż wymaga to długotrwałej i rozległej pracy. Definicje terminów

gramatycznych nie pozwalają realizować podstawowej zasady stosowa­nej przy definicjach wyrazów potocznych, a mianowicie że definicja powinna odnosić się do jednostkowych desygnatów. Przy niektórych terminach lingwistycznych — zdaniem prof. Doroszewskiego — można z powodzeniem stosować definicje strukturalne, np. akustyczny «przy­miotnik od akustyka», a definiować dopiero termin podstawowy. Prof. Klemensiewicz uważa, że przede wszystkim należy określić zakres słow­nika: czy to ma być słownik odnoszący się do terminologii lingwistycznej używanej w badaniach języków słowiańskich, czy też słownik obejmu­jący również pojęcia z zakresu językoznawstwa ogólnego i indoeuro- pejskiego. Ponadto należy ustalić, czy w artykułach słownikowych typu wyraz, zdanie będą tylko zwięzłe określenia treści znaczeniowych czy również klasyfikacje. Definicja powinna być możliwie krótka i jasna w myśl maksymy: omne verum simplex. Cytaty mogą być nieco ogra­niczone w porównaniu ze słownikiem języka literackiego, jednakże nie można z nich całkowicie zrezygnować, gdyż w wielu wypadkach poma­gają one w interpretacji zjawiska oraz chronią przed werbalizmem. Prof. Jedlicka jest zdania, że słownik terminologiczny powinien oscy­lować między słownikiem jakiegoś języka a encyklopedią. Jeżeli cel słownika terminologicznego jest normatywny, to słownik taki powinien być bliższy słownikowi jednego języka, tzn. powinien podawać nie tylko znaczenie terminu, ale również jego historię. Należałoby również wpro­wadzić kwalifikatory typu: obiegowy, rzadki, przestarzały, indywidual­ny. Prof. Isačenko odpowiadając prof. Klemensiewiczowi stwierdził, że w przygotowywanym słowniku ma się znaleźć opracowanie ogólnej ter­minologii lingwistycznej stosowanej zarówno w odniesieniu do badań nad językami słowiańskimi, jak i do badań zagadnień ogólnojęzykoznawczych i metodologicznych. Prof. Andrejczin zapoznał zebranych z założeniami słownika bułgarskiej terminologii lingwistycznej, przy­gotowywanego przez Bułgarską Akademię Nauk. Bułgarska terminologia lingwistyczna w XIX w. rozwijała się głównie w podręcznikach szkol­nych. W przygotowywanym słowniku będzie podane pochodzenie ter­minu (kiedy się pojawił, kto i w jakim znaczeniu go używał, czy nadal jest w użyciu). Jest to o tyle możliwe, że bułgarska literatura lingwi­styczna jest o wiele uboższa niż polska, czeska lub rosyjska, mniej jest również różnic w poglądach poszczególnych uczonych. Cel słownika bułgarskiej terminologii lingwistycznej jest umiarkowanie normatywny. Prof. Szapiro wyraził obawę, czy proponowany przez niektórych dysku­tantów system gniazdowania haseł w słowniku terminologii lingwistycz­nej będzie wygodny z punktu widzenia przyszłego użytkownika. Zdaniem prof. Szapiro wiele zagadnień trzeba jeszcze opracować i przemyśleć.

Referat zespołowy mgr Danuty Buttler, mgr Teresy Iglikowskiej, doc. dr Haliny Kurkowskiej i mgr Haliny Satkiewicz pt. „Polska ter­minologia semantyczna” omawiał podstawowe zagadnienia związane z terminologią używaną w polskich pracach poświęconych semantyce. Jako załącznik do referatu został opracowany wykaz polskich terminów semantycznych. Wykaz ten składa się z czterech części: część I (s. 1—6) obejmuje terminy ogólne, część II (s. 7—11) — terminy odnoszące się do zmian znaczeniowych, część III (s. 12—16) — terminy określające typy znaczeń, część IV (s. 17—21) — terminy z zakresu synonomiki. W sumie wykaz zawiera 247 terminów. Zostały one wybrane z wszyst­kich podstawowych pozycji polskiej literatury semantycznej, z dzieł poświęconych dziedzinom pogranicznym (słowotwórstwo, stylistyka) oraz z wielu opracowań obcych (podręczniki, kompendia, monografie, roz­prawy, artykuły, słowniki terminów lingwistycznych). Przedstawiony wykaz będzie w dużym stopniu pomocny przy opracowywaniu tej części słownika słowiańskiej terminologii lingwistycznej. W dyskusji prof. Do­roszewski podkreślił, że w referacie w należyty sposób uwidocznił się związek między dobrze uporządkowaną terminologią a stopniem doj­rzałości danej dyscypliny naukowej. Badaniami należałoby również objąć historię zmian znaczeniowych terminów. Co do terminów seman­tyka i semazjologia prof. Doroszewski uważa, że termin semantyka jest wygodniejszy niż semazjologia. Terminu semazjologia używał Jan Roz­wadowski w polemice z Wundtem. Termin ten w polskiej literaturze semantycznej ma więc pewne obciążenia psychologiczne.

Prof, dr G. Jakobsson przedstawił referat pt. „Aksjomatyzacja lingwistyki i pojęć lingwistycznych”. Referent wskazuje na konieczność ścisłego definiowania pojęć lingwistycznych, podkreśla słuszność lapi­darnego powiedzenia: „niejasno powiedziane — tzn. nieprzemyślane”, przytacza przykłady zamętu pojęciowego w związku z posługiwaniem się niedość sprecyzowanymi — chociaż nieraz uświęconymi przez wielo­wiekową tradycję — pojęciami. W dyskusji prof. Isačenko stwierdził, iż próby wprowadzenia nowej terminologii i metod matematycznych dotyczą przede wszystkim językoznawstwa synchronicznego, gdyż języ­koznawstwo historyczne posługuje się raczej terminologią tradycyjną. Ścisłe określenie terminu może być oparte na zbiorze nielicznych zdań o charakterze aksjomatycznym, z których można wyprowadzić resztę podstawowych terminów. Termin powinien spełniać trzy podstawowe warunki: 1) powinien obejmować wszystkie fakty (również możliwe); 2) powinien być prawdziwy, tzn. nie zawierać wewnętrznej sprzeczności oraz nie powinien być sprzeczny z istniejącym w języku lub językach materiałem; 3) powinien być prosty. Zdaniem prof. Isačenki języko­znawstwo w tym przypadku nic nie straci na matematyzacji i formali-

zacji. Prof. Szapiro — przyjmując zasadnicze tezy referatu — podkre­śla, że podstawowe pojęcia językoznawcze powinny być ściśle określone. Dotyczy to również badań nad historią języka. Jednakże nie należy w tym zakresie popadać w przesadę, jak to robił np. Potiebnia, postu­lując oddzielne określanie pojęć w poszczególnych okresach historycz­nych. Doc. dr Růžička stwierdza, że praktycznie prawie jest nieosiągalne, by termin był, z jednej strony, ścisły, a z drugiej — ogólnie dostępny. Ogólna dostępność jest jednak w obecnej dobie rzeczą konieczną, gdyż z prac językoznawczych korzysta wielu niejęzykoznawców. Prof. Kle­mensiewicz wskazał na konieczność selekcji terminów do słownika ter­minologicznego. Porzucenie terminologii tradycyjnej — nie zawsze zresztą dobrej — jest jednak niemożliwe, gdyż odcięłoby to nas od dotychczasowego dorobku naukowego. Z drugiej strony, do słownika nie można wprowadzać nowych terminów, które nie mają jeszcze ustalonego zakresu znaczeniowego.

,,Termin w tekście naukowym” to tytuł referatu doc. dra K. Hausenblasa. Referent zajmuje się cechami swoistymi języka tekstu nauko­wego. Dochodzi do wniosku, że język tekstu naukowego jest językiem „mieszanym”. Składa się on zarówno z elementów języka potocznego, jak i z elementów sztucznie wprowadzonych, to jest terminów. Pełne rozumienie terminu gwarantuje dopiero kontekst. Prof. Doroszewski podkreślił to, że doc. Hausenblas słusznie zwrócił uwagę na sugestywność stylu Jespersena, który świadomie uciekał się do języka obrazo­wego, aby być lepiej zrozumianym oraz na to, że referent odciął się od wszelkiego doktrynerstwa, w które bardzo łatwo popaść przy tego rodzaju rozważaniach. Terminy nie powinny dzielić nauki od ludzi, którym ona ma służyć. Nieuniknione jest wprawdzie oddalenie się ludzi myślących nad zagadnieniami teoretycznymi od tych, którzy nad tym nie myślą. Nie można jednak utracić wzajemnego kontaktu. Wielką rolę w jego utrzymaniu odgrywa leksykografia. Prof. Jedlicka wyraził prze­konanie, iż nie może się zgodzić z referentem, że termin naukowy po­winien być ścisły i jednocześnie odznaczać się walorami estetycznymi. Termin zdaniem dyskutanta powinien być przede wszystkim ścisły i naukowo komunikatywny. Walor estetyczny może być ewentualnie brany pod uwagę w stylu publicystycznym. W związku z użytymi przez referenta nazwami termin i nietermin prof. Jedlicka wskazał, że przy­miotnik od rzeczownika będącego terminem jest tylko częścią terminu, którego ośrodkiem jest rzeczownik określany tym przymiotnikiem. Prof. Klemensiewicz skierował do referenta następujące pytania: 1) jaki jest stosunek referenta do terminów obcojęzycznych w pracach popularno­naukowych w zakresie oddziaływania na czytelnika; 2) czy popularyza­cja terminu naukowego nie będzie oznaczała jego wulgaryzacji. Doc.

Hausenblas odpowiadając dyskutantom wyjaśnił, jak rozumie termin i nietermin. Tak np. przymiotnik utworzony od rzeczownika będącego terminem jest również terminem: w zestawieniu fonetické nedostatky wyraz fonetické jest terminem. W odpowiedzi prof. Klemensiewiczowi doc. Hausenblas stwierdził, że niekiedy terminy obcego pochodzenia są wygodniejsze niż terminy pochodzenia rodzimego. Popularyzacja ter­minu nie powinna oznaczać jego wulgaryzacji, gdyż popularyzujemy wyniki badań, a nie tylko same terminy.

W trzecim dniu obrad zostały wygłoszone cztery referaty. Doc. dr Horecký mówił o „Terminologii lingwistyki matematycznej”. Wska­zał on na związek lingwistyki matematycznej z innymi dyscyplinami naukowymi, takimi jak matematyka, logika formalna, cybernetyka, fi­zyka, a co za tym idzie, na przenikanie wielu terminów do językoznaw­stwa. Nie zaspokaja to jednak w pełni potrzeb współczesnego języko­znawstwa stosowanego. Nowo wprowadzana terminologia powinna być jednolita we wszystkich językach słowiańskich. Prof. Isačenko propo­nuje, by przy tworzeniu nowych terminów wykorzystać ten typ złożeń, który istnieje w językach zachodnioeuropejskich, np. motel < motor hotel. Prof. Doroszewski zwrócił uwagę na to, iż terminem kinema po­sługiwał się Baudouin de Courtenay. W referacie prelegent używał terminu kalkować w znaczeniu «tłumaczyć», a to nie jest to samo. Na­leży również — zdaniem prof. Doroszewskiego — ustalić znaczenie wy­razu homonim, czasem bowiem nazywa się tak te same wyrazy używane w różnych funkcjach (tak np. rozumiał ten termin Danet, w którego słowniku jest tyle haseł, ile znaczeń). Nie jest to stanowisko właściwe. Wygodniej jest nazywać homonimami wyrazy o różnych znaczeniach i różnym pochodzeniu, a brzmiące jednakowo. Mgr M. Jurkowski poru­szył sprawę symboliki lingwistycznej oraz sprawę ujednolicenia skrótów najczęściej stosowanych terminów. W dotychczasowej literaturze języ­koznawczej pod tym względem nie jest najlepiej. Tak np. N może oznaczać zarówno Nominativus, jak i Neutrum (a w terminologii pol­skiej jeszcze Narzędnik), sł. — zarówno słowiański, jak i słowacki oraz słoweński. Doc. Kurkowska zwróciła uwagę, że tego typu skróty, o któ­rych mówił prof. Isačenko, istnieją już w języku polskim, np. w termi­nologii wojskowej baon, dyon. Prof. Ivić podkreślił, że w dziedzinie językoznawstwa matematycznego chodzi o terminologię nową, nie należy więc dopuszczać do nowych rozbieżności między językami słowiańskimi. Prof. Ivić zaproponował wydawanie w poszczególnych krajach biulety­nów obejmujących nowe terminy oraz ich objaśnienia. Pomogłoby to przezwyciężyć istniejący chaos terminologiczny, o którym wspominali prof, dr H. Lewicka i prof, dr A. Isačenko.

W zespołowym referacie dr Irminy Judyckiej, mgra Andrzeja Le­wickiego, mgr Haliny Mierzejewskiej, dr Niny Perczyńskiej oraz dr Roxany Sinielnikoff pt. „Terminologia polska w zakresie składni zdania prostego” zostały omówione takie zagadnienia, jak określenia podmiotu, orzeczenia, dopełnienia, okolicznika i przydawki w polskich pracach składniowych. Prelegentom chodziło zarówno o różnice czysto termino­logiczne (różne terminy na oznaczenie tego samego zjawiska), jak i o róż­nice wynikające z odmiennych postaw badawczych. Prof. Klemensiewicz zaapelował do zebranych, by dyskusja potoczyła się w kierunku prak­tycznych dyrektyw dla redakcji przyszłego słownika terminologicznego. Nie chodzi natomiast o merytoryczne rozstrzyganie zagadnień nauko­wych. Zdaniem prof. Klemensiewicza słownik powinien podawać nieraz kilka definicji tego samego zjawiska, by w ten sposób można było dojść do ujęcia syntetycznego. Słownik w jakimś stopniu niewątpliwie powi­nien być normatywny. Dr Wsiewołodowa omówiła zagadnienia synoni­mów w słowniku terminologicznym, a dr Szlifersztejn — trudności, ja­kie powstają przy opracowywaniu tego rodzaju słownika. Prof. Doro­szewski zwrócił uwagę na konieczność położenia większego nacisku na terminologię w podręcznikach szkolnych. Dotychczasowa praktyka wy­kazuje, że nawet na poziomie szkoły podstawowej te same zjawiska są w różny sposób nazywane i interpretowane. Referat — zdaniem prof. Szapiro — pokazał, ile trudności czeka przy opracowywaniu słownika. Słownik nie może zawierać całego bogactwa terminologii językoznawczej istniejącej w poszczególnych krajach słowiańskich. Trzeba będzie do­konać rozsądnego wyboru. Słownik w dużej mierze pomoże w wykry­stalizowaniu się nowych terminów oraz ułatwi porozumiewanie się języ­koznawców w sprawach merytorycznych.

Z kolei referat pt. „Terminologia fonetyczna w szkole polskiej w świetle tradycji” wygłosiła mgr Zofia Jakubowska. Referentka zwró­ciła uwagę na niektóre zagadnienia z historii polskiej terminologii fone­tycznej (od XVIII w.), na zmienność pojęć i określających je nazw oraz podała krótką charakterystykę współczesnej polskiej szkolnej termino­logii fonetycznej. W dyskusji prof. Klemensiewicz wskazał na związek lingwistyki z potrzebami szkoły. Prof. Doroszewski poparł wniosek dr Szlifersztejn dotyczący wydawania specjalnego biuletynu poświęco­nego zagadnieniom terminologicznym oraz wskazał na powiązania pod­stawowych pojęć i terminów fonetycznych z zagadnieniami języko­znawstwa ogólnego. Co do terminów zgłoska i sylaba prof. Doroszewski opowiedział się za używaniem terminu sylaba, gdyż termin ten jest wygodniejszy (zgłoska brzmi zbyt podobnie do głoska).

Ostatnim referatem był referat dr Barbary Bartnickiej pt. „Z ba­dań nad słowiańską terminologią gramatyczną”. Autorka rozpatruje sło­

wiańską terminologię gramatyczną ze względu na jej stosunek do wzorów greckich i łacińskich. Terminy gramatyczne dzieli ona na: a) zapożyczenia, b) tłumaczenia, c) neologizmy w poszczególnych językach słowiańskich. Zdaniem prof. Doroszewskiego referat ma, z jednej strony, charakter re­trospektywny (wskazanie wspólnego dziedzictwa), z drugiej zaś — cha­rakter prospektywny (wskazanie wzorów implikacyjnych). Terminy — podobnie jak i inne zjawiska językowe — należy ujmować historycznie. Tak na przykład polski termin rzeczownik u O. Kopczyńskiego (druga połowa XVIII w.) służył na oznaczenie podmiotu. Prof. Isačenko zwrócił uwagę na to, iż terminy oparte na morfemach łacińskich lub greckich są dobrą podstawą do tworzenia nowych terminów, są niejako uniwer­salnym modelem, modelem jednoznacznym i powszechnie zrozumiałym. To stanowisko poparł zarówno prof. Lehr-Spławiński, jak i prof. lvic.

Ostatni dzień obrad był poświęcony podsumowaniu wyników oraz ustaleniu planu pracy nad słownikiem słowiańskich terminów lingwi­stycznych. Zagadnienia te można byłoby ująć w następujące punkty.

1. Przyjęto wniosek prof. Isačenki, aby indeks terminów lingwi­stycznych opracowany przez językoznawców czeskich i słowackich przy­jąć za podstawę do dalszej pracy; poszczególne kraje nadeślą swoje uwagi oraz uzupełnienia do tego indeksu bezpośrednio do Pragi. Na tej podstawie zostanie opracowany ostateczny wykaz terminów, które wejdą do słownika.
2. Przyjęto również propozycję, by do komitetu redakcyjnego weszli przedstawiciele wszystkich krajów słowiańskich. Komitet wykonawczy będzie się składał z przedstawicieli czterech krajów: Bułgarii, Czecho­słowacji, Polski i Związku Radzieckiego. Prof. Isačenko wyraził ubole­wanie, że w sofijskim zbiorze prac terminologicznych nie jest dotych­czas reprezentowana Białoruś.
3. Prof. Doroszewski zaproponował, by referaty wygłoszone na kon­ferencji lub ich streszczenia były drukowane w Poradniku Językowym. Teksty referatów należy nadsyłać do redakcji Poradnika Językowego do 1 maja 1962 r. Prof. Szapiro poinformował, że istnieje możliwość druko­wania artykułów na tematy terminologiczne również w językoznawczych czasopismach radzieckich. Wniosek prof. Szapiro w sprawie szerszej popularyzacji prac Komisji Terminologicznej został poparty przez uczest­ników Konferencji.
4. Prof. Doroszewski poinformował o przygotowywaniu w Polsce i w Związku Radzieckim równoległych wydań wyboru pism Baudouina de Courtenay, przy czym opracuje się jego terminologię: w Polsce baudouinowskie terminy polskie, w Związku Radzieckim — rosyjskie. Ko­nieczne jest nawiązanie współpracy polsko-radzieckiej w tym zakresie.
5. Prof. Isačenko przedstawił listę terminów grecko-łacińskich, które mogłyby być używane przez wszystkie kraje słowiańskie. Więk­szość proponowanych terminów została zaakceptowana. Odrzucono te terminy, które wzbudzały wątpliwości u przedstawiciela chociażby jed­nego kraju. Prof. Isačenko i prof. Ivić opracują projekt skrótów oraz projekt jednolitej symboliki językoznawczej. W dyskusji podniesiono trudności takiej unifikacji (np. sprawa adaptacji morfologicznej i fone­tycznej, sprawa sztuczności i pretensjonalności obcych terminów).
6. Wszechstronnie przedyskutowano sprawę terminologii grama­tycznej języka rosyjskiego w krajach niesłowiańskich. Doc. Růžička (NRD) podjął się opracowania nowego projektu i ogłoszenia go w orga­nie ministerstwa oświaty Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Co do sytuacji w Szwecji w tym zakresie prof. Jakobsson wyjaśnił, iż używane są w zasadzie terminy grecko-łacińskie.
7. Uczestnicy Konferencji przyjęli wniosek prof. Isačenki, by Sekcję Lingwistyczną Międzynarodowej Komisji Terminologicznej ze względu na brak kontaktu z Sekcją Literaturoznawczą usamodzielnić.
8. Zebrani upoważnili przewodniczącego Komisji prof. Isaćenkę do wystąpienia do Bułgarskiej Akademii Nauk z prośbą o wydrukowa­nie opracowywanego słownika. Gdyby Bułgarska Akademia Nauk dała odpowiedź negatywną, zebrani upoważniają prof. Isačenkę do wystą­pienia w tej samej sprawie do Czechosłowackiej Akademii Nauk.
9. Na zakończenie Konferencji zabrali głos profesorowie: Szapiro, Doroszewski i Isačenko. Prof. Szapiro wyraził podziękowanie — zwłasz­cza dla uczestników czeskich i słowackich — za wkład pracy i przy­gotowanie Konferencji oraz przekonanie, że obrady były bardzo poży­teczne i owocne. Prof. Doroszewski podziękował gościom, organizatorom, referentem oraz przewodniczącemu Komisji, prof. Isačence; podkreślił znaczenie Konferencji zarówno dla zacieśniania i pogłębiania współ­pracy między slawistami, jak i dla rozszerzania horyzontów młodych pracowników naukowych. Znaczenie językoznawstwa w dobie niezwy­kłego rozwoju techniki nie zmniejsza się, lecz wzrasta. Językoznawstwo jest bowiem techniką myśli, która jest nieodzowna w każdej dziedzinie. Prof. Isačenko stwierdził, że językoznawstwo w XX wieku przeżywa okres niebywałego rozkwitu, że interesują się nim przedstawiciele sze­regu innych dyscyplin naukowych. Wyraził on także zadowolenie z faktu, że Konferencja odbywa się w bohaterskiej, historycznej, a jednocześnie prężnej i młodej Warszawie, złożył na ręce prof. Doroszewskiego podzię­kowanie za wkład pracy polskich językoznawców oraz podziękował prof. P. Zwolińskiemu za organizację Konferencji. Podkreślił miłą i serdeczną atmosferę podczas obrad oraz życzył dalszej owocnej pracy.

Taki był mniej więcej przebieg Konferencji poświęconej przygoto­wywanemu słownikowi. Konferencja ta ma duże znaczenie dla dalszych prac nad uporządkowaniem słowiańskiej terminologii lingwistycznej. Niemały wkład w tym zakresie wnieśli językoznawcy polscy. Jednolita i precyzyjna terminologia pozwoli jeszcze bardziej pogłębić współpracę slawistów w badaniu bratnich języków słowiańskich. Na specjalne pod­kreślenie zasługuje wysoki poziom naukowy przedstawionych referatów oraz żywa i bogata dyskusja.

RECENZJA

LOGOPEDIA. ZAGADNIENIA KULTURY ŻYWEGO SŁOWA. NR 2,
WYDAWNICTWO LUBELSKIE 1961

Numer 2 Logopedii ukazał się w sprzedaży w listopadzie 1961 r. a więc w rok po wydrukowaniu nru 1. Nastąpiła korzystna zmiana w sposobie rozprowadzania tego czasopisma, o ile bowiem nr 1 był nie­osiągalny, nr 2 można było nabyć przy odrobinie szczęścia w niektórych księgarniach.

Numer 2 Logopedii zawiera trzy artykuły oraz wiele streszczeń i omówień prac o tematyce logopedycznej.

Artykuł znanego i cenionego foniatry, kierownika Oddziału Fonia­trycznego w Pradze Czeskiej profesora Miłosława Seemana pt. „Reha­bilitacja [[46]](#footnote-46) głosu i mowy po wycięciu krtani” zawiera opis fizjologii głosu przełykowego oraz krótki program reedukacji mowy u osób pozbawio­nych krtani.

Z artykułu dowiadujemy się, że — aczkolwiek już w końcu XIX w. obserwowano wypadki nauczenia się mowy zastępczej przez osoby, któ­rym usunięto krtań, i — mimo że na początku naszego stulecia niektó­rzy foniatrzy zaczęli prowadzić systematyczne nauczanie mowy bezkrtaniowców — dopiero M. Seeman w 1924 r. udowodnił, że zastępcza fonacja odbywa się w ujściu przełyku, oraz opracował zasady reedukacji głosu i mowy po laryngektomii.

Reedukacja ta polega przede wszystkim na uzyskaniu głosu prze­łykowego i w tym celu należy napełnić przełyk powietrzem. Osiąga się to wciągając powietrze do płuc, a następnie wykonując dwa szybkie zsynchronizowane ruchy: ruch przepony ku dołowi, zwiększający ciśnie­nie powietrza w przełyku, oraz nagłe podniesienie kości gnykowej (w początkowej fazie ćwiczeń przez podniesienie brody ku górze i szybki ruch głowy do tyłu), co rozluźnia usta przełyku i umożliwia wejście przez nie powietrza.

Mówienie w inspiracyjnej pozycji klatki piersiowej zapobiega powstawaniu szmerów przy oddychaniu przez rurkę.

Autor obserwował za pomocą aparatu rentgenowskiego, że z chwi­lą rozpoczęcia fonacji występują kurczowe ściągnięcia przełyku, posu-

wające się od rozdwojenia tchawicy ku górze. Ruchy te wypychają z przełyku powietrze, które z kolei wprawia w drgania pseudoglottis.

Po uzyskaniu głosu dalsze ćwiczenia mają na celu przedłużanie trwania fonacji poprzez przeciągłe wymawianie samogłosek i zwiększa­jącej się liczby sylab (do 10, a nawet do 25 na jednym wydechu), następ­nie uzyskanie miękkiego, głębokiego głosu i w końcu wypracowanie prawidłowych artykulacji poszczególnych głosek.

Obecnie M. Seeman udoskonalił swoje metody rehabilitacyjne wprowadzając wdmuchiwanie powietrza do przełyku przez nos. Sposób ten jest szczególnie pomocny przy uczeniu bezkrtaniowców, mających trudności w uzyskaniu głosu przełykowego, co przemawiałoby za wystę­powaniem u tych osób patofizjologicznych zmian w napięciu ust przełyku.

M. Seeman podkreśla ważność rewalidacji psychicznej pacjenta. Dając mu nadzieję odzyskania mowy, powrotu do pracy i życia społecz­nego, zwalcza się jego przygnębienie i poczucie mniejszej wartości spowodowane utratą mowy. Zagadnieniu rehabilitacji psychicznej bez­krtaniowców zamierza poświęcić oddzielny artykuł w następnym nu­merze Logopedii.

Wyrównania kompensacyjne zachodzą niezmiernie często w na­szej mowie. Przejęcie funkcji krtani przez ujście przełyku przy głosie przełykowym jest wyjątkowo ciekawym przykładem tego typu zjawisk.

„Próba wyjaśnienia mechanizmu jąkania” Bogdana Adamczyka, przedstawiona w artykule pod takim właśnie tytułem, polega na porów­naniu mechanizmu mowy do specjalnego układu radioodbiorczego. Rolę ośrodka mowy w korze mózgowej spełnia w tym układzie część elek­tronowa, w której mieszczą się lampy, opory, kondensatory i inne ele­menty, tworzące poszczególne obwody. Funkcje narządów mowy pełni głośnik. Jąkanie jest częściowym uszkodzeniem części elektronowej. U normalnie mówiących „oscylator” wzbudza się natychmiast, u jąka­jących z opóźnieniem.

Do wydania sądu o wartości tego porównania (przedstawionego tu w dużym skrócie, a które autor nazywa modelem), powołani są przede wszystkim psychoneurolodzy. O ile mi wiadomo, dotychczas nieznany jest nie tylko mechanizm jąkania, ale również przebieg zjawisk wystę­pujących w mózgu w czasie mówienia.

Pomysł autora jest interesujący, można mieć jednak wątpliwości cc do tego, czy autor nie stosuje zasady mechanicznej do objaśniania procesów tak złożonych, jak czynności kory mózgowej. Prócz tego nie wszyscy czytelnicy znają działanie oscylatorów, mierników, kondensato­rów, kluczy elektrolitycznych itp. części elektrycznych, mających obra­zować mechanizm mowy w modelu B. Adamczyka.

Autor wyjaśnia poza tym, że echo wytwarzane przez aparat (skon­struowany według jego pomysłu i stosowany przez niego w leczeniu ją­kania a opisany w nrze 1 Logopedii) spełnia rolę czynnika podtrzymu­jącego rzekome wzbudzenie u jąkających.

W artykule „O radzieckiej logopedii” prof. Leon Kaczmarek poda­je, że w ZSRR istnieje przy szkołach normalnych 120 punktów logope­dycznych. Każdy z nich opiekuje się kilkoma szkołami.

Po roku 1950 powstały trzy szkoły logopedyczne dla dzieci z za­burzeniami mowy [[47]](#footnote-47).

Prace naukowe prowadzone są w dwóch ośrodkach logopedycznych, tzn. w katedrze surdopedagogiki Leningradzkiego Państwowego Insty­tutu Pedagogiki im. A. L. Hercena oraz w Instytucie Defektologii Aka­demii Nauk Pedagogicznych w Moskwie. L. Kaczmarek wymienia rów­nież wydawnictwa i publikacje tych ośrodków.

W Moskiewskim Instytucie Defektologii istnieje dział logopedycz­ny, dział nauczania głuchoniemych mowy, dział nauczania mowy i kształcenia wymowy dzieci z resztkami słuchu, laboratorium fonetycz­ne, w którym prowadzone są badania nad percepcją mowy, oraz dział wychowania i nauczania niewidomych i głuchociemnych.

Na wysokim poziomie stoi szkolenie logopedów, kształcą się oni na pięcioletnim Wydziale Defektologii Instytutu Pedagogicznego.

L. Kaczmarek wysuwa postulat, aby w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, po uprzednim przekształceniu go w wyższą uczelnię, otworzyć dział logopedyczny.

Innym możliwym wyjściem byłoby utworzenie działu logopedycz­nego przy Katedrze Pedagogiki Specjalnej Uniwersytetu.

W ZSRR jest 220 przedszkoli dla dzieci głuchych. Od roku 1959/60 w przedszkolach i szkołach tego rodzaju stosowana jest nowa metoda nauczania.

Sądzę, że jeżeli wyniki nauczania mowy głuchoniemych są lepsze w ZSRR niż w Polsce, to niewątpliwy wpływ ma na to rozpoczynanie nauki z dziećmi 3—4-letnimi. Jak mi wiadomo, u nas są tylko 2 przed­szkola tego typu z łączną ilością miejsc 150. Dzieci głuche w ZSRR uczą się mowy o parę lat dłużej niż dzieci polskie.

Omawiając stan i zagadnienia logopedii polskiej (nr 1) czy też ra­dzieckiej, autor nie wspomina o opiece logopedycznej nad dorosłymi, o uczeniu mowy afatyków, uczeniu czytania z ust ogłuchłych, o rehabi­litacji słuchu u źle słyszących zarówno dzieci, jak i dorosłych, o uczeniu słuchania przez aparaty protetyczne (wzmacniające) i wreszcie o usu­waniu wad wymowy u dorosłych.

Logopedię określa prof. L. Kaczmarek jako językoznawstwo sto­sowane, które uwzględnia wyniki medycyny, pedagogiki, psychologii, fizyki, wokalistyki.

Artykuł L. Kaczmarka zmusza do ustosunkowania się do zagad­nienia przedmiotu i zakresu logopedii. Omawiając opiekę nad wymową dziecka w Polsce (nr 1) oraz stan logopedii radzieckiej (nr 2) L. Kacz­marek wyróżnia opiekę normalną i specjalną nad wymową dziecka. Jednak z wypowiedzi jego na ten temat wynika jasno, że przez te sfor­mułowania rozumie opiekę nad mową w ogóle (a nie tylko nad wymo­wą) dziecka normalnego, tzn. ucznia szkoły normalnej i uczniów szkół specjalnych (głuchych, źle słyszących i upośledzonych umysłowo). Słusz­nie L. Kaczmarek zakres logopedii zarysowuje tak szeroko obejmując nim nie tylko wady wymowy, ale również zagadnienia nauczania mowy głośnej, pisma i migania. Tak też rozumie logopedię Milosz Sovák, orga­nizator tej dziedziny pedagogiki w Czechosłowacji, pisząc: ,»Logopedia jest nauką o fizjologii i patologii procesu porozumiewania się, jak rów­nież o zapobieganiu i opiece wychowawczej mającej na celu usuwanie wad i zaburzeń w porozumiewaniu się”. (Defektologie speciální — Lo­gopedie. 1 čast, Praha 1953).

Wyraz logopedia pochodzi od greckiego logos — słowo, mowa i paideia — wychowanie; oznacza więc wychowanie mowy. Mowę jako proces komunikatywny należy rozpatrywać całościowo, wymowa jest częścią tego procesu, podobnie jak słyszenie czy rozumienie. Przekazy­wanie myśli może się odbywać za pomocą różnych znaków i form: mo­wy głośnej, czyli wymowy, pisma, mowy palcowej i innych. Zadaniem logopedii jest więc wychowywanie mowy, dbanie o jej prawidłowy roz­wój, zapobieganie powstawaniu wad wymowy, usuwanie już istnieją­cych. Zadania swe spełnia logopedia za pomocą metod pedagogicznych, jest więc nauką pedagogiczną, działem defektologii, korzystającym z osiągnięć fonetyki, foniatrii, psychologii i innych dziedzin nauki.

Na czym polega nowa metoda nauczania głuchoniemych stosowa­na w ZSRR od 1959 r., dowiadujemy się ze streszczenia pracy A. S. Zykowa pt. „Nauczanie dzieci głuchych języka”, Moskwa 1959, dokonanego przez J. Surowańca.

Oprócz wymienionej zamieszczone są w Logopedii jeszcze nastę­pujące recenzje (tytuły prac podaję w języku polskim): Cz. Szczerbowej — pracy „Zagadnienia logopedii”, Moskwa 1959, W. Staszewskie­go — pracy W. I. Bieltiukow i Ł. Nejman pt. „Percepcja dźwięków mo­wy przy normalnym i osłabionym słuchu”, Moskwa 1958, oraz pracy wydanej pod redakcją Ł. W. Nejman „O upośledzeniu słuchowym róż­nych stopni u dzieci”, Moskwa 1957. Pracę A. Mitrinowicz-Modrzejewskiej „Fizjologia i patologia głosu”, Kraków 1958, omówiły dwie osoby:

W. Paplińska oceniając bardzo dodatnio i J. T. Kania ostro krytykując nieznajomość fonetyki polskiej przez autorkę. J. T. Kania zrecenzował również pracę R. Przezwańskiego pt. „Zjawiska dotykowe i wibracyj­ne”, Warszawa 1959. Pracę B. Romaniszyna „Z zagadnień sztuki i peda­gogiki wokalnej”, Kraków 1957, omówił Z. Bownik, L. Kostencki zaś podał treść pracy G. Hesse pt. „Kurs czytania z ust dla niedosłyszących i ogłuchłych”, Berlin—Charlottenburg 1960. Omówienie przez B. Ste­phan pracy H. H. Wänglera „Zarys fonetyki języka niemieckiego”, Mar­burg 1960, może zainteresować tylko fonetyków lub osoby uczące się języka niemieckiego, a nie ogół logopedów.

W dziale Problemy logopedyczne na łamach czasopism zostały omó­wione przez H. Meterową nieliczne artykuły logopedyczne, jakie uka­zały się w czasopismach polskich w drugiej połowie 1959 r. oraz w cią­gu 1960 r.

*Irena Styczek*

LOGOPEDIA NR 3, WYDAWNICTWO LUBELSKIE 1962

W marcu 1962 r. ukazał się nr 3 Logopedii. Zawiera on, między in­nymi, krótkie omówienie prac fonetycznych profesor Haliny Konecznej, zmarłej w marcu 1961 r.

Wynikiem współpracy psychologa J. Němca i foniatry K. Vrtički jest artykuł pt.: „Główne czynniki psychologiczne wpływające na reha­bilitację głosu i mowy u bezkrtaniowca”. Czescy autorzy omówili me­tody stosowane przez nich w badaniach psychologicznych osób, którym usunięto krtań, natomiast wpływowi czynników psychologicznych na rewalidację mowy poświęcili niewiele miejsca. Można więc przypusz­czać, że praca nad tymi zagadnieniami nie jest jeszcze zakończona.

Analiza wpływu czynników psychologicznych na rewalidację mo­wy jest tematem bardzo ciekawym i z tego również względu, że czyn­niki psychologiczne, mimo że mają niezmiernie duże znaczenie w pracy logopedycznej, są często niedoceniane. Przeżycia pacjenta, jego osobo­wość, reakcje na nieszczęścia, jakie go spotykają, uwzględniane są w te­rapii tylko przez logopedów czy też lekarzy o dużej kulturze we­wnętrznej.

Artykuł K. Głogowskiego pt.: „Terapia rotacyzmu” zawiera cie­kawe uwagi doświadczonego pedagoga, podane w formie opisu kilku przypadków. Autor wymienia różne metody, które stosuje przy uzyski­waniu prawidłowego r, począwszy od ćwiczeń języka, parskania z wsu­waniem języka między drgające wargi itp. aż do takich jak kurs ryt­miki i tańca, zmiana środowiska.

Najmniej miejsca poświęca autor sposobowi wymienionemu dopie­ro na końcu artykułu, a który polega na zaczynaniu ćwiczeń od bardzo krótkiego, dziąsłowego d. Będąc w Czechosłowacji zaobserwowałem, ze tylko ten sposób stosuje się tam w przypadkach rotacyzmu (na oddziale foniatrycznym prof. M. Seemana, w instytucie logopedycznym prof. M. Sováka) i z bardzo dobrymi wynikami, gdyż najczęściej po kilku krót­kich ćwiczeniach uzyskuje się prawidłowe brzmienie głoski r. Niektórzy logopedzi polscy, znając tę metodę z niedokładnych opisów spotykanych w literaturze, nie potrafią jej stosować odpowiednio. Usiłują oni uzy­skać silne wibracje języka, nie uświadamiając sobie tego, że przy r wy­mawianym w wyrazach język najczęściej wykonuje jedno uderzenie

o dziąsła, rzadziej dwa, trzy.

Należałoby więc tę najprostszą metodę podać na początku artykułu

i poświęcić jej nieco więcej uwagi.

W artykule „Prawidłowa wymowa to rzecz ważna” St. Papierkowski postuluje przeprowadzenie rewizji prawideł ortofonicznych i wy­suwa pewne konkretne propozycje, mające na celu zniesienie różnic między wymową szkolną i sceniczną. Propozycje te można wytłumaczyć chyba tylko chęcią wywołania dyskusji, trudno bowiem byłoby zrozu­mieć, dlaczego na przykład należy zrezygnować w wymowie spikerów i aktorów z ł przedniojęzykowo-zębowego, które przecież ma przyjem­niejsze brzmienie — niż u niezgłoskotwórcze. Dlaczego spółgłoskę n w położeniu przed k, g w wyrazach rodzimych, np. panienka, okienko, należy wymawiać jako n tylnojęzykowe, skoro cała północna i wschod­nia część Polski wymawia n przedniojęzykowe w tych pozycjach? Inne uwagi St. Papierkowskiego również wymagają sprostowania i omówie­nia. Omówienie takie powinno być zamieszczone w Logopedii, aby czy­telnicy tego pisma na podstawie tego jednego artykułu nie wyrobili sobie fałszywych poglądów na wymowę współczesnych Polaków i obo­wiązujące normy ortofoniczne.

Recenzje prac logopedycznych polskich i obcych zajmują połowę 3 nru Logopedii, co świadczy o tym, że pismo konsekwentnie informuje o pracach tego rodzaju i ocenia je.

W Kronice można znaleźć wiadomość o kursie logopedycznym, który się odbył z inicjatywy doc. L. Kaczmarka w Lublinie w okresie od 17.X. do 15.XI.1961 r. Jest to wiadomość niezmiernie cenna, gdyż, jak wiadomo, nie ma w Polsce szkół, w których osoby, pragnące zajmo­wać się rewalidacją mowy, mogły by zdobyć odpowiednie kwalifikacje, a kurs lubelski jest pierwszym tego rodzaju kursem po wojnie. Kursy logopedyczne organizowane przez Państwowy Instytut Pedagogiki Spe­cjalnej w Warszawie przeznaczone są wyłącznie dla osób zatrudnionych w szkolnictwie specjalnym.

Kurs logopedyczny dla nauczycieli szkół normalnych zamierzał zorganizować w roku 1952 dr K. Sokal, będący wówczas kierownikiem Lekarskiej Poradni Międzyszkolnej w Warszawie, w skład której wcho­dził również dział ortofoniczny, zatrudniając największą liczbę logope­dów w Polsce. Niestety, intencje dr. K. Sokala nie zostały zrozumiane przez Ministerstwo Oświaty (któremu wówczas Poradnia podlegała) i nie wyraziło ono na to zgody. Wskutek tego wiele dzieci pozbawionych zo­stało opieki logopedycznej, a niektóre ośrodki warszawskie zaintereso­wane rewalidacją mowy do dziś nie mają logopedów lub też zatrudniły osoby bez odpowiedniego przygotowania.

Kursy nie wyszkolą logopedów tak, jak by to zrobiła jakaś wyż­sza uczelnia, ale dopóki uczelnie nie zajmą się tym, kursy są potrzebne i konieczne. Ważne jest jednak, aby takie kursy miały jednolity, uzgod­niony program. Inicjatywa doc. L. Kaczmarka zasługuje na pełne po­parcie i uznanie.

*Irena Styczek*

*Andrzej Koronczewski*

ROZWÓJ POJĘĆ A ROZWÓJ TERMINOLOGII W GRAMATYCE

POLSKIEJ

(Odpowiedź na recenzję p. A. M. Lewickiego, Por. Jęz. 1961, zesz. 10)

Gdy porównuje się pod względem zakresu dwa pojęcia z różnych epok rozwojowych jakiejś nauki, a więc i gramatyki polskiej, najsen­sowniej jest odnosić dawne do aktualnego. Mogą one pozostawać do siebie w czterech zasadniczych stosunkach:

1. całkowicie się pokrywają,
2. całkowicie się wyłączają,
3. częściowo sobie odpowiadają,
4. jedno mieści się w drugim.

Najlepiej to zilustrować na przykładzie ulegającej dużej ewolucji fonetyki. Gdy mianowicie T. Kurhanowski[[48]](#footnote-48) wyróżnia spółgłoski f, f',w, w' jako zębowe, to odpowiadają one całkowicie dzisiejszym wargowo-zębowym. U M. Jakubowicza [[49]](#footnote-49) natomiast gardłowe wykluczają się cał­kowicie z dzisiejszymi spółgłoskami miękkimi obejmując tylko k, g, ch bez ich odpowiedników zmiękczonych. Jeśli zaś J. Mroziński[[50]](#footnote-50) za gar­dłowe uważa k, g, ch, cz, dż, sz, ż, to część z nich, a mianowicie spółgłos­ki cz, dż, sz, ż, odpowiadają części dzisiejszych dziąłowych bez r, l. Je­żeli wreszcie D. Łazowski [[51]](#footnote-51) [[52]](#footnote-52) uznaje p' b', f', w, m, ć, dź, ś, i, ń, l' k, g' ch' oraz niezgłoskotwórczą samogłoskę j za pieściwe czyli ściśnione, to w obrębie tego dawnego pojęcia mieszczą się wszystkie dzisiejsze miękkie i, odwrotnie, dawne F. Żochowskiego 5 płynne m, m, n, ł, ł, r, ń mieszczą się całkowicie w dzisiejszym pojęciu półotwartych, które jest szersze o nie wyodrębnione jeszcze przez autora l'.

Wraz z rozwojem pojęć zmienia się oczywiście i terminologia. Jeśli przyporządkowuje się pojęcia dawniejsze dzisiejszym, to tym samym przyporządkowuje się dzisiejszym i dawniejsze terminy. Możliwe jest to jednak tylko w dwóch wypadkach: 1) gdy pojęcia całkowicie się po­krywają lub 2) gdy jedno całkowicie mieści się w drugim. Można zatem powiedzieć, że Kurhanowskiego zębowe to dzisiejsze wargowozębowe, bo te pojęcia całkowicie się ze sobą pokrywają. Można też powiedzieć, że dzisiejsze miękkie nazywają się u Łazowskiego pieściwe lub ściśnione, ponieważ wszystkie miękkie pod tą nazwą się mieszczą bądź też można na tej samej zasadzie uznać, że płynne Żochowskiego to dziś półotwarte. W wypadkach natomiast gdy dwa pojęcia się wykluczają lub gdy tylko część jednego pokrywa się z częścią drugiego, nie ma możliwości wzajemnego przyporządkowania ich terminów, nie można bowiem powiedzieć, że u Mrozińskiego dzisiejsze dziąsłowe nazywają się gardłowe, bo tę nazwę noszą tylko cz, dż, sz, ż, a l, r nazywają się u niego podniebienne i, odwrotnie, nie można powiedzieć, że Mrozińskiego gardłowe odpowiadają jedynie dzisiejszym dziąsłowym, bo gardłowe są u niego też dzisiejsze tylnojęzykowe. Dzisiejsze zatem głoski dziąsłowe wychodzą u Mrozińskiego od dwóch różnych kategorii, zaszeregowanie ich jest więc sprzeczne z dzisiejszym. W tej sytuacji można tylko wy­chodząc od pojęcia dzisiejszego zakresu ustalić, jak się poszczególne dziąsłowe u Mrozińskiego nazywały bądź wychodząc od jego terminu oznaczyć, do jakich głosek ten termin się odnosił. To jednak jest już coś więcej niż zajmowanie się historią terminologii, gdyż przy takim ujęciu nieodzowne jest też przedstawienie historii samych pojęć. Przedstawienie zaś jednego i drugiego równocześnie nie wydaje się celowe, gdyż w takiej sytuacji trudniej by było odgraniczyć wypadki, gdzie zmienił się sam termin, a gdzie również pojęcie. Co innego bowiem, historia słownictwa pewnej dyscypliny naukowej we współczesnym jej rozumieniu, a co in­nego opracowanie słownictwa w ogóle w jej historii używanego. Dlate­go też pisząc o polskiej terminologii gramatycznej uwzględniłem w niej rozwój terminów tylko dla tych pojęć, które całkowicie pokrywają się z dzisiejszymi lub całkowicie się w nich mieszczą, bądź też całkowicie je obejmują. Zaznaczyłem to też we wstępie do mej pracy stwierdza­jąc: „Ponieważ zasadniczy jego zrąb (polskiego słownictwa gramatycz­nego) ustalono na zjeździe gramatyków w 1921 r., chodzi więc o przed­stawienie jego historii. W ten sposób zasób pojęć nazwanych w tym spisie został uznany za kanon i tylko te terminy tu uwzględniono, które mają w nim swój odpowiednik” [[53]](#footnote-53). W takiej sytuacji wydało mi się naj­korzystniejsze wprowadzenie w całej pracy terminu łacińskiego jako definicji polskiego w jego oczywiście dzisiejszym znaczeniu. Wyklucza on pomieszanie tego, co jest komentarzem, a co cytowanym materiałem i jest powszechnie zrozumiały. Uzasadnienie takiego postępowania wy­dało mi się oczywiste. Jednakże w recenzji z mojej pracy p. A. M. Le­wicki zakwestionował przyjęty przeze mnie sposób opracowania przed­miotu pisząc: „W części opisowej autor traktuje termin łaciński jako definicję terminu polskiego. Stwarza to możliwość jednolitego i jedno­rodnego traktowania wszystkich terminów, lecz jednocześnie, oczywiś­cie wbrew woli autora, nasuwa przypuszczenie, jakoby treść i zakres poszczególnych terminów w ciągu ostatnich 500 lat nie uległy zmianie. Zawiniło tu założenie, że terminy traktować się będzie wyłącznie for­malnie bez wnikania w kwestię, jak treść odpowiada danemu termino­wi” [[54]](#footnote-54). W zakończeniu recenzent wyraża też żal, że w pracy brak teore­tycznego opracowania zebranego materiału. Artykuł ten więc ma właś­nie na celu przedstawienie wzajemnego stosunku terminologii do ozna­czanych pojęć w rozwoju historycznym. W jego świetle zastrzeżenie re­cenzenta, jakoby stosowanie terminologii łacińskiej jako definicji nasu­wało przypuszczenie, że „treść i zakres poszczególnych terminów w cią­gu ostatnich 500 lat nie uległy zmianie”, nie wydaje się uzasadnione, gdyż jak wiadomo, zakres dwóch pojęć oznaczanych w pracy tym sa­mym terminem łacińskim nie musiał być identyczny, ponieważ wystar­czyło, że jedno pojęcie mieściło się całkowicie w drugim, a więc treść ich była identyczna, by umożliwić użycie w stosunku do dwu określają­cych je terminów rodzimych jednego łacińskiego. Zakres natomiast da­nych pojęć w rozwoju historycznym to już temat dla osobnej pracy, nad którą obecnie pracuję. Za to sposób przedstawienia materiału za­stosowany w mojej książce umożliwia od razu orientację, kiedy się już w gramatyce polskiej dane pojęcie pojawia. Zasób zaś tych pojęć usta­liłem na podstawie uchwały zjazdu gramatyków polskich z 1921 r., jako że zostały one na nim przez szeroki ogół ówczesnych językoznaw­ców usankcjonowane wraz z nazywającymi je terminami, w większości zachowanymi do dziś. Dlatego też, choć szczegółowego omówienia w pra­cy najnowszych podręczników polszczyzny brak, nie ma uzasadnienia wątpliwość recenzenta, jakoby zawartość jej była sprzeczna z tytułem obiecującym przedstawienie rozwoju polskiej terminologii gramatycznej od najdawniejszych czasów aż do współczesności, terminy bowiem znaj­dujące się w spisie stanowią najbliższy współczesności akt unifikacyj­ny pod tym względem i są terminami jej znanymi. Praca zawiera więc zamknięty okres rozwoju polskiej terminologii gramatycznej kończąc na aktualnym dziś jeszcze jej stanie, ponieważ innowacje terminologicz­ne, wprowadzane ewentualnie przez autorów późniejszych podręczników, są często dopiero propozycjami w tym zakresie, co też w ostatnim para­grafie zostało tylko odnotowane.

Korzystając z okazji chcę jeszcze w związku z recenzją mojej pracy wyjaśnić parę szczegółów. Recenzent mianowicie zastanawia się, dla­czego przy opisie terminów B. K. Malickiego [[55]](#footnote-55) piszę: genus activum — rodzaj czyniący obok verbum passivum — słowo cierpiące. Otóż nie mogłem tu terminologii łacińskiej ujednolicać, gdyż powstałaby wtedy nieścisłość, jako że słowo — to verbum, a genus — to rodzaj, więc wpro­wadzenie tylko jednego z tych terminów nie było możliwe. Stąd też zestawienie w indeksie terminów dotyczących stron czasownika pod połączonymi odsyłaczem hasłami genus ( = vox) i verbum nie jest nie­konsekwencją moją, lecz wynikiem niekonsekwencji autorów staropol­skich gramatyk. Trzeci zaś termin łaciński oznaczający stronę significatio odnosił się tylko do stron imiesłowu i przy nim też został przy cytowaniu materiału wymieniony. Natomiast „terminu” dla verbum reciprocum — słowo, które z przykładaniem namiestnictw się formuje, nie ma w gnieździe pronomen reciprocum, ponieważ człon wyróżniający tego określenia wyrażony za pomocą całego zdania trudno uznać za część terminu, o którym można mówić najwyżej przy zestawieniu z przydawką. Pod hasłem zaś łacińskim zgrupowane są tylko terminy sensu stricto.

Dalej recenzenta zastanawia, dlaczego w gnieździe pronomen in- terrogativum występuje termin namiestnictwo pytające, a w gnieździe pronomen nie występuje namiestnictwo. Otóż dlatego, że w pracy, jeśli termin jakiś występował w zestawieniu z przydawką, cytowany był już tylko w tym zestawieniu, by uniknąć niepotrzebnego powtarzania i tak dość obfitego materiału. Wobec tego trudno było w indeksie wymieniać sam wyabstrahowany z takiego zestawienia człon utożsamiający nie mający w tej postaci odpowiednika w tekście książki. Stąd też namiest­nictwo pytające znalazło się tylko pod pronomen interrogativum, a pod hasłem pronomen zostały zestawione tylko te terminy, które występują bez przydawek i przez to się tym bardziej od zestawień z nimi odcinają. Gdyby zaś kogoś interesowały wszystkie odpowiedniki dla samego pro­nomen, nie ma większej trudności z ich odnalezieniem, gdyż hasła pro­nomen z przydawką znajdują się przecież alfabetycznie w bezpośrednim z nim sąsiedztwie. Natomiast fakt, że na stronie 18 występuje tylko ter­min pronomen interrogativem — pytające, choć indeks odsyła tu do terminu namiestnictwo pytające, jest przeoczeniem, które trudno było już po złamaniu tekstu poprawiać, namiestnictwo należy więc tutaj wprowadzić według indeksu.

Lokalizacja terminu łącznica została rzeczywiście w indeksie prze­oczona, skoro jednak znajduje się on w gnieździe copula, gdzie odpo­wiedniki polskie są cytowane chronologicznie, łatwo ustalić, że jest póź­niejszy od kopuli i wcześniejszy od słowa posiłkowego. Ponieważ pierw­szy występuje na stronie 68, a drugi na 73, odszukanie go, gdyby ko­muś bardzo na tym zależało, sprowadza się do przejrzeń tylko pię­ciu stron tekstu omawiających jedynie cztery gramatyki. Że zaś w każ­dej z nich składnia jest wydzielona, tym łatwiej na stronie 72 ów termin odnaleźć. Nie jest on więc w tekście zupełnie zagubiony, co oczywiście nie zmienia faktu, że powinien być w indeksie zlokalizowany. Warto tylko zaznaczyć, że indeks zawiera 1335 terminów, gdyż wtedy popeł­nione przeoczenie uzyskuje proporcjonalne wymiary.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

*O wymawianiu liter.*

Autor pewnego listu omawia z żywym przejęciem spotykane w ję­zyku dzisiejszym częste błędy językowe i kończy wnioskiem: „Wyma­wiajmy dokładnie każdą literę, każdą głoskę i każdy wyraz, wróćmy wyrazem ich właściwe znaczenie, starajmy się naszej mowie nadać mięk­kie brzmienie, a wtenczas będziemy mogli z dumą powtórzyć, że polska mowa jest jedna z najpiękniejszych w świecie!”

Niestety, przejęcie uczuciowe to nie wszystko — nie moglibyśmy zrealizować tego ambitnego zamierzenia, gdybyśmy chcieli stosować się do wskazówek zawartych w pierwszej części zacytowanego zdania. Bo co to znaczy „wymawiać dokładnie każdą literę?” Gdybyśmy chcieli to robić, to musielibyśmy zamiast szary mówić s-zary, zamiast czarny — c-zarny, zamiast pieńć — p'ęć (z nosowką ę taką, jak w języku francu­skim), zamiast rombać — [rąbać], zamiast kont — kąt (z o nosowym „fran­cuskiego” typu) itd. Mówię to nie po to, żeby czepiać się słów, ale dlatego, że mamy do czynienia z dość często spotykanym nieporozumieniem. W swoim czasie pewien nauczyciel dykcji wymagał od tych, których uczył — może nawet jeszcze to robi — żeby wymawiali spółgłoski dźwięczne we wszystkich wypadkach, gdy są one oznaczone jako takie w pisowni, to znaczy, że kazał na przykład wymawiać zdanie lód taje z wyraźnie dźwięcznym d przed bezdźwięcznym t: lód taje. Wyznawcą takich zasad był nawet wielki Osterwa. Mógłby kto powiedzieć, że moż­na, jak widać, nie znać się na fonetyce i być wielkim artystą; można oczywiście, ale po pierwsze, byłoby jednak lepiej, gdyby Osterwa był i wielkim artystą, i szerzycielem słusznych zasad w zakresie ortoepii (czyli poprawnego wymawiania), po drugie, Osterwa miał czym równo­ważyć nieznajomość fonetyki, mianowicie swoim wielkim artyzmem. Jeżeli się takiego atutu nie ma, to znajomość fonetyki staje się tym waż­niejsza. Apel do tego, żeby „naszej mowie nadać miękkie brzmienie” nie ma żadnej wyraźnej treści: brzmienie miękkie ma być prawdopodobnie brzmieniem łagodnym, przyjemnym, ale to jest wskazówka raczej na­strojowa niż techniczna. Miękkimi spółgłoskami nazywamy takie jak ń, ś, ź, ć, di; gdybyśmy miękkie wymawianie rozszerzyli na przykład na spółgłoskę cz i zaczęli mówić czięsty zamiast częsty, byłoby to rażące. Omawiany list kończy się zdaniem: „pozostaję z pełnym szacunkiem”. Ten „pełny szacunek” jest trochę niespodziewany i trochę się kłóci z za­sadą używania wyrazów w ich właściwych znaczeniach. Nie można by było powiedzieć, że przymiotnika pełny używa się tylko w znaczeniu fizycznym, a więc takim, jak w wyrażeniu kosz pełen jabłek — bo moż­na powiedzieć — i nie ma w tym nic rażącego: „nastrój był pełen sku­pienia”, tymi wtórnymi, przenośnymi znaczeniami należy jednak ope­rować bardzo oględnie. Często nadużywa się wyrazu pełny stosując go zamiast określeń „zupełny, całkowity”. W połączeniu „z pełnym sza­cunkiem” określenie szacunku wygląda na trochę wymijające, bo nie wiadomo, jaki to ma być właściwie szacunek. Sens ogólny uwag wypo­wiedzianych dotychczas jest ten: nie wystarcza unosić się gniewem na czyjś błąd językowy, trzeba pracować nad poznawaniem języka i dbać samemu o staranną formę wysłowienia. Taka sentencja jest oczywiście truizmem, ale ten truizm zawiera słuszną treść. Nieliczenie się z nią jest często przyczyną marnowania czasu.

*Barburka.*

Sprawa pisowni wyrazu Barburka była przez pewien czas przed­miotem dyskusji prasowej. Utrwalmy pewne szczegóły wiążące się z hi­storią tego wyrazu. W roku 1958, gdyśmy wydawali pierwszy tom no­wego Słownika Języka Polskiego pod moją redakcją, wyrazu barburka w słownikach ortograficznych nie było. Należało więc stworzyć prece­dens. W pisowni polskiej można zauważyć tendencję do wprowadzania litery u zamiast o kreskowanego w wypadkach, gdy u nie wymienia się z o. Z dawniejszych przykładów można wymienić wyrazy nuty, rura, ślusarz, śrut, w których litera u nie tłumaczy się etymologicznie (por. fr. note, niem. Rohr, Schlösser, Schrott; formy te uzasadniałyby pisa­nie o kreskowanego w odpowiednich wyrazach polskich. O kreskowane utrzymane tradycyjnie spotyka się czasem w pisowni nazwiska ślósarski: czasem, bo nie wszyscy nosiciele tego nazwiska tak je piszą). W ro­ku 1933 wprowadzono u zwykłe zamiast dawnego o kreskowanego do wyrazów chrust, bruzda na tej podstawie, że samogłoska u w tych wyra­zach nigdzie się nie wymienia z o. Ze stanowiska norm ogólnopolskich forma barburka zawiera u wymieniające się z a w formie Barbara. Jest to wypadek szczególny, dla którego nie uczyniliśmy wyjątku, co nie było oczywiście wyrazem niechęci liczenia się z fonetyką gwary ślą­skiej, ale było wyrazem przeświadczenia, że śląskość i ogólnopolskość są to pojęcia sobie bliskie. Niektóre osoby odczuwają formę barburka napisaną przez u jako zdrobnienie takiego typu co Stachurka, co nie jest pod względem słowotwórczym uzasadnione, ale stwarza przyjazny kli­mat dla barburki przez u. Wydaje mi się, że w takim szczegółowym wypadku najważniejsze jest to, żeby sprawa była praktycznie rozstrzyg­nięta. Za takie precedensowe rozstrzygnięcie należy według mnie uważać pisownię przez u zastosowaną we wspomnianym Słowniku Języka Pol­skiego. Gdybyśmy po jakimś komisyjnym rozważeniu sprawy doszli do odmiennego wniosku, to nie spadłaby mi korona z głowy. Niepoważne i niepożyteczne byłyby tylko publiczne kłótnie augurów, z których każdy obstawałby przy swojej racji, przedłużając przez to okres zamieszania. Czytelnicy pism, których takie widowiska gorszą, mają w zasadzie rację.

*Legendarna Dosia*

Kto chce prostować legendy, ten utrudnia sobie życie, bo ludzie nie lubią z legend rezygnować. Miesiąc temu wyjaśniałem, że wiązanie formułki życzeniowej „do siego roku” z imieniem jakieś Dosi jest nie­porozumieniem i mitem, bo od zdrobniałego imienia Dosia nie można utworzyć przymiotnika dzierżawczego, który by miał w dopełniaczu for­mę dosiego, tak samo jak nie moglibyśmy użyć formy zosiego na przy­kład kapelusza, gdyby szło o kapelusz należący do Zosi. W związku z tym pewna korespondentka pisze: „mnie się zdaje, że to nie całkiem prawidłowe, bo to nie ma nic wspólnego z żadną Zosią. Jeżeli chodzi

o prawdę legendarną, na której to podstawie powiedzenie „Dosiego ro­ku” przeszło do naszych czasów — że właśnie tylko Dosia dożyła ponad stu lat, a nie żadna Zosia — mnie się zdaje, że takie porównanie gma­twa prawdę rzeczywistą o legendach polskich, co jest naszą chlubą — tylko język danego narodu świadczy o nim samym i jego żywotności.” Dalej autorka listu przechodzi do spraw językowych charakteryzując siebie jako „zawziętą polkę, która będzie walczyć o język polski do sa­mej śmierci” — i dodaje: „jak dożyję ponad sto lat, to może moim imie­niem będzie ochrzczona nowa legenda”. Z walki, którą toczy ktoś nie bardzo wiedzący, o co chodzi, nie ma pożytku. Autorka listu pisze w wy­razie Polka p małe wbrew obowiązującej zasadzie pisania nazw naro­dów dużą literą. To by nawet mogło grozić powstaniem legendy o za­wziętej Polce, która wyrazu Polka nie umiała poprawnie napisać. Chyba jest rzeczą jasną, że twierdzenie o przywiązaniu do języka polskiego jest gołosłowne, jeżeli nie jest połączone z gotowością wkładania pracy w jego poznawanie, bodaj w zakresie spraw elementarnych.

*„Parodyzować”.*

Pewien korespondent usłyszał w toku dyskusji wyraz parodyzować

i temu, kto tej formy użył, zwrócił uwagę, że nie jest ona poprawna. Usłyszał w odpowiedzi, że język polski jest językiem żywotnym i że wolno wobec tego użyć i takiej formy.

Nie należy powoływaniem się na żywotność języka polskiego po­krywać własnej nieznajomości form tegoż języka, nawet jeżeli chodzi —

o co mogło chodzić — o ratowanie swego prestiżu w towarzystwie, bo to nie jest wzgląd ważny. Właściwą formą czasownikową pochodną od rzeczownika parodia, jedyną jaką rejestrują słowniki, jest forma paro­diować znacząca „naśladować w sposób ośmieszający, naśladować nie­zdarnie” (definicja Słownika Karłowicza — Kryńskiego — Niedźwiedzkiego). Istnieją takie czasowniki jak bagatelizować, «uważać co za drob­nostkę, bagatelę», germanizować «czynić co germańskim, niemieckim»

i inne podobne, ale nie ma powodu faworyzować (jeszcze jeden czasow­nik tego typu) form na -yzować kosztem form na -ować, bo -ować jest tym formantem, za pomocą którego tworzy się najczęściej czasowniki odrzeczownikowe w języku polskim — takie jak darować od dar, kopio­wać od kopia, parafrazować od parafraza itd. Jak widać z tych paru choćby przykładów, rzeczownik podstawowy może być wyrazem etymo­logicznie polskim (dar) albo obcym (kopia, parafraza). Tworząc formę parodyzować wprowadzamy nowy typ stosunku formy pochodnej do podstawowej, bo pomijamy przyrostek -ja stanowiący zakończenie wy­razu parodia. Na wzór parodia — parodyzować wypadałoby powiedzieć: kopia — kopyzować, przed czym na pewno sam autor parodyzowania cofnąłby się.

*Nysa.*

Brzmienie nazwy Nysa razi pewnego korespondenta, bo jak pisze, żaden wyraz polski nie zaczyna się od sylaby ny z n twardym.

To twierdzenie nie jest ścisłe. W Słowniku Karłowicza — Kryń­skiego — Niedźwiedzkiego liczba haseł zaczynających się od sylaby ny- wynosi około pięćdziesięciu, co prawda, w znacznej większości są to wyrazy gwarowe albo etymologicznie niejasne i nie używane. Powszech­nie znany jest jednak wyraz nygus (z francuskiego nigaud), obok niszy jest forma nyża, wariant fonetyczny formy pierwszej z francuskiego niche; z form nygus, nyża widać, że odpowiednikiem obcojęzykowej grupy głoskowej ni może być na gruncie polskim grupa ny. W ostatnim czasie ukazały się u nas nylony; w formie tej nie ma nic rażącego. Nie­którzy mówią nie nylon, ale najlon, co jest zgodne z wymową angiel­ską, brzmi jednak mniej naturalnie. Formy Nysa: Nisa stanowiły po wojnie przedmiot dłuższej dyskusji między językoznawcami. O osta­tecznym wyborze formy Nysa rozstrzygnęło między innymi to, że w traktacie ortograficznym Parkosza z 1444 r. wyraźnie odróżnione są od siebie formy niski jako odpowiednik polski łacińskiego przymiotni­ka „declivis” oraz nyski, z twardym n, mający znaczyć ,,de civitate Nysa”, czyli z miasta Nysy. Formy więc Nysa, nyski mają swoją tra­dycję i nie ma powodu wzdragać się przed nimi.

*Oświęcim.*

Pewien korespondent znalazł w rozkładzie jazdy na stacji kolejo­wej w Trzebini formę: „do Oświęcima”, tę samą formę widział rów­nież na drogowskazach w powiecie chrzanowskim.

Forma ta jest oczywiście niepoprawna. Nazwa Oświęcim należy do typu nazw dzierżawczych, przymiotniki dzierżawcze tworzone są w języku polskim między innymi za pomocą formantu (przyrostka) -i, przed którym poprzedzająca spółgłoska zostaje zmiękczona. Mamy więc takie formy jak «należący do biskupa» — biskupi, prócz tego względ­nie liczniejszą grupę stanowią przymiotniki od nazw zwierząt i ptaków: lwi, lisi, wilczy, krowi, psi, pawi, wroni, orli, papuzi. Od imion, osobo­wych Poznań, Przemyśl tworzono przymiotniki Poznani, Przemyśli — «należący do Poznania, Przemyśla». Forma rzeczownikowa wymienio­nych przymiotników — to znaczy taka jak wesół, gotów, wart — nie miała końcówki i, i brzmiała: Poznań, Przemyśl (z domyślnym: gród). Forma rzeczownikowa przymiotników, których temat kończył się spół­głoską wargową, traciła miękkość jak wszystkie spółgłoski wargowe miękkie na końcu wyrazów, tym się też tłumaczy twardość końcowego -m w nazwach miast, Oświęcim, Redom: Oświęcim był to gród nale­żący do Oświęcimia, czyli gród Oświęcimi, Radom — gród należący do Radoma, czyli Radomi. Miękkość -m ukazuje się w formach przypadków zależnych: Oświęcimia, Radomia, i tylko taka odmiana tych nazw jest poprawna. Co do Radomia zresztą wątpliwości nie powstają.

*Pijać.*

Inż. Jerzy Kubiatowski z Warszawy nadesłał list zawierający szereg pytań. Mogę w tej chwili odpowiedzieć tylko na niektóre. Czy pra­widłowa (a raczej poprawna) jest forma czasownikowa pijać użyta w wierszu reklamującym wody mineralne: „Chcesz być zdrowy, silny, młody — Pijaj mineralne wody”.

Formie pijać nic nie można zarzucić. Jest to jeden z nielicznych czasowników, w których znamieniem wielokrotności jest, formant -ja-, do tejże grupy należy bijać. Forma pijać jest podstawą wyrazów po­chodnych pijak, pijalny, pijalnia. Czasownik pijać żywy jest na Podhalu, o czym świadczą śpiewanki góralskie: „Pijał ja se, pijał i pijał se bede”, „Pijaj ze se pijaj, Nowy Tarzek mijaj” (mowa tu o omijaniu więzienia w Nowym Targu).

*Rybostan.*

Polski Związek Wędkarski wystąpił z hasłem: „Chrońmy rybostan przed przyduchą”. Czy wyraz rybostan jest do przyjęcia? Analogicznie można by utworzyć — pisze korespondent — inne wyrazy, np. zwierzostan itd.. — Obydwa wyrazy — i rybostan, i zwierzostan — są w słowni­kach notowane. Do tegoż typu słowotwórczego należy jeszcze drzewostan. Nie jest to typ wyrazów złożonych tradycyjnie polski, wymienione wy­razy mają charakter pewnego rodzaju terminów technicznych, których użycie jest ograniczone do pewnych środowisk (niektórzy używają na­wet wyrazu ilostan, niepotrzebnego, bo lepiej wyraża to pojęcie stan liczbowy lub liczebny). Sformułowanie hasła „chrońmy rybostan przed przyduchą” świadczy o tym, że propagowana ochrona ryb nie jest bez­interesowna: wędkarzom zależy nie na tym, żeby każda ryba żyła, ale na utrzymaniu się rybostanu, bo gdyby się zmniejszał, łowienie ryb wy­magałoby większych wysiłków.

*Prowincjonalny — prowincjalny.*

Jaka forma przymiotnikowa odpowiada rzeczownikowi prowincja?

Stwierdzając, że z potocznie używaną formą prowincjonalny łączy się treść ujemna, bo forma ta znaczy mniej więcej tyle co «zaścianko­wy, parafiański, zacofany, o ciasnych horyzontach», korespondent do­chodzi do wniosku, że nie tylko można by było, ale w pewnych wypad­kach nawet należałoby używać formy nie prowincjonalny, ale prowin­cjalny. Chodziłoby mianowicie o takie wypadki, gdy określenie przymiot­nikowe ma się odnosić do prowincji jako jednostki administracyjnej w danym kraju, do prowincji zakonnej (prowincjał — przełożony pro­wincjalny) i kościelnej. W Kanadzie, pisze autor listu, prowincja jest właściwie państwem, ma swego premiera, swoich ministrów, swój rząd, który jako rząd prowincjalny przeciwstawia się (nie jako opozycja poli­tyczna, ale jako pojęcie) rządowi federalnemu. Muzeum prowincji Que­bec, która to prowincja bywa nawet nazywana państwem (Province albo Etat de Quebec) słuszniej chyba nazywać Muzeum Prowincjalnym niż Muzeum Prowincjonalnym. — Należy, rozważając zagadnienie, wziąć pod uwagę: tradycję formalno-gramatyczną, tradycję zwyczajową w ję­zyku polskim i wreszcie stosunek tego, co się utrwala lub zmienia w ję­zyku polskim w Polsce, do procesów zachodzących w nim poza Polską. Jeżeli chodzi o wzgląd pierwszy, formalnogramatyczny, to byłoby naj­prościej oprzeć się na regule następującej: rzeczownikom łacińskim typu regio, dopełniacz regionis, odpowiadają polskie przymiotniki typu regio­nalny, to znaczy, że zakończenie -onalny powinno się tłumaczyć posta­cią tematu rzeczownika łacińskiego. W niektórych wypadkach można się tym kryterium posługiwać. Nie ulega wątpliwości, że forma potencjalny jest lepsza i bardziej godna polecenia od formy potencjonalny i opo­wiadając się za tą pierwszą można się odwoływać do odmiany łacińskiej potentia, potentiae, w której temat dopełniacza jest taki sam jak temat mianownika (inaczej niż w typie regio, regionis). Z tego samego powodu można uważać formę egzystencjalny za lepszą od formy egzystencjonalny i praktycznie pierwszą z tych form popierać. Obydwa przymiot­niki — potencjalny, egzystencjalny — należą do słownictwa książko­wo-inteligenckiego. Nawet w stosunku do tego typu wyrazów operowa­nie formami przypadków łacińskich może być trochę kłopotliwe, bo nie jest to najprostszy i najoczywistszy dla mówiących po polsku sposób wyjaśniania wątpliwości poprawnościowych. W dodatku od wymienio­nego wyrazu łacińskiego regio utworzony został w języku polskim nie tylko przymiotnik regionalny, ale i regionowy (z wariantem fonetycz­nym rejonowy: między regionem a rejonem, wywodzącymi się z tego samego źródła, wytworzyła się pewna różnica znaczeniowa). Rzeczow­nikowi religia odpowiada przymiotnik religijny, a nie religionalny, cho­ciaż w łacinie religio to rzeczownik tegoż typu co regio. Na ogół nie można oceniać form polskich przez mechaniczne odwołanie się do gra­matyki łacińskiej. W łacinie rzeczownikowi provincia odpowiadał przy­miotnik provincialis, ale w języku polskim forma prowincjalny, bliższa formie łacińskiej, kiedyś znana, wyszła z czasem z użycia. Formę pro­wincjalny, zresztą obok prowincjalski, znajdujemy u Lindego. W Słow­niku Wileńskim z 1861 r. wymienione są obie formy prowincjalny (ka­sztelanowie prowincjalni) i prowincjonalny (wymowa prowincjonalna, ułożenie prowincjonalne). Jak widać więc, już w drugiej połowie dzie­więtnastego wieku między formami prowincjalny: prowincjonalny za­czynała się zarysowywać pewna różnica znaczeniowa. Słownik Karłowi­cza — Kryńskiego — Niedźwiedzkiego (zwany Warszawskim) uznaje tyl­ko formę prowincjalny, formę zaś prowincjonalny opatruje ostrzegaw­czym wykrzyknikiem, Szober natomiast w Słowniku Poprawnej Pol­szczyzny wydanym po raz pierwszy w 1937 r. za formę poprawną uwa­ża formę prowincjonalny i ostrzega: „nie prowincjalny”. W Słowniku Wyrazów Obcych (rok wydania 1954) jako formy hasłowe podane są prowincjonalizm, prowincjonalny, forma zaś prowincjalny umieszczona jest w nawiasie i określona jako dawna. Dzisiaj prowincja nie jest w Polsce terminem administracyjnym, kasztelanów prowincjalnych od dawna nie ma, toteż z dwóch form kiedyś używanych utrwaliła się jed­na. W Słowniku Języka Polskiego opracowywanym obecnie pod moją redakcją umieścimy w tomie piątym, w którym będą wyrazy na p, for­mę prowincjonalny jako powszechnie dziś używaną oraz formę prowin­cjonalny jako dawną, historyczną. W stosunkach kanadyjskich, jak wi­dać z listu korespondenta, ta właśnie forma, u nas historyczna, ma pewne uzasadnienie. Jest rzeczą ciekawą, że w znaczeniach wyrazów łaciń­skiego pochodzenia więcej pierwiastków archaicznych utrzymuje się w języku angielskim niż w polskim. Jest to jedyna dziedzina, w której język angielski (język, nie obyczaje) okazał się bardziej konserwatywny niż polski.

*Później — potem.*

Na czym polega różnica znaczeniowa między wyrazami później i potem?

Najprostsze pytania mogą czasem sprawiać kłopot. Zdawałoby się, że różnica między później i potem jest zrozumiała sama przez się, do­kładne jej określenie wymaga jednak namysłu. Wspólnym obu wyrazom pierwiastkiem treściowym jest pojęcie chwili następującej po czymś: czasem obu wyrazów można użyć wymiennie, na przykład: możecie się zebrać o piątej, ja przyjdę potem, albo: ja przyjdę później. Każde z tych zdań znaczy obiektywnie to samo, każde zapowiada, że przyjdę po go­dzinie piątej. Różnice można widzieć w tym, że później określa stosunek jakiejś chwili następnej do chwili poprzedzającej, potem — stosunek jakiejś chwili do jakiegoś faktu, wydarzenia poprzedzającego. Jeżeli mówię: możecie się zebrać o piątej, ja przyjdę potem, to w tym powie­dzeniu zostaje uwydatniony fakt, że przyjdę po zebraniu się wszyst­kich, jeżeli powiem: przyjdę później, to uwydatniam tylko późniejszą godzinę swego przyjścia. Praktycznie wychodzi na jedno, różnica pole­ga tylko na odcieniu. Potem jest stosowniejsze niż później w wypad­kach, gdy mowa o następstwie przestrzennym, a nie czasowym, na przy­kład: pójdziesz drogą, tam będzie lasek, potem most przez rzekę. Mógłby kto w tym zdaniu użyć i słowa później, ale to byłoby gorzej. Zastana­wianie się nad znaczeniami i odcieniami znaczeniowymi wyrazów ma swój sens, bo ten, kto mówi z zastanowieniem, oszczędza sobie i innym nieporozumień.

*Pisownia skrótów.*

Jak się powinno pisać skróty typu PGR, POM, GRN, PZGS, gdy tych skrótów używa się w mianowniku lub w innych przypadkach liczby mnogiej? — Pytanie można by było rozszerzyć i na przypadki zależne liczby pojedynczej. Niektóre skróty stają się samodzielnymi wyrazami i są odmieniane jak zwykłe rzeczowniki. Takim rzeczownikiem pospoli­tym stał się na przykład wyraz pekaes, w którego pisowni można użyć nie tylko trzech liter spółgłoskowych, ale także oznaczyć literami samo­głoski wchodzące w skład brzmienia tej nazwy: przyjechałem pekaesem, tam kursują pekaesy. Jest to ten wypadek, gdy nazwa włas­na staje się rzeczownikiem pospolitym — jak nazwa warszawa w zna­czeniu auta. Wyrazy takie pisze się małą literą. Jeżeli skrót, na przy­kład POM, jest nazwą instytucji, pisaną dużą literą, a ktoś tę formę odmienia, to końcówki przypadkowe oznacza się literami małymi: w POM-ie.

*Ruch podróżnych.*

Która z dwóch stylizacji jest poprawna: czy „zarządzenie to nale­ży wykonywać w ruchu podróżnym” czy też „zarządzenie to należy wy­konywać w ruchu podróżnych”.

Jeżeli chodzi o wybór jednego z dwóch wyrażeń „ruch podróżnyczy „ruch podróżnych”, to należałoby raczej wybrać „ruch podróżnych”. Wyraz podróżny mający odmianę konsekwentnie przymiotnikową (tak samo jak na przykład myśliwy) jest w pewnych użyciach przymiotni­kiem — wtedy mianowicie, kiedy jest wyrazem określającym — w in­nych zaś użyciach jest rzeczownikiem i w tym charakterze może być wy­razem określanym. Podróżny jest przymiotnikiem w takim wyrażeniu jak torba podróżna = torba służąca do podróży, używana w podróży. Przymiotnik podróżny może mieć znaczenie zbliżone do imiesłowowego, na przykład w tak często cytowanym zdaniu ze Słowackiego: „jest u nas kolumna w Warszawie, na której usiadają podróżne żurawie”: podróżne ma tu znaczyć „podróżujące” (że nikt żurawi siadujących na kolumnie Zygmunta nie widział, to kwestia inna, odrębna). W połączeniu z rze­czownikiem ruch przymiotnik podróżny nie tłumaczyłby się dobrze. Mówi się ruch pasażerski i to połączenie nie wywołuje zastrzeżeń; tak jest dlatego, że forma pasażerski jest przymiotnikiem utworzonym od rzeczownika pasażer: ruch pasażerski to mógłby być albo ruch pasaże­rów (na przykład na peronach czy w poczekalniach kolejowych), albo ruch pociągów pasażerskich (chociaż w tym znaczeniu mówi się dziś, o ile wiem, raczej o pociągach osobowych). Dwu formom: pasażerski — przymiotnik, pasażer — rzeczownik, odpowiada jedna forma podróżny, która bywa używana i w funkcji przymiotnika, i w funkcji rzeczownika (na przykład u Mickiewicza w Sonetach Krymskich: „Jeden podróżny siedział w milczeniu na stronie”). Gdy mówimy o ruchu podróżnych for­ma podróżnych jest rzeczownikiem odnoszącym się do osób będących podmiotami ruchu, jest to więc tak zwany dopełniacz podmiotowy. Z do­tychczasowych uwag wynika, że lepiej powiedzieć ruch podróżnych niż ruch podróżny, nie wynika jednak, jakoby zdaniu: „zarządzenie to na­leży wykonywać w ruchu podróżnych” nie można było nic zarzucić. Można, a nawet należy, zarzucić mu nieudaną stylizację, która pozbawia go wyrazistości i jasności. Co to znaczy, że „zarządzenie należy wyko­nywać w ruchu”, jakikolwiek byłby ten ruch? źle użyty jest tu czasow­nik wykonywać. Chodziło chyba o to, jakich wypadków wiążących się z ruchem podróżnych zarządzenie ma dotyczyć, a nie o to, że ma ono być wykonywane w ruchu.

*„Żył i tworzył”.*

Uczennica klasy IX Liceum Ogólnokształcącego prosi o wyjaśnie­nie, czy zdanie „Andrzej Frycz Modrzewski żył i tworzył w latach ty­siąc pięćset trzy — tysiąc pięćset siedemdziesiąt dwa” ma sens logiczny, nasuwają jej się bowiem pewne co do tego wątpliwości.

Wątpliwości te są uzasadnione: ze słowami „żył i tworzył” łączy się nastrój pewnej patetyczności i prawdopodobnie dlatego zostały one w zacytowanym zdaniu użyte. Ale od wszelkich podniosłych nastrojów ważniejszy jest obiektywny sens, który stanowi najczęściej nawet pod względem stylistycznym kryterium najważniejsze, przynajmniej w zwy­kłych, o czymś informujących wypowiedziach. Informacja o tym, że dany autor urodził się w roku tym a tym, a zmarł w tym a tym, jest prawdziwa, ale nikt nie uwierzy, żeby jakikolwiek autor zaczął tworzyć, jak tylko się urodził. Lepiej było poprzestać na wymienieniu imienia i nazwiska autora oraz dat urodzin i śmierci.

*Do poczty czy na pocztę.*

Jak należy powiedzieć: „idziemy do poczty” czy „idziemy na pocztę”?

Przyimek na jest dziś często nadużywany, w takich na przykład zwrotach jak: „on jest na chorobie”, „nie mamy tego na sklepie”, „jabł­ka są na czternaście złotych kilo”, „on pracuje na fabryce”, i w wielu innych podobnych, błędnych użyciach. Niektórzy skłonni są do potępia­nia użycia przyimka na nawet w zdaniu: „poszedł na miasto”, ale w tym wypadku chodzi o pewien odcień znaczeniowy inny niż w zdaniu „po­szedł do miasta”. Pod względem znaczeniowym różnią się również mię­dzy sobą zdania: „idziemy do poczty” i „idziemy na pocztę”. W zdaniu pierwszym przyimek do oznacza kres ruchu: można powiedzieć „idzie­my do poczty i wracamy”, to znaczy dochodzimy do gmachu, w którym jest poczta, i stamtąd wracamy (ale nie z powrotem, bo wracać z po­wrotem, choć się to często słyszy, jest niepoprawne — tak samo jak cofać się wstecz). „Idziemy na pocztę” znaczy, że mamy na myśli pocztę jako instytucję, w której będziemy załatwiać jakieś sprawy.

*Poradnictwo.*

Czy forma poradnictwo jest poprawna? — zapytuje korespondentka. W dotychczasowych słownikach języka polskiego hasła poradnic­two nie znajdujemy. Jest to wyraz nowy. W materiałach, którymi roz­porządza archiwum słownika opracowywanego obecnie pod moją re­dakcją, najwcześniejsze cytaty z wyrazem poradnictwo pochodzą z 1950 r. Poradnictwo nie jest jednoznaczne z poradą, jak to, zdaje się, uważa korespondentka, porada to czynność jednorazowa, poradnictwo to pewna forma akcji: poradnictwo zawodowe to termin oznaczający udzie­lanie pomocy w wyborze zawodu, poradnictwo językowe to ta akcja, której poświęcony jest między innymi Poradnik Językowy. Podobnie zbudowane wyrazy kolejnictwo, szkolnictwo również nie są stare, zado­mowiły się jednak w języku i można ich nie wyświecać.

*Cytaty.*

Czy można przy cytowaniu fragmentu zdania zmieniać przypadek? Na przykład, jeżeli pewien tekst zawiera zdanie: ,,Powieść „Dwaj Panowie Sieciechowie” należy do oryginalnych dzieł Niemcewicza”, to c można powtarzając opinię autora tej oceny, prof. Jana Dihma, napisać, że autor ten uważa wymienioną powieść za oryginalne dzieło Niemcewicza i słowa „oryginalne dzieło” wziąć w cudzysłów? Mówiąc ogólniej: czy cytaty ujmowane w cudzysłów muszą być w każdym szczególe zgod­ne z tekstem, skąd jest cytat wzięty, czy też można czasem jakiś szcze­gół, jak na przykład wymienioną w pytaniu formę przypadkową, zmienić?

Pytanie może wyglądać na przesadny skrupuł pedanta, ale doty­czy kwestii, która w leksykografii, to znaczy w pracy nad słownikami, jest dość istotna. W zasadzie przykład, za pomocą którego ilustruje się wyraz hasłowy, powinien oryginalnemu tekstowi, skąd przykład jest wzięty, odpowiadać jota w jotę, każda modyfikacja powinna być zasyg­nalizowana. W niektórych słownikach zasada ta nie była konsekwentnie przestrzegana, z cytowanymi przykładami obchodzono się „po gospodarsku” przestawiając czasem wyrazy, skracając zdania i nie podając ściśle źródła cytatu, skutkiem czego stwierdzenie niedokładności jest bardzo utrudnione. W słownikach w ten sposób postępować się nie po­winno. Co do zdania, o które pyta korespondent, to słów „oryginalne dzieło” nie brałbym w cudzysłów, nawet nie ze względu na drobną róż­nicę między tekstem a cytatem, ale dlatego, że cudzysłów mógłby nada­wać wymienionym wyrazom odcień ironii.

*Liczebnikowe określenia roku.*

W książeczce M. Nalepińskiej „Jak mówić i pisać poprawnie” zaleca się przy wymienianiu dat najpierw wymieniać rok a po nim jego liczebnikowe określenie.

Wymieniając tytuł wspomnianej książeczki chciałem odruchowo powiedzieć: „wydanej w roku tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym piątym”; a kolejność określeń wydaje mi się naturalna. Najpierw wymieniamy rok, potem precyzujemy, który to był. Użycie liczebnika przed wyrazem rok nie jest zresztą błędem, kolejność wyrazów może zależeć od tempa mowy, od tego, co mówiący chce zaakcentować. Określenie liczebnikowe wymieniamy na drugim miejscu, jeżeli rok nazywamy skrótowo, na przykład „to było w piętnastym roku, w czterdziestym piątym roku”. Jest to stylizacja potoczna, swobodna i dlatego wysuwanie na czoło wyroku rok, zbliżającego się do stylu urzędowego, byłoby tu niewłaś­ciwe.

*że — iż.*

Czy zakres użycia spójników, że, iż jest jednakowy, czy też iż jest już przeżytkiem?

Spójnika iż nigdy się nie używa w mowie potocznej. Niektórzy w tekstach pisanych używają formy iż w wypadkach, kiedy chodzi o to, żeby uniknąć powtórzenia spójnika że, na przykład „spodziewał się, że posłyszy, iż jej tam nie było”. Nie jest to jednak zabieg stylistyczny godny polecenia: widać, że ktoś nie umiał sobie ze zdaniem lepiej pora­dzić, a użycie w charakterze wariantów że; iż nie ratuje sytuacji.

*Pedagogia — wychowanie.*

W radiu nadawany jest cykl audycji pod tytułem „Pięć minut o wychowaniu”. Słuchacze spodziewają się, posłyszawszy tytuł, że w audycji będzie mowa o wychowaniu jako o zespole form towarzys­kich, których należy przestrzegać, tymczasem szło o co innego, a mia­nowicie o zabiegi wychowawcze, o to, co naukowo nazywa się pedagogią. Czy w takim razie tytuł audycji trzeba zmienić?

Istotnie wychowanie czyjeś jest rezultatem stosowanych względem danej osoby usiłowań i metod wychowawczych. Pod względem czysto gramatycznym wychowanie różni się od wychowywania tym, że jest nazwą czynności jednokrotnej i w niektórych wypadkach może być w tym znaczeniu użyte, na przykład: „jego wychowanie sprawiło rodzi­com dużo kłopotów”. Obok tego mówimy o wychowaniu w znaczeniu stanu osoby wychowanej: warto sobie uświadamiać te odcienie znacze­niowe, zwłaszcza gdy zależy od nich stylizacja tytułu audycji radiowej\*

*Cudze chwalicie...*

Kto jest autorem przysłowia „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”?

Kwestię tę rozstrzygnął w towarzystwie, w którym kilka osób usiłowało sobie przypomnieć, skąd zacytowane słowa pochodzą, prof. Leon Płoszewski: słów tych, które dziś nabrały charakteru przysłowia, użył po raz pierwszy Wincenty Pol w „Pieśni o ziemi naszej”.

*Panie Adamczyk!*

Która forma zwrotu jest stosowniejsza: „panie Adamczyku, pro­szę podpisać” czy też: „panie Adamczyk, proszę podpisać”?

Do tego pytania można dodać jeszcze jedno: jaki charakter ma w stosunkach służbowych zwracanie się do kogoś po nazwisku? Nie­dawno miałem sposobność mówić o tym, że u nas na ogół nie ma tego zwyczaju, wyjąwszy niektóre środowiska jak klasa szkolna, oddział woj­ska. W biurze podwładny do przełożonego nie zwróci się po nazwisku, bo ta forma zwrotu ma charakter trochę protekcyjny, a wobec tego chyba lepiej, jeżeli i szef do podwładnego nie będzie jej używał. Co do wyboru między „panie Adamczyk” a „panie Adamczyku”, to można zauważyć, że używanie form wołacza dziś trochę się kurczy nawet w za­kresie imion, zwłaszcza w mowie młodzieży: częściej się słyszy „słuchaj, Jurek” niż „słuchaj, Jurku”. Mówiąc do Zosi powie się Zosiu, ale forma Zośka zostanie bez zmiany; w funkcji wołacza „Panie Adamczyk” brzmi trochę swobodniej, naturalniej niż „Panie Adamczyku”.

*Szeregowi osób.*

Jak przekształcić zdanie „szereg osób otrzymało premię” na kon­strukcję nieosobową, która by się zaczynała od słów: „premię przy­znano”...?

Dalej może być tylko „szeregowi osób”. Wyraz szereg ma w pew­nych użyciach charakter przysłówka: mówimy „tam było szereg osób” nadając orzeczeniu formę rodzaju nijakiego — tak jak w zdaniu: „tam było wiele osób”. Związki składniowe właściwe rzeczownikom wyraz szereg zachowuje wtedy, gdy nie jest synonimem „wielkiej liczby”, ale znaczy na przykład żołnierzy ustawionych w linii jeden obok drugiego: „przed wartownią stał szereg żołnierzy”. Wpływ znaczeniowy i skład­niowy przysłówków nie wykracza w zasadzie poza mianownik, chociaż

już zaczyna się czasem przesączać do konstrukcji z innymi przypadkami. Słyszy się — i to coraz częściej — w szeregu wypadkach, tak jak w wielu wypadkach i w celowniku: szeregu autorom tak jak wielu autorom. Są to jednak konstrukcje błędne, przynajmniej w wieku dwudziestym, bo nie mamy pewności, jak będą oceniane w wieku dwu­dziestym pierwszym. Nie można jednak wyprzedzać wydarzeń. Premię można przyznać tylko szeregowi osób, nie szeregu osobom. Ciekaw jestem wypowiadając to zdanie, ile osób odczuwa w nim formę premię jako rażącą: dawniej mówiło się premium, zgodnie z gramatyczną formą łacińską. Wyszła już ona jednak z użycia. Jednym z nielicznych dochowującym jej wierności jest znany tłumacz i poeta Gabriel Karski. Nie wiem, ilu jeszcze ma ona zwolenników.

*Turek — do Turku.*

Korespondent z Poznania słusznie przypomina, że forma dopeł­niacza nazwy miejscowej Turek w mowie ludności miejscowej brzmi zawsze Turku: do Turku, kolo Turku, a nie do Turka, koło Turka, i nie należałoby tych nietradycyjnych form używać, co, niestety, robi dość często prasa poznańska.

W. D.

*pod redakcją prof, dra W. Doroszewskiego*

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C, Tom II, str. 1294, obejmuje litery D—G, Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,

zł 220 —

Zł 220,— Zł 220,— zł 220,—

Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do nić)

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym to­mem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka­zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka­zywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny p^d kierunkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słowni­ctwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które **były** w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopol­skiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak na­leży tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczo­nych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy po­prawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przy­kłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty fra­zeologiczne. w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udo­kumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycz­nego użycia wyrazu

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba

o czystość i bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, dzia­łaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów

i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”

Cena w prenumeracie zł 60,— rocznie (10 zeszytów).

zł 30,— półrocznie (5 zeszytów).

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. **CENTRALA KOLPORTAŻU PRASY I WYDAWNICTW „RUCH”, WARSZAWA, UL. SREBRNA 12, KONTO PKO Nr 1-6-100.020.**
2. **Urzędy pocztowe i listonosze.**
3. **Księgarnie „Domu Książki”.**

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę 40% drożej.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Przedsiębiorstwo Kol­portażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wil­cza 46, konto PKO nr 1-6-100.024.

Bieżące numery można nabyć lub zamówić w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydaw­nictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk — Wzorcownia Wy­dawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

Tylko prenumerata zapewnia regularne otrzymywanie cza­sopisma!

1. ***Uwaga: W myśl zaleceń Komisji Terminologicznej Międzynarodowego Zjazdu Slawistów tłumacz zastosował terminy gramatyczne oparte na tradycji łacińskiej. Ma to charakter eksperymentu, o którym, Czytelnicy Poradnika może się zechcą***

***wypowiedzieć. Redakcja.*** [↑](#footnote-ref-1)
2. **Opozycję stron w praedicatum oddaje się za pomocą verba auxiliaria: napisał—jest (był, został) napisany. W języku rosyjskim praeteritum czasownika odpowiada krótka forma participiów pasywnych: написал: — (был) написан.** [↑](#footnote-ref-2)
3. **W jednych wypadkach formy te konkurują ze sobą: подвергаемый — подвергающийся, хранимый — хранящийся, называемый — называющийся etc. — i wówczas w kwestii użycia tego czy innego participium uwzględnia się moment stylistyczny. W innych wypadkach formy na -щийся są jedynymi możliwymi formami: строящийся, пишущийся. Dokładniej p. А. И. Исаченко, „Грамматический строй русского языка в сопоставлении с словацким. Морфо­логия И”, Братислава 1960, р. 552. Cf. w participiach preterytalnych imperfektywnych: чи­тавший — читанный i читавшийся, строившый — строенный i строившийся, делавший - деланный i делавшийся, ale od воспринимать — tylko воспринимавшийся, бросать — бросав­шийся, решать — решавшийся (nie ma „восприниманный”, „бросанный„решанный”). Cf. А. И. Исаченко, op. cit., р. 568—9.** [↑](#footnote-ref-3)
4. **W kategorii osoby łączymy nie tylko nomina o znaczeniu osoby sensu stricto, lecz także wszelkie rzeczowniki żywotne.** [↑](#footnote-ref-4)
5. **Cf. О. Есперeн, „Философия грамматики”, Москва 1958, p. 191; Z. Rysiewicz, „La construction passive dane quelques langues indoeuropéennes et en sémitique”, BPTJ XIII, Wrocław-Kraków 1954, p.99—107; B. Havránek, „Genera verbi v slovanských jazycích”, „Roz­pravy Kral. Česke Spol. Nauk”, I, Praha 1928, p. 15.** [↑](#footnote-ref-5)
6. **H. С. Трубецкой, „Основы фонологии”, Москва 1960, р. 83.** [↑](#footnote-ref-6)
7. **Cf. e.g. В. Havránek, op. cit., p. 12; T. Benni, J. Łoś, К. Nitsch, J. Rozwadowski, H. Ułaszyn, „Gramatyka języka polskiego”, Kraków 1923, p. 348—9.** [↑](#footnote-ref-7)
8. **Cf. S. Szober, „Byłem przegrany, a jestem wygrany”, „Por. Jęz.”, 1934, p. 77—8.** [↑](#footnote-ref-8)
9. **Cf. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, „Gramatyka historyczna języka polskiego“, Warszawa 1955, p. 385**—**6.** [↑](#footnote-ref-9)
10. ***Cf. takie oczywiste synonimy jak człowiek wykształcony — człowiek kulturalny albo franc. un homme civilise, raffine — un komme intelligent.*** [↑](#footnote-ref-10)
11. **„W wielu wypadkach rozstęp między jakościowo-adiektywnym a werbalnym znaczeniem formy participium jest tak wielki, że trzeba mówić o dwóch różnych wyrazach, o homonimach, c. g. избитый (избитая тема, избитое выражение, избитая истина etc.) oraz participium избитый {избитая девочка, избитая дорога)”... (В. В. Виноградов, „Русский язык”, Москва- Ленинград 1947, р. 282).** [↑](#footnote-ref-11)
12. **W passivum znaczenie stanu występuje na tyle wyraźnie, że możliwe się staje opuszczenie agensu: napisany {przez Antka) list; w stronic aktywnej, przeciwnie. znaczenie czynności wysuwa się na czoło tak dalece, że czasem zupełnie nie sposób użyć odpowiedniego patiensu: Antek napisał list.** [↑](#footnote-ref-12)
13. **в. В. Виноградов, op. cit., p. 632.** [↑](#footnote-ref-13)
14. **G. Baláž, „Časový vyznem predikačne použitých krátkých tvarov príčastí minulých trp­ných v ruštině“, „Československá rusistika“, 1959, nr 2, p. 70.** [↑](#footnote-ref-14)
15. **Cf. E. А. Иванова-Янковская, „Страдательные обороты в современном русском литературном языке. (Автореферат кандидатской диссертации)“, Ленинград 1952, р. 16.** [↑](#footnote-ref-15)
16. **is J. Polívka, „Part. praet. pass. slovess intransitivnich ve slovanských narecich“, „Listy filolo­gicke a paedagogicke“, XIII, Praha 1886, p. 253—7.** [↑](#footnote-ref-16)
17. **,6 Cf. O. Jcspersen, op. cit., p. 192; F. Miklosich, “Vergleichende Grammatik der slavischen Sprachen, IV. Syntak“, Heidelberg 1926, p. 830, 839; А. А. Потебня, „Из записок по русской грамматике”, 1У, Москва-Ленинград 1941, р. 202-5; Н. Oesterreicher, „Imiesłów bierny w ję­zyku polskim“, PAU. Wydz. Filolog Rozprawy“, t. LXI, nr 6, Kraków 1926, p. 43.** [↑](#footnote-ref-17)
18. ***Cf. niemożliwość formacyj typu: śmiany (-śmiać się, marznięty) - marznąć.*** [↑](#footnote-ref-18)
19. **,8 „Właściwie różnic: między uśmiechający się a uśmiechnięty, rozczarowujący się a rozczaro­wany, kochający się a zakochany polega tylko na różnicy między postacią niedokonaną i dokonaną. Różnice pod względem czasu są już zatarte, a różnicy strony chyba nigdy nie było“ (H. Koneczna, „O budowie zdania Imć Pana Paskowego słów kilkoro. Orzeczenia na -no, -to“, „Por. Jęz.“, 1956, p. 353** [↑](#footnote-ref-19)
20. **H. Oesterreicher, op. cit., p. 42.** [↑](#footnote-ref-20)
21. **Ibidem, p. 23.** [↑](#footnote-ref-21)
22. **S. Szober, „Czy można mówić o ludziach przeszłych przez życie i odeszłych w niepamięć albo o ludziach przyszłych do znaczenia i zaszłych wysoko w karierze życiowej“, „Por. Jęz.“, 1937,**

**p. 110.** [↑](#footnote-ref-22)
23. **O znaczeniu inchoatywnym v. В. В. Виноградов, op. cit., p. 519; Ю. С. Маслов, „Гла­гольный вид в современном болгарском литературном языке”, v. „Вопросы грамматики болгарского литературного языка”, Москва 1959, р. 185, 188.** [↑](#footnote-ref-23)
24. **W języku staropolskim zdarzały się participia typu uciekły (Biblia Zofii), wyszły (Leopolita). V. H. Friedrich, ,,Z historii imiesłów typu były, przeszły“, „Por. Jęz, 1937—8, p. 79.** [↑](#footnote-ref-24)
25. **S. Szober, „Czy można mówić“..., p. 111.** [↑](#footnote-ref-25)
26. **H. Friedrich, op. cit., p. 77.** [↑](#footnote-ref-26)
27. **Definicja ta nie jest zgodna z definicją B. Havránka, który przez stronę rozumie pokrywanie się lub niepokrywanie się agensu z podmiotem czynności werbalnej (op. cit., I, p. 14).** [↑](#footnote-ref-27)
28. **Cf. H. Oestcrrcichcr, op. cit., p. 50—3.** [↑](#footnote-ref-28)
29. **W. Doroszewski, „Monografie słowotwórcze”, „Prace Filologiczne”, t. XIII. W-wa 1928, s. 119.** [↑](#footnote-ref-29)
30. **Tamże, s. 120.** [↑](#footnote-ref-30)
31. **Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, „Gramatyka histo­ryczna języka polskiego”, W-wa 1955, s. 197.** [↑](#footnote-ref-31)
32. **Miloš Dokulil, »Některé typy názvu osob podle činnosti v českém jazyce«, »Naše řeč«, Praha 1956, 5-6; E. А. Захаревич, „Производные основы со значением лица в со­временном болгарском литературном языке”, „Вопросы грамматики болгарского литера­турного языка”, АН СССР, Институт славяноведения, Москва 1959.** [↑](#footnote-ref-32)
33. **Н. Gaertner, „Gramatyka współczesnego języka polskiego”, cz. III, 1, Lwów— Warszawa 1934, s. 325.** [↑](#footnote-ref-33)
34. **Ale możliwe są i odwrotne wypadki, kiedy zwyciężał sufiks -acz, zob. roz­dział o sufiksie -ca.** [↑](#footnote-ref-34)
35. **Cyt. „Monografie słowotwórcze”, s. 214.** [↑](#footnote-ref-35)
36. **J. Ramberg, „Dzieje przyrostków ’-ec i ’-ca w nazwach osobowych”, „Pra­ce Filologiczne”, XI, W-wa 192; M. Dokulil, cyt. praca.** [↑](#footnote-ref-36)
37. **S. Westfal, „Wykładowca na tle strukturalnym”, „Język Polski”, XXIX, Kraków 1949, z. 5.** [↑](#footnote-ref-37)
38. O Wł. Kuchcie, P. Hołyszowej i ich twórczości poetyckiej zob. A. Alek­sandrowicz, Literatura ludowa Ziemi Chełmskiej, zb. „Ziemia Chełmska" Lublin 1961, s. 234—242. [↑](#footnote-ref-38)
39. R. Rosiak, „A ja chwalę Lubelszczyznę i szumiące na niej zboże...", Kamena, nr 17 (231), Lublin 1961, s. 6. Wydaje mi się, że nie należałoby przeciw­stawiać sobie tych dwu faktów, o znamionach prawdziwej literatury nie decyduje przecież to, że jest ona ubrana w taką czy inną formę językową. [↑](#footnote-ref-39)
40. Drukował swoje wiersze niejednokrotnie w dziennikach i tygodnikach lubelskich i centralnych („Sztandar Ludu”, „Kurier Lubalski”, „Kamena”, „Nurt”, „Orka”, „Słowo Powszechne” itp.). Część jego wierszy, m.in. kilka pisanych gwarą, wejdzie do mającej się ukazać w Wydawnictwie Lubelskim „Antologii poezji ludowej Lubelszczyzny” pod redakcją mgr A. Aleksandrowicz. [↑](#footnote-ref-40)
41. K. Nitsch, Wybór polskich tekstów gwarowych, Warszawa 1960, s. 152— [↑](#footnote-ref-41)
42. Ibidem, s. 61. [↑](#footnote-ref-42)
43. Ibidem, s. 55. [↑](#footnote-ref-43)
44. 0 Ibidem, s. 51; zob. ponadto: W. Kuraszkiewicz, Przegląd gwar wo­jewództwa lubelskiego, Monografia statystyczno-gospodarcza województwa lubel­skiego. T. I, Lublin 1932, s. 295. [↑](#footnote-ref-44)
45. Por. K. Nitsch, Dialekty języka polskiego... s. 70. [↑](#footnote-ref-45)
46. Stosowniejszy wydawałby się nam termin rewalidacja. [↑](#footnote-ref-46)
47. 7 Stan logopedii w Polsce opisał L. Kaczmarek w nrze 1 Logopedii. [↑](#footnote-ref-47)
48. T. Kurhanowski, Gramatyka języka polskiego. I—II, Wilno 1834. [↑](#footnote-ref-48)
49. M. Jakubowicz, Gramatyka języka polskiego. Wilno 1823. [↑](#footnote-ref-49)
50. J. Mroziński, Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego. Warszawa 1822. [↑](#footnote-ref-50)
51. D. Łazowski, Gramatyka języka polskiego. Kraków 1848. [↑](#footnote-ref-51)
52. 1. F. Żochowski, Części mowy odmieniające się przez przypadki. Warsza­wa 1838. [↑](#footnote-ref-52)
53. A. Koronczewski: Polska terminologia gramatyczna. Wrocław 1961, s. 5. [↑](#footnote-ref-53)
54. A. M. Lewicki: Recenzja z Polskiej terminologii gramatycznej. Poradnik Językowy 1961, nr 10. [↑](#footnote-ref-54)
55. B. K. Malicki: Klucz do języka francuskiego. Kraków 1900. [↑](#footnote-ref-55)